GAZETA wyborcza
wyborcza.pl
NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

Wtorek, 24 lutego 2026 | Redaktor prowadzący **Marcin Stelmasiak** | Cena gazety **6,99 zł** (w tym 8% VAT) | nr 45.11144, 1

Nakład 35 tys. + **317 tys. prenumerat cyfrowych**

NOWY NUMER

PAWEŁ SOŁTYS: CHCĘ PRZECHYTRZYĆ ŚMIERĆ

RANDKOWANIE TO PIEKŁO

DLACZEGO AGATHA CHRISTIE JEST CIĄGLE W MODZIE?

KSIĄŻKOWE NOWOŚCI PRZED WIOSNĄ

W „Wyborczej”: Fragment rozmowy Renaty Lis z Pawłem Sołtysem ▶ 16

Wydarzenie

Fala hejtu, radny zmarł po sesji

– Działacze PiS powinni uderzyć się w piersi po tym, co się stało – mówi wiceprezydentka Radomia. Radny zasłabł w czasie sesji, podczas której go zwyzywano; zmarł w szpitalu ▶ 3

Wydaje Wyborcza Sp. z o. o.
nr indeksu 348198

ISSN 0860-908X
09
9 770860 908129

1 RP

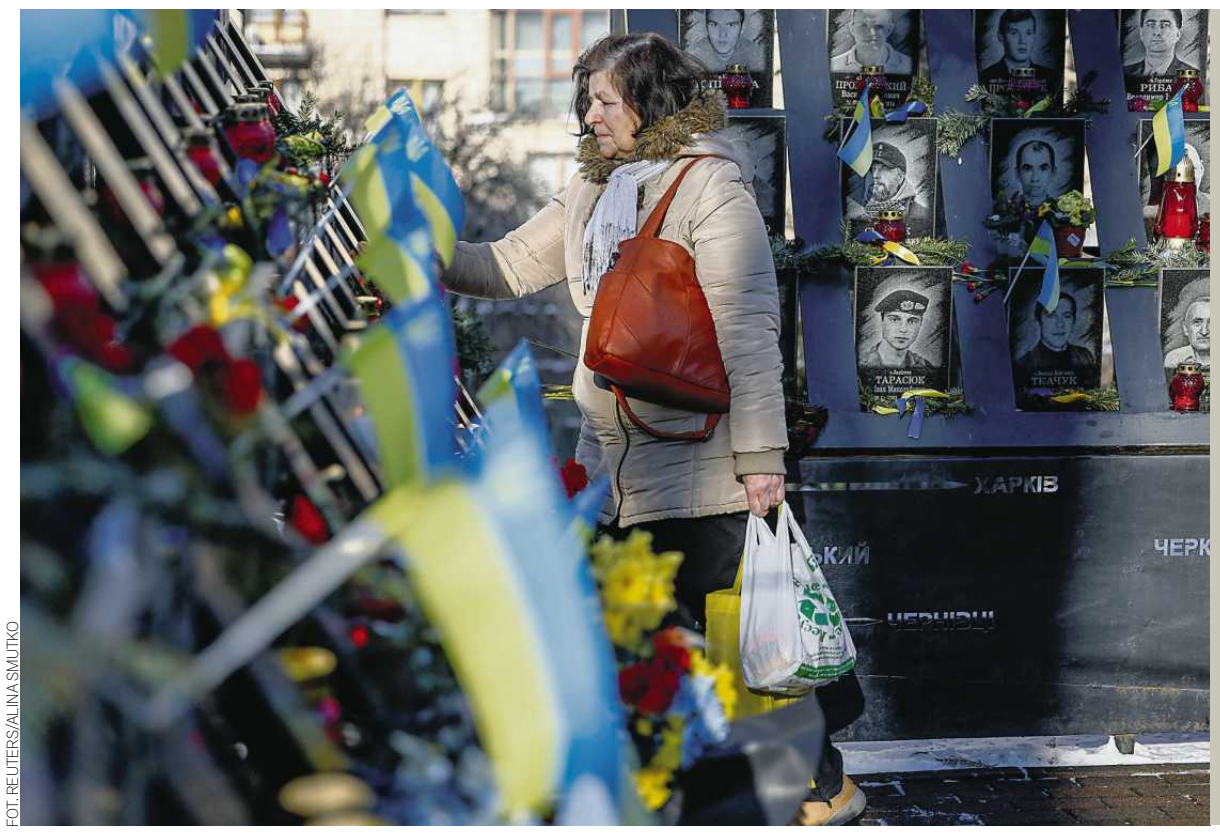

FOT. REUTERS/ALINA SMUTKO

Wojna w Ukrainie

CZWARTA ROCZNICA ATAKU ROSJI

Nie znajduję w nowożytnej historii przykładu kraju, który płaciłby krwią swoich obywateli za marzenie o dołączeniu do demokratycznej wspólnoty narodów. Od tego zaczął się Majdan, potem latami ją-trzyła się wojna w Donbasie. Wreszcie w obliczu słabości świata Zachodu wybuchła pełnoskalowa wojna o całą Ukrainę. Który z mieszkańców Europy gotów jest oddać życie za przynależność jego kraju do UE? – pyta w czwartą rocznicę pełnoskalowej inwazji Rosji na Ukrainę Jarosław Kurski. ▶ 12-13

Gospodarka

Kolejny chaos przez cła Trumpa

Sąd Najwyższy USA unieważnił cła wzajemne wprowadzone przez Donalda Trumpa. Ale prezydent USA natychmiast wprowadził nowe, „globalne” cła. Dziś wchodzą one w życie.

Andrzej Kublik

Sąd Najwyższy USA uznał, że prezydent Trump w kwietniu zeszłego roku nielegalnie wprowadził nowe, tak zwane cła wzajemne. Nielegalnie, gdyż nie zatwierdził ich Kongres USA.

Odwet Trumpa

Wyrok Sądu Najwyższego rozjuszył prezydenta USA. Już w piątek wieczorem zapowiedział, że zamiast cła wzajemnego wprowadzi nowe „globalne cło”, które bez zgody Kongresu może obowiązywać 150 dni. A ponadto jego administracja rozpocznie postępowania w sprawie wprowadzenia dodatkowych ceł na towary, których nadmierny import ma zagrażać gospodarce Stanów Zjednoczonych, a także karnych ceł na towary z państw, które dyskryminują amerykański biznes.

Te zapowiedzi wywołały na świecie niepewność co do zasad, jakie teraz będą obowiązywać w handlu z USA. A Trump spotęgował te obawy. W piątek zapowiedział, że stawka nowego „globalnego” cła wyniesie 10 proc., tyle samo co podstawowa stawka zdelegalizowanego cła wzajemnego. W sobotę Biały Dom opublikował rozporządzenie wprowadzające od 24 lutego zapowiadane przez Trumpa cło globalne. A już kilka godzin później Trump stwierdził, że podniesie stawkę tego cła do 15 proc. i to natychmiast. Dotąd Biały Dom nie opublikował jednak rozporządzenia o takiej podwyżce.

Europa żąda jasności

Wczoraj rano europejscy inwestorzy zareagowali na decyzje prezydenta USA wyprzedażą akcji spółek giełdowych. Przed południem indeks Stoxx 600 największych spółek publicznych Europy zniżkował o 0,27 proc., a indeks DAX giełdy we Frankfurcie tracił 0,5 proc. na wartości.

Inwestorzy mogą się obawiać nie tylko niepewności w handlu z USA, ale także nowych transatlantyckich sporów.

„Domagamy się pełnej jasności w sprawie kroków, jakie zamierzają podjąć Stany Zjednoczone po ostatnim wyroku Sądu Najwyższego” – oświadczyła w niedzielę Komisja Europejska, reagując na ogłaszanie przez Trumpa coraz to innych stawek nowego cła globalnego.

Komisji chodzi przede wszystkim o to, że w zeszłym roku uzgodniła nową umowę handlową z USA. Na jej podstawie na większość europejskich towarów amerykańscy celnicy mieli nakładać cło w wysokości 15 proc. To miało z grubsza stanowić sumę dotychczas obowiązujących ceł i dodatkowej 10-procentowej stawki nowego cła wzajemnego. Po wyroku SN USA te ustalenia stanęły pod znakiem zapytania.

Inwestorzy mogą się obawiać nie tylko niepewności w handlu z USA, ale także nowych transatlantyckich sporów

Biały Dom zadeklarował, że będzie honorować nowe umowy uzgodnione z partnerami handlowymi Stanów Zjednoczonych i oczekuje od nich tego samego. Jednak niektórym politykom UE deklaracje nie wystarczają.

„Czysty chaos taryfowy ze strony administracji USA. Nikt już nie potrafi tego zrozumieć – są tylko otwarte pytania i rosnąca niepewność dla UE i innych partnerów handlowych USA” – stwierdził Bernd Lange, niemiecki eurodeputowany, który w Parlamencie Europejskim przewodniczy komisji ds. handlu zagranicznego.

„Czy nowe cła nie są złamaniem umowy?” – nie krył wątpliwości Lange. I dodał, że na specjalnym posiedzeniu komisji ds. handlu Parlamentu Europejskiego będzie wnioskować o zawieszenie wprowadzenia nowej umowy handlowej UE z USA do czasu dokonania kompleksowej oceny prawnej sytuacji po wyroku amerykańskiego SN i przedstawieniu przez administrację Trumpa zobowiązań co do realizacji umowy z Unią. ▶ 11

eprasa.pl f327864e31

Bartosz T. Wieliński

Ordo Iuris znów mebluje nam Polskę

Ukrywający się pod pseudonimem „Tadeusz Batyr" Karol Nawrocki opublikował biografię słynnego trójmiejskiego gangstera Nikosia, w której chwalił badania naukowe w tej sprawie prowadzone przez dr. Karola Nawrockiego. Następnie Karol Nawrocki promował książkę Tadeusza Batyra. Koło się zamknęło.

Wiele wskazuje na to, że podobną drogą poszedł mec. Bartosz Lewandowski ze stowarzyszenia Ordo Iuris, o którym ostatnio głośno z racji tego, że jest obrońcą ściganego listem gończym Zbigniewa Ziobry, byłego ministra sprawiedliwości w rządzie PiS. Otóż mec. Lewandowski publicznie pochwalił przygotowany przez prezydenta projekt ustawy o przywróceniu prawa do sądu oraz rozpoznania sprawy bez nieuzasadnionej zwłoki, która ma „uporządkować" sytuację w sądownictwie. A potem okazało się, że jego nazwisko znajduje się w metadanych pliku, który zawiera uzasadnienie prezydenckiego projektu, i to w polu „autor". Czyżby mec. Lewandowski chwalił ustawę, której był anonimowym współtwórcą?

To nie są standardy sądownictwa, jakie obowiązują w Unii Europejskiej. Bliżej im do rozwiązań rosyjskich czy białoruskich

Sprawa przestaje być śmieszna, gdy spojrzymy na zapisy przepisów, za pomocą których prezydent Nawrocki chce zrobić porządek w sądach. Sędziemu, który – zgodnie z orzecznictwem Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej – będzie kwestionował legalność obecnego Trybunału Konstytucyjnego, czy neo-Krajowej Rady Sądownictwa, ma grozić 10 lat więzienia. Pięcioletnia odsiadka ma grozić sędziom, którzy będą kwestionować powołania neosędziów. A ci, którzy odmówią z nimi orzekania, automatycznie będą usuwani z zawodu. Dodajmy do tego praktyczny zakaz jakiejkolwiek działalności publicznej dla sędziów i prawo prezydenta do obsadzania wakatów w sądach powszechnych.

To nie są standardy sądownictwa, jakie obowiązują w Unii Europejskiej. Bliżej im do rozwiązań rosyjskich czy białoruskich. A udział osoby związanej z Ordo Iuris w tym przedsięwzięciu wiele mówi o duchu, jaki panuje obecnie w Kancelarii Prezydenta.

Wszak Ordo Iuris to ultrakatolicka organizacja, budząca kontrowersje, jeśli chodzi o głoszony radykalnie konserwatywny program społeczny, a także z racji jej międzynarodowych powiązań. Strefy Wolne od LGBT, które za czasów rządu PiS obejmowały jedną trzecią Polski, to efekt jej działalności. Tak jak ogłoszony przez Trybunał Przyłębskiej praktyczny zakaz aborcji.

Teraz Ordo Iuris do spółki z wspierającą Donalda Trumpa Heritage Foundation szykuje plan rozwalenia Unii Europejskiej. I – jak widać po metadanych – ma udział w przygotowaniach do nałożenia polskim sędziom kagańców.

Niezłych pomocników znalazł sobie prezydent Nawrocki. Tylko czemu informacje są ukryte wewnątrz komputerowych plików? Czemu nie chce się tym osobiście pochwalić? ●

Skaryszew
Jarmark koński

FOT. MARCIN KUCEWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

23 lutego 2026 r., Skaryszew. Targi końskie, tzw. Wstępy Skaryszewskie. Coroczne wydarzenie gromadzi hodowców, kupców oraz miłośników koni, podtrzymując tradycję targową sięgającą XVII wieku.

Cytat dnia

PiS chce się przytulić do Brauna i do Konfederacji i staje się na serio antyeuropejską partią, która chce wyprowadzić Polskę z Europy

BARTŁOMIEJ SIENKIEWICZ (KO)
w Polsat News

Robert Aramayo
Oto największa sensacja nagród BAFTA

Trzydziestotrzyletni Robert Aramayo zachwycił rolą w filmie opartym na prawdziwej historii. Wcielił się w Johna Davidsona, u którego zdiagnozowano zespół Tourette'a.

– Szczerze mówiąc, nie mogę uwierzyć, że wygrałem tę nagrodę. Naprawdę nie mogę – mówił ze sceny wzruszony do łez aktor.

Spontaniczna reakcja Roberta Aramayo była jednym z najmocniejszych momentów niedzielnej gali rozdania nagród Brytyjskiej Akademii Filmowej (BAFTA). Ceremonia obfitowała w niespodzianki. Aramayo zdobył statuetkę dla „wschodzącej gwiazdy", jak również – sensacyjnie – nagrodę dla najlepszego aktora pierwszoplanowego. Tym samym pokonał wielkich faworytów: Timothée Chalameta, Leonarda DiCaprio i Michaela B. Jordana.

Aramayo – rocznik 1992 – dotąd znany był przede wszystkim z ról telewizyjnych. Wcielił się w Elronda w serialu „Pierścienie Władzy" (2022) – wysokobudżetowym prequelu „Władcy Pierścieni" produkowanym przez Amazona. Widzowie „Gry o tron" zapamiętali go jako młodego Neda Starka.

FOT. REUTERS/SUZANNE PLUNKETT

Zagrał też drugoplanową rolę w thrillerze „Zwierzęta nocy" (2016) w reżyserii Toma Forda, a także wystąpił w serialu Netflixa „Co kryją jej oczy" (2021).

Aramayo zachwycił Brytyjską Akademię Filmową rolą w opartym na prawdziwej historii filmie „I Swear". Wcielił się w Johna Davidsona, u którego zdiagnozowano zespół Tourette'a. W wieku 16 lat Davidson był bohaterem filmu dokumentalnego BBC pt. „John's Not Mad" (1989) o objawach zespołu Tourette'a. Stał się działaczem na rzecz osób dotkniętych tą chorobą.

To schorzenie neurologiczne wywołujące tiki fizyczne i głosowe, takie jak drgawki, krzyki i plucie. Aramayo w rozmowie z „Guardianem" przyznaje, że spotkanie z Davidsonem było dla niego pierwszym zetknięciem się z osobą z zespołem Tourette'a.

Aktor, przygotowując się do roli, przeprowadził się na miesiąc do Galashiels, rodzinnego miasta Davidsona. Przyglądał się jego codziennym rytuałom. Spacerowali, oglądali mecze piłki nożnej, chodzili na koncerty chóru. „Nie chciałem go udawać, ale chciałem odnaleźć jego energię" – przyznaje Aramayo.

Aktor przed przyjęciem tej roli myślał, że w zespole Tourette'a chodzi wyłącznie o przeklinanie. Ale koprolalia, czyli mimowolne przeklinanie, dotyka tylko około jednej na dziesięć osób z tym schorzeniem. Davidson zmaga się też z natrętnymi myślami i zaburzeniami obsesyjno-kompulsyjnymi. „To bardziej skomplikowane" – zauważa aktor.

Film wszedł do kin w Wielkiej Brytanii w październiku. W Polsce jest niedostępny do obejrzenia. ●

Dawid Dróżdż

1 RP

Andrzej rysuje

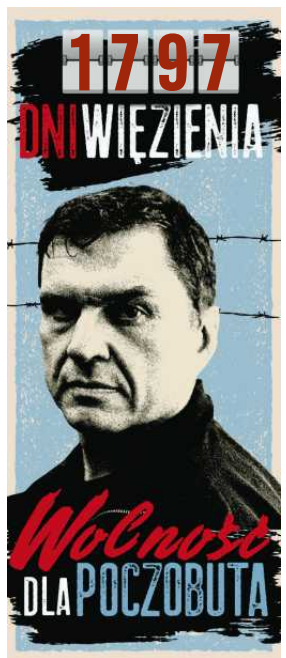

eprasa.pl f327864e31

Fala hejtu, radny zmarł po sesji

– Działacze PiS powinni uderzyć się w piersi po tym, co się stało – mówi wiceprezydentka Radomia. Radny zasłabł w czasie sesji, podczas której go zwyzywano, zmarł w szpitalu.

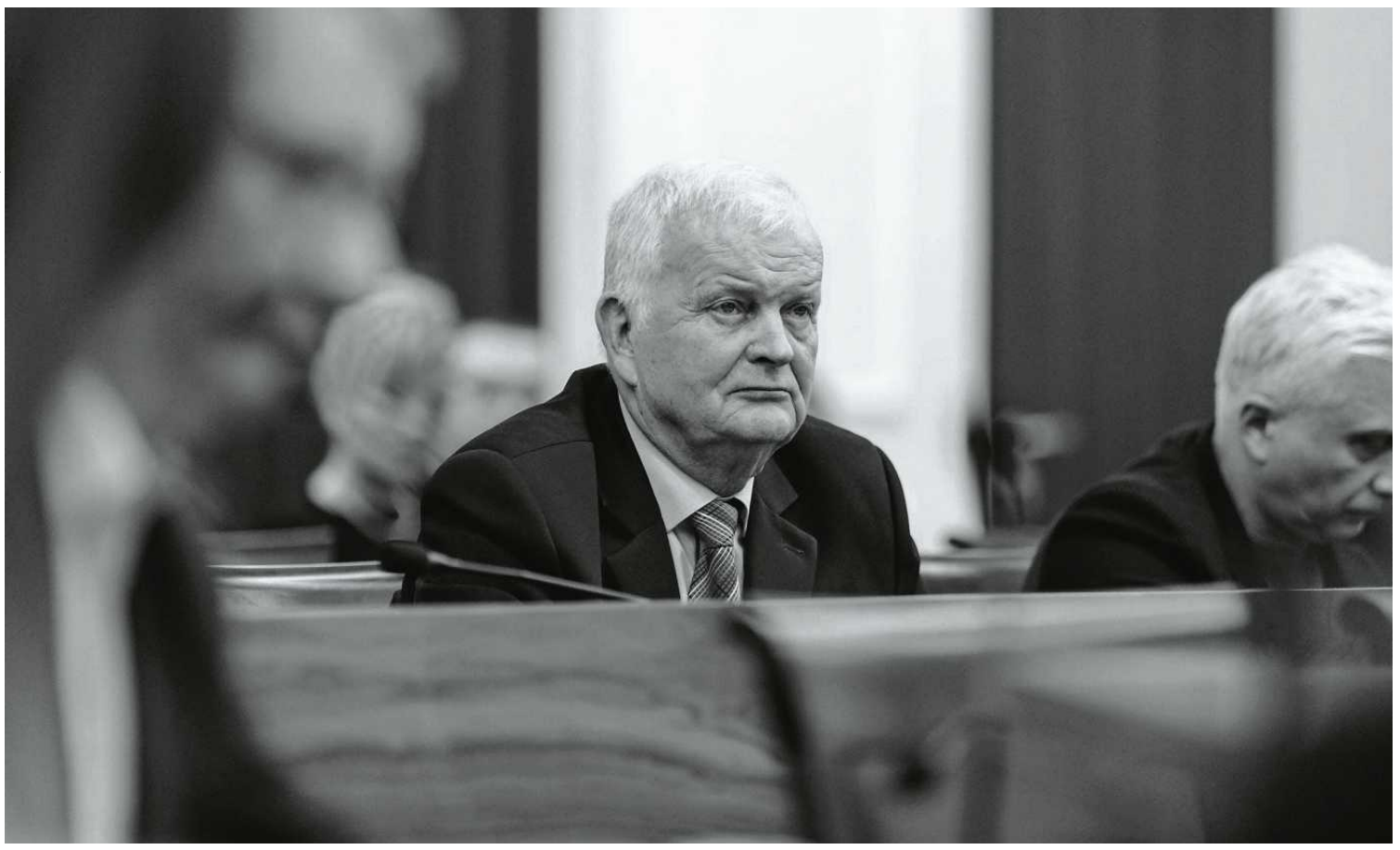

FOT. MARCIN KUCEWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Radny Jan Pszczoła (na zdjęciu podczas sesji radomskiej rady miejskiej w lutym 2025 r.) próbował tonować nastroje. Pojawiły się okrzyki: „precz komuchu". Zasłabł, w szpitalu stwierdzono wylew. Zmarł w nocy z soboty na niedzielę

Małgorzata Rusek

– Krytyka jest naturalnym elementem życia. Kto pełni funkcję publiczną, musi się z nią liczyć. Ale to, co się w Radomiu dzieje w ostatnich dniach, hejterskie komentarze, groźby, używanie do tego sztucznej inteligencji, to przekroczenie wszelkich granic. To zorganizowane działanie, które ma podważyć wiarygodność, wywołać emocje, spolaryzować społeczeństwo. To narzędzie dezinformacji, które może dotknąć każdego z nas, nie tylko polityka, nauczyciela, lekarza, młodych ludzi, dzieci. To nie jest problem jednego człowieka. Dzisiaj każdy z nas może stać się ofiarą cyfrowego linczu – mówi Marta Michalska-Wilk, wiceprezydentka Radomia.

Potańcówka w stylu PRL

Pod koniec stycznia wzięła udział w organizowanej przez miasto potańcówce w stylu PRL. Impreza rozpoczęła obchody 50. rocznicy Radomskiego Czerwca '76, czyli robotniczego protestu w 1976 roku, po którym uczestników – robotników radomskich zakładów przemysłowych – spotkały represje, bicie, więzienie i wyrzucenie z pracy z wilczym biletem.

Na władze miasta spadła krytyka. Zarzucano, że potańcówka w stylu PRL nie jest właściwą formą uczczenia dramatycznych wydarzeń. Największe kontrowersje wzbudziła możliwość zrobienia sobie zdjęcia z panami przebranymi w mundury milicji i ZOMO. Z tej możliwości skorzystała m.in. Marta Michalska-Wilk. Fotografie opublikowała na swoim profilu na Facebooku, ale po fali niepochlebnych komentarzy je usunęła.

„Włącz myślenie. Pamiętasz, co się wydarzyło w czerwcu 1976 w Radomiu? Naprawdę jest to powód do świętowania? Wstyd, że włodarze Radomia nie pamiętają o tym, jak wysoką cenę zapłacili zwykli mieszkańcy Radomia, że skatowany został ks. Roman Kotlarz".

„Potańcówka w stylu PRL – ładnie się bawi nasza władza. Wam się chyba sufit na głowę zwalił... PRL macie we krwi, ale szacunku do Bohaterów Czerwca 76 to nie macie za grosz".

„Co za żenada kobieto nie masz wstydu. Zginęły 3 osoby bezpośrednio związane z wydarzeniami: Jan Łabęcki i Tadeusz Ząbecki oraz Jan Brożyna (zmarł po pobiciu przez milicję, zmarł 30.06.1976), a także ks. Roman Kotlarz. Wydarzenia te były brutalnie stłumione przez władze PRL" – pisali internauci pod postem o potańcówce.

Michalska-Wilk w wydanym oświadczeniu napisała: „Inaugurująca obchody 50. rocznicy Czerwca '76 »Potańcówka w klimacie PRL"« była imprezą tematyczną, której celem było pokazanie realiów i atmosfery tamtych lat – codzienności, w jakiej żyli mieszkańcy Radomia w latach 70. XX wieku. To wydarzenie ukazało, jak Radomianie potrafili bawić się w trudnych czasach, które zgotowała ówczesna władza. Mimo komunistycznego reżimu ludzie potrzebowali odreagować i znaleźć radość w codzienności. Obecność osób przebranych za funkcjonariuszy milicji była elementem inscenizacji historycznej. Fakt, że współcześnie możemy się swobodnie przebierać również za przedstawicieli aparatu represji i robić sobie z nimi pamiątkowe zdjęcia, świadczy o wolności. Zawdzięczamy to m.in. bohaterom Radomskiego Czerwca '76.".

Wyzwiska na sesji

Potańcówka i zdjęcia stały się głównym tematem wystąpień i kilku konferencji prasowych działaczy Prawa i Sprawiedliwości, którzy domagali się od prezydenta Radomia odwołania ze stanowiska swojej zastępczyni. Radni PiS złożyli też wniosek o zwołanie sesji nadzwyczajnej, na której chcieli przyjąć stanowisko potępiające organizatorów potańcówki i władze miasta. Żądali też dymisji Michalskiej-Wilk.

Przed sesją na ulicach miasta pojawiły się banery z hasłami nawołującymi do odwołania władz Radomia, przez co w sali obrad pojawiło się więcej niż zwykle gości. Przewodniczący rady Mateusz Tyczyński kilkukrotnie musiał zwracać im uwagę.

Na sesję przyszli posłowie PiS Marek Suski, Andrzej Kosztowniak, Agnieszka Górska i Zbigniew Kuźmiuk. Suski w ostrych słowach potępił pomysł uczczenia Czerwca '76 potańcówką ze zdjęciami z ludźmi w mundurach ZOMO, sugerował, że organizatorzy imprezy to dzieci funkcjonariuszy PRL-owskiego aparatu bezpieczeństwa, które wyciągały z szaf mundury milicyjne ojców i przebierały się w nie dla zabawy.

Radni Radomskiego Paktu Samorządowego, ugrupowania prezydenta Radosława Witkowskiego (on sam ani jego zastępcy nie przyszli na sesję), mówili o hejcie, jaki spotkał i władze Radomia, i miasto. Apelowali o tonowanie nastrojów. Ale negatywne emocje wśród gości sesji rosły. Rzucano głośne komentarze i w końcu wyzwiska. Radni głosami RPS ostatecznie stanowiska nie przyjęli.

Tuż pod końcem obrad radny Jan Pszczoła (RPS) podszedł do wykrzykujących hasła i próbował tonować nastroje. Ktoś z publiczności wypomniał mu członkostwo w SLD, w którym był do 2018 roku. Pojawiły się okrzyki „Precz z komuną", wreszcie zaadresowane personalnie do niego: „Precz komuchu". Radny zasłabł, wezwano karetkę i przewieziono go do szpitala. Lekarze stwierdzili wylew, stan radnego oceniali na bardzo ciężki. Jan Pszczoła zmarł w nocy z soboty na niedzielę.

Po informacji o śmierci radnego pojawiły się komentarze wskazujące wprost na odpowiedzialność działaczy PiS za podsycanie emocji.

„Ta mściwska, nawistna polityka prowadzi do tragedii. Każdy polityk powinien się opamiętać, zrobić dwa kroki w tył. Zawsze warto rozmawiać, prowadzić rozmowy, bo dialog jest czymś naturalnym. Ale na spokojnie, z uszanowaniem drugiego człowieka. Nienawiść, szczucie do niczego dobrego nie prowadzi. A widać, co ostatnia sesja w Radomiu zrobiła. Mam nadzieję, że do niektórych dotrze coś" – napisał jeden z internautów.

Głos zabrał prezydent Radomia Radosław Witkowski. „Chcę powiedzieć jasno: nie ma mojej zgody na to, by hejt, nienawiść i agresja słowna stały się elementem debaty publicznej w naszym mieście. Różnice zdań są naturalne. Spór jest częścią demokracji. Ale przekraczanie granic szacunku do drugiego człowieka, prowadzi do sytuacji, które nigdy nie powinny mieć miejsca. Apeluję do wszystkich – bez względu na poglądy – o odpowiedzialność za słowa. Emocje nie mogą usprawiedliwiać przemocy, nawet tej wyrażanej słowem" – napisał po piątkowej sesji.

Spektakl agresji wywołany przez prawicę

– To, co wydarzyło się na sesji Rady Miejskiej w Radomiu, nie było normalną debatą samorządową. To był spektakl agresji i eskalacji emocji wywołany przez część prawicy, która zamiast rzeczowej dyskusji postawiła na wiwatowanie i poniżanie przeciwników – mówi Patryk Fajdek, wicewojewoda mazowiecki i lider radomskiej Nowej Lewicy.

Artur Standowicz, szef klubu PiS, po sesji komentował w serwisach społecznościowych: „Zanim ktokolwiek zacznie ferować osądy na temat tego, co wydarzyło się na wczorajszej nadzwyczajnej sesji, to warto, żeby obejrzał z niej transmisję. Jest ona dostępna w Internecie. Zachęcam. Każdy zobaczy wówczas, że nikt z radnych PiS nie obrażał innych radnych. Nikt z radnych PiS nie obrażał radnego Jana Pszczoły. (...) Są zapewne osoby, które mogą się do tego odnieść, bo były po prostu świadkami tego, co się wydarzyło. Pojawiły się w przestrzeni publicznej informacje, że radny Pszczoła miał być osobiście obrażany. Trzeba to wyjaśnić. Jako radni PiS stanowczo potępiamy jakiekolwiek przejawy agresji, także słownej, wobec kogokolwiek".

Radni Prawa i Sprawiedliwości oraz poseł Marek zamieścili na portalach społecznościowych kondolencje dla rodziny. Jednak tuż po sesji tak komentowali ją na Facebooku: „Wobec postawy większości radnych, szczególnie tych z obozu wspierającego prezydenta Witkowskiego, którzy odrzucili stanowisko wyrażające sprzeciw i oburzenie dla tamtych, gorszących scen, trzeba jeszcze raz, głośno zawołać: Precz z komuną!".

Dziecko dostaje wulgarne wiadomości

– Hejt prowadzi do zniszczenia reputacji, zaufania społecznego, poczucia bezpieczeństwa i zdrowia psychicznego. Nie chcę odpowiadać nienawiścią na nienawiść. Ale wiem od ludzi, którzy tam byli [na sesji – red.], że gdy pan Jan Pszczoła skończył mówić, to poleciały w jego stronę wyzwiska. Więc ile jeszcze tej nienawiści w sobie będziemy mieć i ile będziemy ją eskalować? Ja się na to nie godzę. To nie jest żadna nowa normalność. To nie jest coś, do czego się musimy przyzwyczajać, akceptować. My dzisiaj musimy reagować – mówi „Wyborczej" Marta Michalska-Wilk.

Jak relacjonuje, po „Potańcówce w stylu PRL" zaczęła dostawać wulgarne wiadomości i groźby, podobnie jej dziewięcioletnia córka. Michalska-Wilk złożyła w tej sprawie zawiadomienie na policję z wnioskiem o ściganie autorów i inicjatorów wpisów. Wskazała konkretne nazwiska działaczy PiS oraz osoby stojące za profilem „Demotywatory Radom". To profil, który od lat atakuje prezydenta Radomia i jego zaplecze. W czasie kampanii przed wyborami samorządowymi w 2024 roku internauta ujawnił, że za wpisami na profilu stał działacz PiS, a propozycje do nich podsyłał ówczesny kandydat na prezydenta Radomia, teraz radny – Artur Standowicz. On sam, podobnie jak i wspomniany działacz PiS, zaprzeczał, że miał coś wspólnego z profilem.

eprasa.pl f327864e31

Służba zdrowia

Trzeba zburzyć kominy płacowe

Wskazujemy problemy, żeby na końcu usłyszeć od polityków, że winni są lekarze. Będziemy protestować? Kolejny raz przylepi nam się łatkę, że wyzyskujemy system ochrony zdrowia – mówi Łukasz Jankowski.

FOT. MATEUSZ SKWARCZEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

ROZMOWA Z
ŁUKASZEM JANKOWSKIM
prezesem Naczelnej Rady Lekarskiej

MIKOŁAJ WOŹNIAK: – Jeden z lekarzy, z którymi rozmawialiśmy, przygotowując cykl o zarobkach w służbie zdrowia, mówi, że czytał artykuły o zarobkach na poziomie 100 tys. zł miesięcznie. Ale – jak twierdzi – ani on, ani żaden z jego kolegów tyle nie zarabia. Jakie więc są przeciętne zarobki?

ŁUKASZ JANKOWSKI: – Wśród lekarzy na kontraktach mediana wynosi między 24 a 28 tys. zł brutto. Na umowę o pracę jest inaczej, bo ustawa gwarantuje płacę minimalną. Do NIL napisał niedawno profesor pracujący w instytucie naukowym, który jest dla niego całym światem. Ma umowę o pracę, dostaje pensję minimalną. W miejscowości pod Warszawą, gdzie mieszka, usłyszał, że zarabia 300 tys. zł i dorabia się na krzywdzie innych, wyzyskując system. Napisał z wielkim żalem, bo odbiera mu to ochotę do dalszej pracy. W środowisku jest duże poczucie niesprawiedliwości wśród kolegów na minimalnej płacy, a leczących najcięższe przypadki.

Czyli ile zarabiają?
– 11 tys. zł brutto.

I nie dorabiają w innych placówkach?
– Różnie. Jedni nie dorabiają, inni pracują na ponad dwa etaty. Z danych związku zawodowego wynika, że lekarz w Polsce pracuje średnio na dwa etaty.

Z naszych badań wynika, że gdyby ustawowo zagwarantować lekarzowi pensję w wysokości trzech średnich krajowych, to co trzeci porzuciłby kontrakt i przeszedł na umowę o pracę. To 24 tys. zł brutto.

Natomiast obecne rozmowy z Ministerstwem Zdrowia nie mają na celu uporządkowania systemu wynagrodzeń, są raczej gaszeniem pożarów. Szkoda, bo my jesteśmy gotowi na porządki w niesprawiedliwym systemie, zachowującym pozór rynkowości.

Mówiąc o standardowych wynagrodzeniach, posłużył się pan medianą. Dlaczego?
– Bo my też mamy szczątkowe dane o zarobkach lekarzy. Medianą posługuje się Agencja Oceny Technologii Medycznych i Taryfikacji, więc bazujemy na danych, które nam przekaże. Wynika z nich, że więcej niż 100 tys. zł miesięcznie zarabia w Polsce jedynie od 400 do 800 lekarzy. Lub precyzyjniej – wystawia takie faktury.

W uproszczeniu to 400-800 lekarzy milionerów na...?
– ...200 tysięcy lekarzy.

Męczy was dyskusja o zarobkach?
– W latach 2017-2018 podczas protestu rezydentów miałem nadzieję, że uda się nam zamknąć ten temat. Ta dyskusja jest męcząca dlatego, że wciąż wraca, a problemy pozostają te same. Zła wycena procedur, system nastawiony na kominy płacowe, rozczłonkowany nadzór właścicielski nad szpitalami i konkurowanie o kadrę. Wskazujemy to, żeby na końcu i tak usłyszeć, że lekarze są winni problemów w systemie.

Według mnie to ma być na nas straszak. Będziemy protestować? Kolejny raz przylepi nam się łatkę, że wyzyskujemy system ochrony zdrowia. Politycy mogą w ten sposób ukryć niedomogi systemu i pozbyć się odpowiedzialności. Nie robią nic, żeby naprawić problemy, ale epatują zarobkami 400 lekarzy w Polsce.

Według was kominy płacowe biorą się z błędnych wycen procedur. Jak to przystępnie wytłumaczyć?
– Weźmy przykład gazety. Publiczny płatnik ogłasza, że jeśli będzie codziennie pisała o sporcie, dostanie 300 tys. zł. Dziennikarzy sportowych jest mało, ale gazeta staje na głowie i podkupuje jednego z konkurencyjnego tytułu. Jest rzadkim specjalistą, więc dostaje 150 tys. zł wynagrodzenia, bo na końcu to i tak się gazecie opłaci. Przez chwilę wszyscy są zadowoleni. W końcu budzi się płatnik, który narzucił te absurdalne reguły gry, i mówi: Gazeto, jesteś winna, bo bierzesz od państwa 300 tys. zł, a zatrudniłaś dziennikarza za 150 tys. zł.

> *Obecne rozmowy z ministerstwem nie mają na celu uporządkowania systemu wynagrodzeń, są raczej gaszeniem pożarów*
>
> ŁUKASZ JANKOWSKI
> prezes NRL

Właśnie tak to działa w publicznym systemie ochrony zdrowia. Jest dobrze wyceniana procedura, więc szpital robi wszystko, by na niej zarobić, bo utrzyma za to inne, nierentowne oddziały. Ściąga specjalistę, a później budzi się płatnik i mówi, że winny jest lekarz oraz szpital. Absurd.

Myśli pan, że da się ujednolicić strukturę właścicielską szpitali tak, żeby ze sobą nie konkurowały? W tej chwili należą do miast, powiatów, urzędów marszałkowskich, państwa. Proponowana reforma musiałaby być całkowitym resetem systemu.
– Mrzonką jest dziś twierdzenie lansowane przez Ministerstwo Zdrowia, że system zreformuje się sam, wystarczą jedynie małe zachęty. Jeśli powiat nie zbudował szkoły czy chodnika, bo ratował zadłużony szpital, to dziś nic go nie przekona, żeby ten szpital komuś oddał.

Potrzebne są pieniądze państwowe, być może fundusz restrukturyzacji, który pozwoliłby wykupić część mienia należącego dziś do powiatów i przekazać np. marszałkowi województwa. Pod jego nadzorem stworzy się prawdziwą sieć szpitali. Dziś każdy szpital to samodzielny punkt na mapie, konkurujący z innymi.

W obliczu starzejącego się społeczeństwa i niżu demograficznego tych punktów jest za dużo?
– Szpitali w Polsce nie jest za dużo. W czasie pandemii COVID-19 okazało się, że dodatkowe łóżka są błogosławieństwem, a nie przekleństwem. Szpitale są jednak źle wykorzystywane, bo nie ma nad nimi żadnego systemowego nadzoru ani strategii. Każdy szpital walczy, żeby przetrwać, wykonując jakąś dobrze wycenianą procedurę. Nie ma pomysłu, żeby współpracować z sąsiadami. Jest rywalizacja. Dlatego mamy, co mamy.

Tylko kto weźmie odpowiedzialność, żeby zbudować system praktycznie od nowa?
– Liczymy, że ministerstwo.

Chyba nie teraz. Znana zasada jest taka, że czas na gruntowne zmiany jest zaraz po wyborach, a nie na rok przed nimi. Kiedy był ten moment, nikt z niego nie skorzystał.
– Dlatego wchodząc do ministerstwa, naiwnością jest sądzić, że kogoś czeka tam trwanie i pilnowanie dobrze działającego systemu. Tak nie jest. Albo odważne decyzje i reforma, albo dalsze pogarszanie się systemu. I coraz więcej artykułów, jak nieoptymalnie wykorzystywane są pieniądze.

W ostatnich latach mnóstwo pieniędzy wydano na podwyżki dla lekarzy. Zarabiacie odczuwalnie więcej? Tyle, co koledzy na Zachodzie?

eprasa.pl f327864e31

Służba zdrowia

– W wielu przypadkach nie, ale z satysfakcją mówię, że wśród lekarzy nie ma dziś problemu z wynagrodzeniami. W ostatniej dekadzie sytuacja znacznie się poprawiła, co jest też efektem naszych protestów.

Dziś osoba wchodząca do zawodu martwi się nie o pieniądze, ale warunki i ilość pracy, odpowiedzialność prawną czy swoje bezpieczeństwo.

O ile zarobki zeszły na dalszy plan, to system jest tak patologicznie skonstruowany, że zamiast się z tego cieszyć, musimy walczyć, choćby z kominami płacowymi.

Bardzo często pan o nich wspomina.
– Bo to zwyczajnie niesprawiedliwe. Jeśli w jednym szpitalu pracuje lekarz za 10 tys. zł miesięcznie i konsultuje pacjentów lekarzowi, który zarabia 30 razy więcej, to działa to na niego deprymująco. Ma wtedy poczucie braku sensu. Pożądane byłoby systemowe uregulowanie płac oraz zmiana formy zatrudnienia lekarzy na przystającą do charakteru ochrony zdrowia.

Czyli także wasze środowisko jest podzielone?
– Oczywiście, zasady psychologii działają na nas jak na innych. Weźmy nauczyciela zarabiającego 5 tys. zł, który widzi drugiego, zarabiającego 100 tys., podjeżdżającego pod szkołę Porsche. Też czułby się źle, bo przecież obaj wykonują podobną pracę, ale ten drugi mógł mieć nieco więcej szczęścia, bo uczy przedmiotu, w którym brakuje specjalistów.

Podobnie jest z lekarzami, którzy wykonują procedury, za które NFZ płaci dużo lepiej. System nie może być oparty na szczęściu i dążeniu do optymalizacji finansowej. Pieniądz musi iść za pacjentem.

To znaczy?
– Szpitalowi powinno się opłacać leczyć, a nie – nie leczyć. Tymczasem Ministerstwo Zdrowia wprowadziło zachętę, że za zamknięcie oddziału dostaje się połowę jego ryczałtu przez kolejne dwa lata. To dramatyczna próba ratowania systemu. W dodatku demoralizująca.

Ministerstwo planowało ustanowić limit zarobków na kontraktach. Rezygnację z tego pomysłu przyjęliście z ulgą?
– To dobra decyzja, bo nie można rozwiązywać problemu, który nie istnieje. System uregulowałby się sam, gdyby dziś ministerstwo usiadło i dokonało dobrej wyceny świadczeń oraz sprawiło, że szpitale nie będą wybierać sobie wysokospecjalistycznych procedur i zatrudniać pod nie specjalistów, tworząc kominy płacowe.

Był też pomysł, żeby jeden lekarz pracował wyłącznie w jednym miejscu.
– Byliśmy i jesteśmy za tym, żeby lekarz był godnie wynagradzany na jednym etacie, bo dziś pracują średnio w dwóch miejscach. Do tego pomysłu należy wrócić i doprowadzić do sytuacji, w której jeden lekarz będzie mógł pracować na jednym etacie. Ale da się to zrobić tylko poprzez restrukturyzację szpitali, zmianę formuły nadzoru właścicielskiego, zarządzanie szpitalami jako organizmami w ramach systemu. Ministerstwo chce rozwiązać problem od drugiej strony, a tak się nie da.

Medycy pracują na dwa etaty, bo inaczej by ich zabrakło, czy dlatego, że chcą więcej zarobić?
– Był trend, kiedy lekarze pracowali dużo, bo chcieli więcej zarobić. Według mnie dziś jest to przeszłość. Na rynek weszło pokolenie Z, które mówi, że ich zarobki jako lekarzy na poziomie około 15 tys. zł brutto zupełnie by im wystarczały, żeby nie podejmować innej pracy.

Tam, gdzie lekarze pracują w większym wymiarze niż jeden etat, jest to wynik braków kadrowych, czyli głównie w szpitalach powiatowych, gdzie kilku lekarzy ratuje niewydolny system. ●

1 RP

***Łukasz Jankowski**

• (ur. 1987) – od 2022 roku prezes Naczelnej Rady Lekarskiej. Wcześniej prezes Okręgowej Rady Lekarskiej w Warszawie. W latach 2017–2018 zaangażowany w organizację protestów lekarzy rezydentów jako wiceprezes Porozumienia Rezydentów Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Lekarzy. Negocjator porozumienia podpisanego z ministrem zdrowia Łukaszem Szumowskim z rządu PiS. Lekarz, specjalista nefrolog

Duże różnice cen w prywatnych gabinetach

Za to samo badanie od 350 zł do 3000 zł

Kolejki do lekarzy na NFZ są coraz dłuższe, dlatego wiele osób decyduje się na wizyty prywatne. Ich ceny cały czas rosną, na dodatek różnice między miastami sięgają nawet kilkuset procent!

Prywatna opieka medyczna w Polsce stała się standardem, ale rozpiętość cenowa tych samych usług w różnych miastach potrafi przyprawić o zawrót głowy. Reporterzy „Wyborczej" przeanalizowali ceny usług z gabinetów stomatologicznych, ginekologicznych oraz psychiatrii dziecięcej. Okazało się, że lokalizacja gabinetu ma kluczowe znaczenie dla portfela pacjenta.

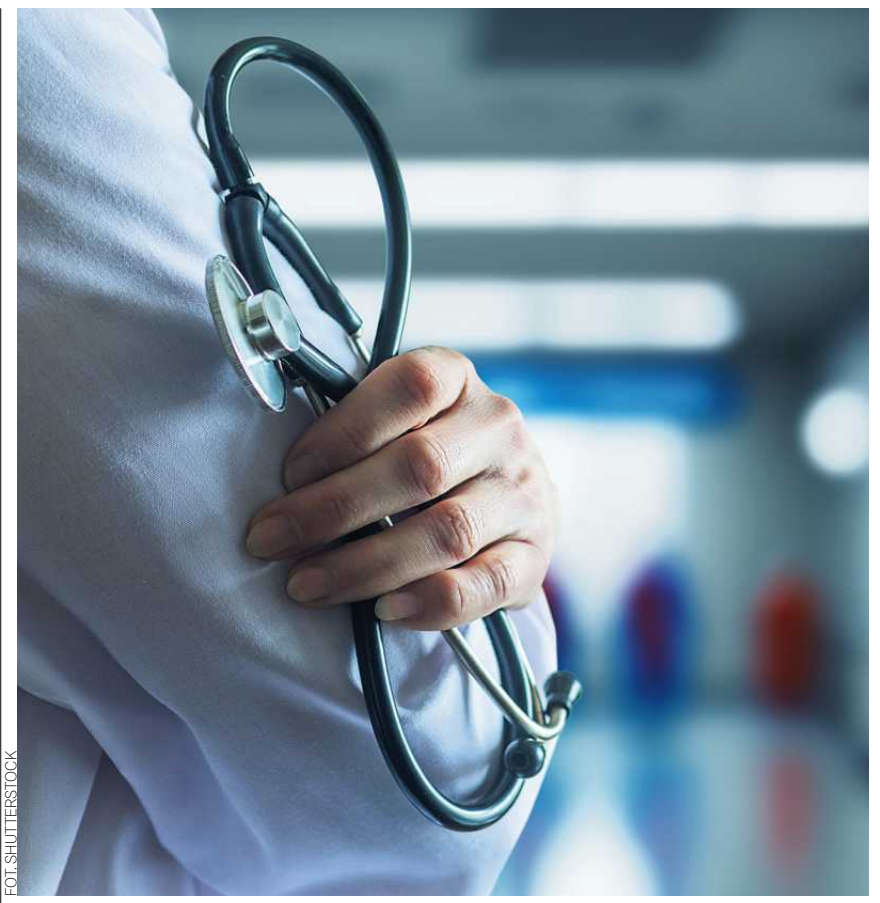

FOT. SHUTTERSTOCK

Wizyta u stomatologa

Najbardziej zróżnicowane ceny są w stomatologii. Najdrożej za wizytę u dentysty zapłacimy w Warszawie. Zaawansowane leczenie kanałowe (trzy kanały) w stołecznej klinice DeClinic kosztuje nawet 3000 zł. Dla porównania, w Tarnobrzegu za taki sam zabieg zapłacimy 350 zł.

Takich ekstremalnych różnic cenowych jest więcej:

Usunięcie zęba: W Tarnobrzegu cena zaczyna się od 100 zł, podczas gdy w Gdańsku (klinika Prodent) może sięgnąć nawet 1700 zł. To siedemnastokrotnie więcej!

Wypełnienie stałe: Najtaniej zapłacimy w Pruchniku (od 150 zł) oraz Zielonej Górze (od 250 zł). W Warszawie ceny te rzadko spadają poniżej 400 zł, osiągając nawet 700 zł w placówkach takich jak DeClinic czy Malo Clinic.

Usunięcie ósemki: Koszt w Tarnobrzegu to 350-500 zł. W Warszawie (Malo Clinic) lub Gdańsku (Prodent) cena ta szybuje do poziomu 1500-1700 zł.

– Leczenie u stomatologa ostatnio zdrożało, choćby dlatego, że wzrosły opłaty za prąd czy gaz, który wykorzystują protetycy – mówi nam dentysta z Wrocławia. – Ceny są zróżnicowane, np. z powodu kosztów wynajmu pomieszczeń na gabinety. W mniejszych miejscowościach jest taniej. Poza tym wiele zależy od standardu. U jednego lekarza wypełnienie będzie kosztować 500 zł, bo ma 100-metrowy gabinet z lustrami, telewizją i Bóg wie czym. U innego zostawimy 200 zł, bo przyjmuje pacjentów w swoim mieszkaniu.

Druga sprawa to są koszty materiałowe.

– W cennikach często nie jest to wyszczególnione, ale przy leczeniu zębów wypełnienie wypełnieniu nierówne. Czasem trzeba odtworzyć niemal cały ząb, wtedy pacjenta więcej to kosztuje, bo zajmuje więcej czasu – tłumaczy nasz rozmówca. – Plomba może być z taniego amalgamatu albo materiałów złożonych, tzw. kompozytów. Te mogą być chemoutwardzalne lub dwukrotnie droższe światłoutwardzalne, do których trzeba dodatkowo kupić lampę za kilka tysięcy złotych.

Ceny w prywatnych gabinetach ginekologicznych

Konsultacja ginekologiczna: Najniższe stawki znajdziemy w Kędzierzynie-Koźlu (od 180 zł) oraz w Płocku i Zielonej Górze (od 200 zł). Na drugim biegunie jest Warszawa, gdzie wizyta w klinice SaskaMed kosztuje od 450 do 800 zł.

Założenie wkładki antykoncepcyjnej: To jeden z największych wydatków. W Kędzierzynie-Koźlu (Klinika Nova) usługa ta kosztuje zaledwie 200 zł. Tymczasem w Warszawie (SaskaMed) zapłacimy za to 1500 zł, a w Poznaniu (Centrum Medyczne Ułańska) cena rośnie nawet do 2200 zł.

Profilaktyka coroczna (pakiet): W Kaliszu kosztuje około 250 zł. W Łodzi (Lux Med) podobny pakiet („Świadoma kobieta") wyceniono na 1600 zł.

Wizyta u psychiatry dziecięcego

Dostęp do psychiatrii dziecięcej jest ograniczony, co widać w wysokich cenach, zwłaszcza za pełną diagnostykę ADHD czy spektrum autyzmu (ASD). W Olsztynie (Fundacja Każdy Ważny) to koszt rzędu 450 zł. Natomiast w Poznaniu (Przystań Szkraba) trzeba zapłacić aż 3690 zł. Różnica wynosi ponad 3000 zł za tę samą procedurę diagnostyczną.

Konsultacja u psychiatry najtańsza jest w Białymstoku (AMilios), gdzie wizyta kosztuje 150-200 zł. W Warszawie (PsychoMedic lub CT Dialog) stawki sięgają 800 zł.

Ekstremalnie wysokie ceny znaleźliśmy w łódzkim i warszawskim oddziale PsychoMedic. Wizyta domowa psychiatry dla dziecka i rodzica kosztuje tam 2000 zł.

Jak nie przepłacać

Przed rejestracją warto sprawdzić, co się składa na cenę wizyty. W ginekologii może się np. okazać, że konsultacja nie obejmuje USG. W wielu miejscach (np. w Zielonej Górze czy Warszawie) są to osobno płatne usługi, co może podwoić końcowy rachunek.

Na cenę mają też wpływ tytuły naukowe lekarzy. Konsultacja u profesora jest zazwyczaj droższa o 100-200 zł. Jeśli nasz przypadek nie jest skomplikowany, lekarz specjalista z mniejszym doświadczeniem zaoferuje tę samą pomoc za niższą kwotę.

Oszczędzić można również, wykupując pakiety. Kliniki w większych miastach często je oferują (np. przy prowadzeniu ciąży). Sumarycznie mogą być tańsze niż opłacanie każdej wizyty osobno.

Inną opcją jest „turystyka medyczna". Przy droższych zabiegach, jak leczenie kanałowe kilku zębów czy pełna diagnostyka psychiatryczna, wyjazd do mniejszego miasta może przynieść oszczędności rzędu kilku tysięcy złotych. Np. pacjenci z Wrocławia mogą znacząco obniżyć koszty leczenia, wybierając kliniki w województwie opolskim. W swoim mieście za konsultację ginekologiczną musieliby zapłacić około 340 zł (DCG). Natomiast w Kędzierzynie-Koźlu (Klinika Nova) taka sama wizyta kosztuje od 180 zł. ●

Magda Nogaj

Bardzo droga psychiatria

2000

ZŁ

• **tyle kosztuje wizyta domowa psychiatry dla dziecka i rodzica w łódzkim i warszawskim oddziale PsychoMedic**

• **Więcej na wyborcza.pl**

eprasa.pl f327864e31

SKOK Wołomin. Konfrontacja z

Kasa Krajowa SKOK przez lata tolerowała ogromne nadużycia finansowe w SKOK-u Wołomin. Ale odpowiedzialność mają ponieść byli szefowie Komisji Nadzoru Finansowego, choć to oni wykryli nieprawidłowości. Podczas procesu właśnie ujawniono kluczowe dokumenty w sprawie.

• **Afera SKOK Wołomin od lat jest problemem dla polityków PiS. Na zdjęciu Grzegorz Bierecki, senator PiS i założyciel systemu SKOK**
FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Wojciech Czuchnowski

12 grudnia 2018 roku Grzegorz Bierecki, założyciel systemu SKOK i senator PiS, mówił w Sejmie o aferze SKOK-u Wołomin: – Ten SKOK nie miał istotnych problemów w 2009 roku, przynajmniej myśmy ich nie dostrzegali. W dokumentach wszystko się zgadzało – zaznaczał.

Dziś wiemy, że Bierecki kłamał. W ubiegłym tygodniu, skonfrontowany przed sądem z dokumentami Kasy Krajowej SKOK, która nadzorowała wołomińską kasę, zmienił zdanie. Twierdzi, że o niczym nie wiedział.

Wyprowadzane pieniądze ze SKOK Wołomin

O tym, że władze SKOK-ów wiedziały, iż w SKOK-u Wołomin na ogromną skalę wyprowadzano pieniądze przez podstawione osoby, opinia publiczna została poinformowana w 2013 r. Komisja Nadzoru Finansowego zawiesiła wtedy działalność SKOK-u Wołomin, a straty wyceniono na 1,112 mld zł. Ale o doprowadzenie do tak ogromnych nadużyć – w czasach rządów PiS – Bierecki i niektórzy politycy PiS oskarżali KNF.

O odpowiedzialności SKOK-ów pisały tylko niezależne media.

PiS i prokuratura nadzorowana przez Zbigniewa Ziobrę działały tak, że to byli szefowie KNF Andrzej Jakubiak i Wojciech Kwaśniak oraz czwórka ich współpracowników, zostali oskarżeni i postawieni przed sądem. Od czterech lat trwa ich proces.

Z Kasy Krajowej nikomu nie postawiono zarzutów. A Bierecki stanął przed sądem dopiero 16 lutego 2026 r. Jako świadek.

Zeznając w warunkach odpowiedzialności karnej, pierwszy raz publicznie musiał odpowiadać na pytania związane z notatkami wewnętrznymi Kasy Krajowej. Zapisy te obalają jego narrację o „zaniechaniach KNF".

Najstarszy dokument pochodzi z 12 listopada 2008 r. To notatka wewnętrzna skierowana do zarządu Kasy Krajowej. Jednym z adresatów jest jej prezes, Wiktor Kamiński. To przyjaciel i jeden z najbliższych współpracowników Biereckiego. Kamiński należy do tzw. „Wielkiej Piątki" – grupy ludzi związanych z Grzegorzem Biereckim, którzy od początku lat 90. XX wieku tworzyli ścisłe władze Kas.

Oprócz Kamińskiego i Biereckiego byli to Lech Lamenta, Jarosław Bierecki i Adam Jedliński.

W notatce kontrolerzy alarmowali, że w SKOK-u Wołomin działa grupa 27 „powiązanych ze sobą osób", które skorzystały z pożyczek na kwotę 77 mln 90 tys. zł. Wśród nich znalazł się Piotr Polaszczyk, były oficer WSI oraz członkowie jego rodziny, w tym żona i 19-letni wówczas syn. Według kontrolerów poręczenia budziły wątpliwości i były niewystarczające albo fikcyjne.

Kierownictwo Kas nie wyciągnęło z tego żadnych wniosków. Świadczy o tym „Protokół z kontroli doraźnej", sporządzony 23 lipca 2009 r. Tym razem grupa, która otrzymała największe pożyczki – ponad 500 tys. zł – wzrosła do 123 osób. W rezultacie na 389 mln zł udzielonych kredytów, aż 206 mln zł otrzymała właśnie ta wąska grupa, stanowiąca niespełna 0,68 proc. wszystkich członków wołomińskiej kasy.

„Innymi słowy, z ogólnej liczby 18 tys. 133 wszystkich pożyczkobiorców, na 123 osobach stanowiących 0,68 proc. populacji, koncentruje się 59,71 proc. całego portfela kredytowego Kasy" – napisano w protokole.

Już wtedy ludzie związani z kierownictwem SKOK-u Wołomin zaczęli podstawiać jako kredytobiorców tzw. słupy, czyli osoby bezdomne albo bezrobotne. Wyposażali je w fałszywe dokumenty o dochodach oraz przebierali w garnitury. Podpisanie umowy było „ustawką", gdyż w proceder angażowano urzędników SKOK-u Wołomin.

Prezes menadżerem roku

W protokole są już wyraźne zalecenia, by Kasa podjęła działania naprawcze. Jednak nadal nie było mowy o zawiadomieniu organów ścigania. Kontrolerzy zwrócili uwagę, że ich poprzednie zalecenia nie zostały wykonane. A wartość budzących wątpliwości pożyczek wzrosła prawie trzykrotnie.

Alarmujące ustalenia nie przyniosły żadnych efektów. Przeciwnie, w czerwcu 2011 roku Kasa Krajowa SKOK przyznała Mariuszowi G., prezesowi zarządu SKOK-u Wołomin, nagrodę Feniksa w kategorii najlepszy menedżer roku. To najważniejsza nagroda, jaką SKOK-i co roku przyznawały swoim czołowym Kasom.

Kolejny dokument, z którym musiał skonfrontować się Bierecki, pochodzi z lipca 2012 roku i dotyczy kontroli prowadzonych trzy miesiące wcześniej. Zaznaczono w nim, że wielomilionowe pożyczki dostają „powiązane ze sobą osoby", a zabezpieczenia wierzytelności są „niewystarczające" lub nawet „fikcyjne".

W notatce trafnie przewidziano skalę możliwych strat – podano kwotę 900 mln zł.

Czytamy w niej: „Kasa należy do grona największych Kas w Polsce – wg danych na koniec lipca 2012 roku zajmowała drugie miejsce pod względem wielkości aktywów. Wg oceny punktowej (...) zakwalifikowana została do kategorii A „sytuacja normalna". Jednakże biorąc pod uwagę stwierdzone w ramach prowadzonych działań kontrolnych informacje odnośnie jakości portfela kredytowego Kasy, Kasa Krajowa ocenia, że dotychczasowa działalność Kasy była prowadzona z nadmiernym ryzykiem (...). Skala problemu jest trudna do oszacowania, jednakże saldo pożyczek i kredytów wymagających dalszej weryfikacji może przekraczać nawet 900 mln zł" – zaznaczono.

Problematyczne kredyty kontrola oceniła na 80 proc. całości zobowiązań.

Mimo tego Kasa Krajowa nadal nie zawiadomiła prokuratury ani nie objęła nadzorem SKOK-u Wołomin. A 22 lutego 2014 roku Mariusz G., prezes Wołomina, dostał kolejną nagrodę. „Gazeta Finansowa" wybrała go Finansistą Roku 2013 „za wzmacnianie pozycji SKOK Wołomin w gronie znaczących instytucji finansowych". Nagrodę wręczył mu Grzegorz Bierecki.

Co na to Bierecki? W sądzie powiedział, że „nie był odpowiedzialny za kontrolę i nadzór". Tłumaczył, iż „nigdy nie widział tych dokumentów". Poza tym senator zapewniał, że Komisja Nadzoru Finansowego nigdy nie zwracała się do Kasy Krajowej w sprawie SKOK-u Wołomin.

Bierecki ponownie mija się z prawdą. Cytowany dokument z lipca 2012 r. został skierowany do Komisji Nadzoru Finansowego, która wcześniej zażądała takiego raportu.

Brutalny zamach na urzędnika państwowego

Środowisko PiS, nawet gdy było w opozycji, rozkładało nad SKOK-ami parasol ochronny. Szczególny wymiar nadaje całej historii zamach na Wojciecha Kwaśniaka. Urzędnik, który w KNF zajmował się nadzorem nad systemem stworzonym przez Biereckiego, 16 kwietnia 2014 r. został ciężko pobity pod swoim domem.

Wynajęty przez Polaszczyka bandyta zaatakował pałką teleskopową Kwaśniaka, który z ciężkimi obrażeniami (m.in. pęknięciem czaszki) trafił do szpitala.

Sprawca został spłoszony przez sąsiada – do dziś nie wiadomo, czy zamierzał zabić Kwaśniaka. Zamach był najpoważniejszym tego rodzaju incydentem w najnowszej historii Polski. Próba wyeliminowania urzędnika wysokiej rangi, w związku z prowadzonymi przez niego czynnościami, była i jest bezprecedensowa.

Senator Bierecki o bandytach

Bulwersujące były słowa Biereckiego, które wypowiedział po latach. 12 grudnia 2018 r., po zatrzymaniu Kwaśniaka i jego współpracowników, oświadczył: „Nie wiem, jakie były przyczyny tego pobicia. Na pewno były związane z działalnością nadzorczą, ale czy chodziło o zablokowanie skutecznej działalności, czy też o inne okoliczności, to już prokuratura jest w stanie wyjaśnić. Nie jest tak, że bandyta zawsze bije tego dobrego. Być może Wojciech Kwaśniak został zaatakowany, bo Komisja Nadzoru Finansowego przez lata rozzuchwalała przestępców" – stwierdził.

Gdy w 2018 roku Bierecki mówił, że „nie zawsze bandyci biją tych złych", był to szczytowy moment odwetu, jakiego PiS dokonywał na byłych szefach Komisji Nadzoru Finansowego. W KNF kontrolę sektora SKOK-ów powierzono ludziom wcześniej związanym z Kasami. Dyrektorem departamentu nadzorującego SKOK-i został Filip Czuchwicki, który wcześniej był zatrudniony przez Kasę Krajową SKOK, pracował też w kancelarii prawnej związanej ze SKOK-ami od ich założenia.

Dziś Czuchwicki jest doradcą w Narodowym Banku Polskim.

Bierecki nie musiał się też martwić śledztwem o wyprowadzenie 65 mln zł ze SKOK-ów do jego spółki w Szwajcarii.

Postępowanie wszczęte w 2015 r. – zaraz po wyborach wygranych przez PiS – umorzyła prokuratura nadzorowana przez Zbigniewa Ziobrę.

Polityczne śledztwo przeciwko KNF

Proces byłych szefów Komisji Nadzoru Finansowego trwa od 2022 r. Na ławie oskarżonych zasiadają Andrzej Jakubiak i Wojciech Kwaśniak, którzy do końca 2015 roku kierowali KNF. Razem z nimi oskarżeni są urzędnicy nadzorujący wówczas SKOK-i. Prokuratura utrzymuje, że to z ich winy doszło do tak dużych strat w SKOK-u Wołomin, gdyż za późno wkroczyli z kontrolą, zarządem komisarycznym i zawieszeniem działalności tego SKOK-u.

Jednocześnie nikt nie postawił żadnych zarzutów przedstawicielom Kasy Krajowej, którzy o nadużyciach wiedzieli na postawie raportu własnych służb kontrolnych. I nic z tym nie zrobili. Zrzucenie odpowiedzialności za aferę SKOK-u Wołomin na Jakubiaka i Kwaśniaka „wybielało" przedstawicieli Kasy Krajowej SKOK. Do największych nieprawidłowości doszło, gdy właśnie Kasa Krajowa sprawowała wyłączny nadzór nad Kasami.

Co ważne, śledztwo przeciwko byłemu szefostwu KNF powierzono Prokuraturze Regionalnej w Szczecinie. Za rządów PiS nazywana była „jednostką do zadań specjalnych". Z całej Polski trafiały tu sprawy z kontekstem politycznym, które PiS rozgrywało propagandowo. Śledztwo prowadził prok. Adam Goluch, nazywany „symbolem dyspozycyjności" wobec ówczesnej władzy.

Byli szefowie KNF oraz ich adwokaci argumentują, że Komisja dopiero na początku 2013 r. mogła wszcząć kontrolę w SKOK-ach. Wcześniej PiS blokował uchwaloną w 2009 roku ustawę oddającą SKOK-i pod nadzór państwa. Poma-

eprasa.pl f327864e31

prawdą

gał w tym m.in. prezydent Lech Kaczyński, który zawetował tę ustawę.

Od wszczęcia kontroli do złożenia przez KNF zawiadomienia do prokuratury minęły cztery miesiące (styczeń-maj 2013 r.). Wiosną 2014 roku aresztowano Polaszczyka, potem Mariusza G. Ostatecznie 4 listopada 2014 roku ustanowiono zarządcę komisarycznego w SKOK-u Wołomin, a 11 grudnia 2014 r. jego działalność została zawieszona.

Warto dodać, że w opublikowanej w 2025 r. drugiej części raportu o łamaniu praworządności w Polsce, Prokuratura Krajowa jednoznacznie oceniła, że nie było żadnego uzasadnienia dla łączenia wątku urzędników KNF z postępowaniem dotyczącym oskarżonych ze SKOK-u Wołomin, którym zarzuca się korupcję. Rekomendowano złożenie wniosku o wyłączenie wątku urzędników KNF do odrębnego rozpoznania, ale sąd się na to nie zgodził.

Od 2022 r. odbyło się ok. 30 rozpraw. Bierecki będzie zeznawał jeszcze raz, 20 kwietnia.

Związki polityków PiS i SKOK-u Wołomin

Związki PiS z systemem SKOK i SKOK Wołomin opisywaliśmy w „Wyborczej" wielokrotnie.

Afera SKOK Wołomin od lat jest problemem dla polityków PiS, zwłaszcza tych z okolic Warszawy. W latach 2010-14 działacze partii Jarosława Kaczyńskiego byli w bliskiej komitywie z władzami Kasy.

W grudniu 2010 r. szef SKOK-u Wołomin Mariusz G. otrzymał tytuł Anioła Stróża Ziemi Wołomińskiej „za krzewienie wartości patriotyczno-narodowych i chrześcijańskich". W uroczystości wzięli udział działacze PiS: Jacek Sasin (wicepremier w ostatnim rządzie PiS), senator Piotr Andrzejewski (dziś wiceprzewodniczący Trybunału Stanu), starosta powiatu Piotr Uściński (dziś poseł PiS) oraz burmistrz miasta Ryszard Madziar (dziś wicedyrektor gabinetu prezydenta RP).

Sasin pojawił się na uroczystości jako były minister w kancelarii prezydenta Lecha Kaczyńskiego. Po przegranych przez PiS wyborach prezydenckich w 2010 r. Sasin został doradcą Madziara, był też szefem podwarszawskich struktur partii. Lokalne media informowały, że Sasin sprowadził do miasta i powiatu ok. 40 urzędników, których zatrudnił Madziar.

Burmistrz Madziar i starosta Sasin nie unikali kontaktów z ludźmi ze SKOK-u Wołomin. Znali Mariusza G. oraz Piotra Polaszczyka.

Sprawa związków działaczy PiS ze SKOK Wołomin wróciła, gdy w 2022 r. na jednej z rozpraw sądowych Polaszczyk oświadczył, że był zmuszany przez prokuraturę do składania określonych zeznań. Odwołał swoje wcześniejsze wyjaśnienia i złożył kilka oświadczeń.

Wśród nich takie: „Jeżeli sąd usłyszy, że czołowe nazwiska polityków, którzy są dziś u władzy, np. poseł [Jacek] Sasin, senator [Jan Maria] Jackowski, senator [Grzegorz] Bierecki, są to osoby, które bardzo dobrze znam i otrzymywały od nas ze SKOK pieniądze. Mówię w liczbie mnogiej, ponieważ nie byłem jedyną osobą, która przekazywała tym panom koperty z banknotami".

W dalszej części Polaszczyk mówił o zamieszanych w aferę „ludziach, którzy dzisiaj stoją na czele rządu, próbują zmieniać naszą ojczyznę i mówić nam, jak mamy żyć". Opowiadał, że w zarządzie SKOK Wołomin był tym, który „przykręcał kurek".

Stwierdził również: „Nie wnosiliśmy opłaty dla polityków takiej, jak sobie życzyli. Stąd nienawiść do mnie oraz chęć odwetu". Zeznał też, że z akt sprawy zniknął jego zeszyt, gdzie zapisywał nazwiska polityków i celebrytów, z którymi się kontaktował.

Po ujawnieniu tych zeznań przez Radio ZET, wymienieni przez Polaszczyka politycy PiS wszystkiemu zaprzeczyli. Sasin oskarżył go o zniesławienie. W 2025 r. sąd skazał Polaszczyka za składanie fałszywych zeznań, natomiast trwa proces w sprawie zniesławienia Jacka Sasina. ●

Molestowanie w szpitalu i zakaz dla dziennikarzy

Wrocławski Sąd Okręgowy zabronił dziennikarzom „Wyborczej" i „Nowej Gazety Trzebnickiej" opisywać jeden z wątków historii ze szpitala im. św Jadwigi w Trzebnicy. Chodzi o ordynatorkę jednego z oddziałów i koordynatorkę szpitalnych fizjoterapeutów.

• **Szpital im. św. Jadwigi Śląskiej w Trzebnicy** FOT. KRZYSZTOF ZATYCKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Marcin Rybak

W lipcu 2025 opisaliśmy historię kilku pracownic, które czuły się nękane i molestowane przez emerytowanego oficera wojska, rehabilitanta w szpitalu im. św Jadwigi w Trzebnicy. Zawiadomiły prokuraturę, a konsekwencją śledztwa był akt oskarżenia o nękanie i „doprowadzenie do poddania się innej czynności seksualnej".

Dotarły do nas skargi, że przełożeni mężczyzny niewiele zrobili, by tę sprawę rzetelnie wyjaśnić. Pokrzywdzone kobiety alarmowały wręcz, że po złożeniu zawiadomienia czuły się nękane przez swoich przełożonych.

Na potwierdzenie ich słów, ujawniliśmy fragment nagrania z jednego ze spotkań ze szpitalnymi fizjoterapeutami. Lekarz – zastępca ordynatora jednego z oddziałów – grozi osobom, które chciałyby składać zeznania w prokuratorskim śledztwie. Przekonuje, że same mogłyby mieć problemy z prawem karnym. Sugeruje też, że mogłyby być zwolnione z pracy.

Zakaz pisania bez uzasadnienia

Dwie bohaterki naszego tekstu – ordynatorka oddziału rehabilitacji i koordynatorka rehabilitantów – wytoczyły dziennikarzom proces cywilny. Domagają się przeprosin i usunięcia naszego tekstu albo fragmentów, które ich dotyczą. Zażądały też „zabezpieczenia powództwa" i zakazu dalszego pisania o nich.

Sąd – nie pytając o zdanie pozwanych dziennikarzy – zgodził się. W postanowieniu zakazał nam podawać jakichkolwiek krytycznych informacji dotyczących obydwu pań, które złożyły pozew. Oczywiście w kontekście opisywanej w artykule sprawy nękania i molestowania pracownic.

Co więcej, sąd nie uzasadnił decyzji o zakazie pisania. Stwierdził jedynie, że w pełni zgadza się ze stanowiskiem pań, które złożyły pozew. Postanowienie nie jest prawomocne. Obaj autorzy odwołali się do Sądu Apelacyjnego we Wrocławiu.

Gdyby postanowienie było prawomocne ten tekst nie mógłby powstać i zostać opublikowanym. A gdybyśmy zdecydowali się na publikację, zarzucono by nam złamanie prawa.

Niedługo zacznie się proces mężczyzny oskarżonego o nękanie, naruszanie nietykalności i molestowania pokrzywdzonych kobiet. Gdybyśmy go relacjonowali, a w zeznaniach albo wyjaśnieniach pojawiały się wątki związane z krytyką wobec postawy kobiet, które złożyły przeciwko nam pozew, nie wolno byłoby nam opisywać tego wątku.

Lista pytań bez odpowiedzi, kneblowanie mediów

Kiedy pisaliśmy artykuł, ordynatorka i koordynatorka dostały od nas listę pytań. Miały szansę, by przedstawić swoje racje. Odmówiły jednak odpowiedzi, powołując się na to, że toczy się prokuratorskie śledztwo. Po publikacji artykułu przysłały pismo z żądaniem przeprosin i polemiką, którą nazwały sprostowaniem. Potem – pozew.

Nie zgadzamy się z ich zarzutami ani z postanowieniem o zakazie pisania, które ma wszelkie cechy cenzury. Jak podkreśla Piotr Rogowski, szef działy prawnego „Wyborczej", postanowienie Sadu Okręgowego we Wrocławiu jest więcej niż kontrowersyjne.

– Taki zakaz dzisiaj to wręcz anachronizm, rodzący najgorsze skojarzenia rodem z PRL-u. Sąd w rażący sposób ograniczył konstytucyjną wolność słowa, naruszając jednocześnie prawa obywateli do informacji. Jest to de facto kneblowanie mediów, naruszanie zakazu cenzury prewencyjnej i ograniczanie otwartej debaty w sprawach budzących społeczne zainteresowanie – mówi Rogowski.

I dodaje: – Sąd zaniechał nawet sporządzenia pisemnego uzasadnienia, co w sprawie, która godzi w konstytucyjne prawa i wolności, jest wręcz nieprawdopodobne i obce dotychczasowej praktyce. Nie sposób dociec, na jakiej podstawie sąd mógł uznać, że powódki uprawdopodobniły roszczenie, skoro nie złożyły do akt wydruku spornego artykułu z serwisu wyborcza.pl. Nie sposób też dociec, jak sąd mógł przeoczyć, że w tym przypadku takiemu zabezpieczeniu sprzeciwia się ważny interes publiczny.

– Bez wysłuchania pozwanych dziennikarzy i poznania ich argumentów, sąd w zasadzie przesądził już o ostatecznym rozstrzygnięciu w sprawie, opierając się jedynie na subiektywnych, gołosłownych i w dużej części absurdalnych wręcz zarzutach pozwu. Jest to zatem także naruszenie zasady równości broni w procesie cywilnym – podkreśla Rogowski. I dodaje: – Pozwani dziennikarze odwołali się, pozostając w przekonaniu, że to jedynie jakiś ekscesorzeczniczy, a Sąd Apelacyjny nie zechce podtrzymać orzeczenia, które jest ewidentną cenzurą i ograniczeniem swobody wypowiedzi w demokratycznym państwie prawa. ●

Wpadł białoruski szpieg

Funkcjonariusze Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego zatrzymali na początku lutego Białorusina podejrzanego o szpiegostwo na rzecz białoruskiego wywiadu wojskowego – poinformował wczoraj rzecznik prasowy Prokuratury Krajowej prok. Przemysław Nowak.

Pavlov T. został zatrzymany przez funkcjonariuszy ABW w związku z podejrzeniem szpiegostwa na rzecz białoruskiego wywiadu wojskowego. Następnie został doprowadzony do Mazowieckiego Wydziału Zamiejscowego Departamentu do Spraw Przestępczości Zorganizowanej i Korupcji Prokuratury Krajowej w Warszawie.

Jak przekazał rzecznik, prokurator przedstawił mężczyźnie zarzut popełnienia przestępstwa szpiegostwa. Zarzuca mu, że pomiędzy czerwcem 2024 r. a lutym 2026 r. brał udział w działalności białoruskiego wywiadu – rozpoznawał obiekty infrastruktury krytycznej, a także obiekty ważne dla obronności RP i sojuszu NATO. Białorusin działał na terenie Polski, Niemiec i Litwy.

„Pavlov T. został przesłuchany w charakterze podejrzanego. Na tym etapie nie informujemy o jego postawie procesowej" – podkreślił prok. Nowak. Białorusin został tymczasowo aresztowany na trzy miesiące. Grozi mu minimum pięć lat więzienia. Śledztwo ma charakter rozwojowy. Zatrzymanie i przedstawienie zarzutów były efektem współdziałania ABW ze służbami niemieckimi i litewskimi. ●

Tomasz Jakubowski, PAP

eprasa.pl f327864e31

CIA i MI6 trafnie przewidziały rosyjską inwazję

Jak USA i Wielka Brytania odkryły plany inwazji Władimira Putina i dlaczego większość Europy – w tym prezydent Ukrainy – je zignorowała? Szukając odpowiedzi, Shaun Walker z „Guardiana" rozmawiał z ponad setką oficerów wywiadu z różnych krajów.

Robert Stefanicki

• **Akcja strażaków po niedzielnym rosyjskim ataku na Kijów** FOT. REUTERS / ALINA SMUTKO

Proces odkrywania planów inwazji przez wywiady USA i Wielkiej Brytanii był stopniowy. Za pierwsze sygnały ostrzegawcze uznano koncentrację wojsk rosyjskich przy granicach Ukrainy i na Krymie wiosną 2021 r. Pół roku później Rosja rozpoczęła kolejną – masowe i nietypowe ruchy dziesiątek tysięcy rosyjskich żołnierzy były widoczne na zdjęciach satelitarnych.

W październiku Waszyngton zgromadził szokujące dane, które wskazywały, że celem Putina nie jest tylko Donbas, ale zdobycie Kijowa. W styczniu 2022 r. CIA i MI6 dysponowały szczegółami dotyczącymi planowanego desantu na lotnisko w Hostomlu, zamiaru zdobycia ukraińskiej stolicy i zabicia Wołodymyra Zełenskiego, miały też listę osób przeznaczonych do internowania lub egzekucji po zajęciu kraju.

Tajna zamiary Putina

Głównym źródłem tych informacji był wywiad sygnałowy. Amerykańska NSA i brytyjska GCHQ przechwyciły komunikację wojskową z Głównego Zarządu Operacyjnego rosyjskiego Sztabu Generalnego. To właśnie tam opracowywano i szlifowano plany wojenne, o których nie wiedzieli nawet niektórzy dowódcy wysokiego szczebla w Rosji. Putin trzymał swoje zamiary w ścisłej tajemnicy przed większością elity, w tym przed ministrem spraw zagranicznych Siergiejem Ławrowem.

Wywiad ukraiński z kolei śledził próby werbowania przez FSB urzędników i polityków, którzy mieli stworzyć „piątą kolumnę" po ataku.

Wiele europejskich agencji wywiadowczych oraz samo kierownictwo polityczne Ukrainy pozostawało sceptyczne wobec ostrzeżeń z Waszyngtonu i Londynu. Wołodymyr Zełenski uznawał je za sianie paniki i miesiącami bagatelizował, tłumiąc do ostatniej chwili obawy wśród ukraińskich dowódców wojska i wywiadu, którzy ostatecznie podejmowali pewne próby przygotowań za plecami prezydenta.

– W ostatnich tygodniach kierownictwo wywiadu zaczęło rozumieć [powagę sytuacji], nastroje były inne. Ale kierownictwo polityczne po prostu odmawiało zaakceptowania tego aż do samego końca – powiedział „Guardianowi" jeden z urzędników amerykańskiego wywiadu.

Aby przełamać niedowierzanie, administracja Joego Bidena podjęła bezprecedensową decyzję o odtajnieniu i upublicznieniu części najbardziej wrażliwych danych wywiadowczych.

Jednak w Europie (zwłaszcza we Francji i Niemczech) pamiętano błędne dane wywiadowcze USA, które posłużyły jako uzasadnienie inwazji na Irak w 2003 roku. Powodowało to głęboką nieufność wobec amerykańskich prognoz, które uznawano za „fantastyczne". Jeden z ministrów spraw zagranicznych wprost przypomniał o tym sekretarzowi stanu Antony'emu Blinkenowi, mówiąc, że poprzednim razem uwierzył Amerykanom i czuł się oszukany.

22 lutego Zełenski dostał od swojego szefa Rady Bezpieczeństwa raport, wskazujący, że Rosjanie planują go zabić

Kijów myślał o destabilizacji strachem

Podczas gdy USA i Wielka Brytania widziały w ruchach wojsk przygotowania do wojny, Europejczycy interpretowali je jako narzędzie szantażu dyplomatycznego i „pobrzękiwanie szabelką". Uważali, że Putin chce jedynie wymusić ustępstwa, a nie faktycznie zaatakować Kijów. Bo tak ogromna inwazja byłaby irracjonalna i skazana na porażkę. Przywódcę Rosji postrzegali jako racjonalnego i oceniali, że zgromadzone przez niego siły są zbyt małe, by skutecznie okupować tak duży kraj przy spodziewanym oporze.

Z kolei Zełenski obawiał się, że publiczne mówienie o wojnie doprowadzi do paniki, ucieczki kapitału i załamania gospodarczego. Podejrzewał wręcz, że destabilizacja Ukrainy od środka za pomocą strachu jest prawdziwym celem Putina. Nawet w styczniu 2022 roku uspokajał obywateli, by „oddychali głęboko" i nie robili zapasów.

Po części musiało to wynikać ze sprzecznych sygnałów, jakie otrzymywał. Podczas gdy Londyn i Waszyngton ostrzegały przed atakiem, liderzy Francji i Niemiec wciąż wierzyli w dyplomację i przekonywali prezydenta Ukrainy, że inwazję można powstrzymać poprzez negocjacje.

Istotną rolę odegrał szef administracji prezydenta, Andrij Jermak, który uważał, że Rosja operuje w „szarej strefie" wojny hybrydowej i nie zdecyduje się na otwartą inwazję, która bezpowrotnie zerwałaby jej relacje z Zachodem. Jermak utrzymywał kontakt z rosyjskimi urzędnikami, którzy – jak się później okazało – sami mogli nie znać ostatecznych planów Putina.

Walker zauważa, że również polskie służby, tradycyjnie jastrzębie wobec Rosji, miały wątpliwości. Obserwując jednostki rosyjskie na Białorusi, widziały niewykwalifikowanych rekrutów, braki paliwa i amunicji, co sugerowało raczej mechanizm odwracania uwagi niż realną siłę uderzeniową zdolną zdobyć Kijów.

Warszawa poinformowała ambasadora

22 lutego Zełenski dostał od swojego szefa Rady Bezpieczeństwa raport, wskazujący, że Rosjanie planują go zabić. Następnego dnia, podczas ponurego spotkania z prezydentami Polski i Litwy w Kijowie, Zełenski powiedział im, że może to być ostatni raz, kiedy widzą go żywego. Gdy spotkanie się zakończyło, polscy oficerowie wywiadu wepchnęli dwóch prezydentów do konwoju, który pędził na zachód z maksymalną prędkością.

Kilka godzin później Bartosz Cichocki, ambasador Polski w Ukrainie, odebrał tajny telegram z Warszawy – zwięzły, jednoakapitowy tekst, informujący, że inwazja rozpocznie się tej nocy.

„Później mury trzęsły się przez kilka godzin, gdy jeden z oficerów polskiego wywiadu rozbijał ciężkim młotem sprzęt szyfrujący, aby uniemożliwić mu dostanie się w ręce Rosjan" – pisze Walker.

Jednak sam Zełenski i jego żona nie spakowali nawet walizek przed nocą 24 lutego. Również Paryż i Berlin dalej nie były przekonane, że Rosjanie uderzą.

Wymowna jest historia Brunona Kahla, szefa niemieckiego wywiadu zagranicznego BND, który wylądował w Kijowie późnym wieczorem 23 lutego, gdy amerykańskie, brytyjskie i polskie agencje wywiadowcze ustaliły już, że w Moskwie wydano rozkazy ataku.

Kahl albo nie zdawał sobie sprawy z tych informacji, albo się nimi nie przejmował. Wkrótce po jego przybyciu niemiecki ambasador w Ukrainie otrzymał rozkaz z MSZ w Berlinie o natychmiastowej ewakuacji drogą lądową całego personelu dyplomatycznego z Kijowa. Nawet wtedy niemiecki szef wywiadu nie chciał dołączyć do nocnego konwoju dyplomatycznego, powołując się na ważne spotkania, które miały odbyć się następnego dnia. Do tych spotkań nigdy nie doszło. Kahl został ewakuowany z Kijowa w dniu inwazji z pomocą polskiego wywiadu, drogami zablokowanymi przez uciekających Ukraińców.

Nie przypuszczano takiej obrony

Pomimo spektakularnego sukcesu, jakim było trafne przewidzenie planów Putina i daty inwazji, CIA i MI6 popełniły błędy w ocenie jej przebiegu i skutków. Amerykańscy analitycy spodziewali się, że Rosjanie zdobędą Kijów w ciągu zaledwie kilku tygodni. Wywiady zachodnie nie posiadały w Rosji informatora na wysokim szczeblu, który mógłby powiedzieć, jaki jest rzeczywisty stan rosyjskiej armii.

Analitycy przewidywali, że Rosja od razu zniszczy sieci energetyczne i komunikacyjne Ukrainy. Tymczasem Rosjanie, wierząc w błyskawiczne zwycięstwo, zostawili je nienaruszone, co paradoksalnie umożliwiło Ukraińcom skuteczną koordynację obrony.

Waszyngton i Londyn zakładały, że po szybkim upadku rządu w Kijowie głównym zadaniem Zachodu będzie wspieranie ruchu partyzanckiego przeciwko okupantom, legalne władze Ukrainy będą musiały działać na uchodźstwie, a Zełenski zostanie zabity lub ucieknie z kraju natychmiast po rozpoczęciu ataków rakietowych. Joe Biden osobiście namawiał go do opuszczenia stolicy dla własnego bezpieczeństwa. Nie przewidziano skali determinacji ukraińskiego społeczeństwa, wojska i samego Zełenskiego. ● 1 RP

eprasa.pl f327864e31

Chaos i przemoc w Meksyku

Po zabiciu przez meksykańskie siły bezpieczeństwa Rubéna Nemesio Oseguery Cervantesa, znanego jako „El Mencho", kartele postanowiły urządzić na ulicach pokaz siły.

Maciej Czarnecki

„El Mencho" zginął w niedzielę w górach stanu Jalisco, skąd kierował potężnym, mającym macki także za granicą, Kartelem Nowego Pokolenia Jalisco (Cártel de Jalisco Nueva Generación). Meksykanie z miejsca pojęli, co to zwiastuje: w przeszłości usunięcie szefa kartelu skutkowało serią starć między siłami rządowymi a przestępcami oraz walki o sukcesję pomiędzy tymi ostatnimi.

Na razie uzbrojone grupy wyległy na ulice, by siać chaos i pokazać swoją siłę. Ma to odstraszyć władze od kolejnych takich akcji. Przestępcy zaczęli podpalać samochody i blokować drogi.

Brutalny pokaz siły bandytów

Najbardziej ucierpiało Jalisco, położony nad Pacyfikiem stan w centralnej części kraju, w którym znajduje się m.in. kurort Puerto Vallarta. Jego stolicą jest Guadalajara, jedno z miast-gospodarzy tegorocznego mundialu (jeśli Polska awansuje na niego po barażach, zagra swój pierwszy mecz w innym meksykańskim mieście – Monterrey). Mieszka w niej ok. 1,5 miliona ludzi, jednak w obszarze metropolitalnym znacznie więcej – ok. 5,5 mln.

W całym stanie podpalono lub zaatakowano w inny sposób co najmniej 20 oddziałów państwowego banku. Za sprawą blokad drogowych w niektórych miejscach zawieszono transport publiczny. Odwołano koncerty, mecze piłki nożnej i inne wydarzenia. Wiele ulic opustoszało.

Hotele radzą turystom, by nie wyściubiać z nich nosa. Puerto Vallarta jest popularnym celem podróży m.in. dla Amerykanów. Właśnie USA Donalda Trumpa naciskały meksykańskie władze na zaostrzenie walki z kartelami. Biały Dom przyznał, że amerykańskie służby zapewniły Meksykanom niezbędne wsparcie wywiadowcze.

Po zabójstwie „El Mencho" ambasador USA w Meksyku Ronald Johnson pochwalił krajowe władze za „profesjonalizm i determinację" podczas operacji wymierzonej w bossa Jalisco Nueva Generación. Stwierdził, że kartel, którym kierował „El Mencho", to organizacja narkotykowo-terrorystyczna odpowiedzialna za handel fentanylem i podsycanie przemocy w społecznościach amerykańskich i meksykańskich.

• **Berenice Lopez Cebreros, matka zastrzelonego 11 lutego 16-letniego Ricardo, podczas niedzielnego marszu na rzecz pokoju w Culiacan w zachodnim Meksyku** FOT. REUTERS / JESUS BUSTAMANTE

W niedzielę na lotnisku w Guadalajarze wybuchła panika. Na filmach na platformach społecznościowych widać, jak ucieka z niego część pracowników i podróżnych, choć władze zapewniają, że nie są zagrożeni. Część linii lotniczych, takich jak Delta czy American Airlies, tymczasowo zawiesiła loty do Puerto Vallarta i Guadalajary.

Niespokojnie w dwudziestu stanach

Doniesienia o chaosie i podpalaniu aut napłynęły z 20 z 32 stanów. Rząd nazwał je „lokalnymi incydentami". Naliczył ok. 250 blokad w różnych częściach kraju. Na platformach społecznościowych pojawiły się nagrania z monitoringu, na których widać, jak uzbrojeni mężczyźni próbują podpalać stacje benzynowe.

Amerykański rząd zalecił swoim obywatelom „schronić się w bezpiecznym miejscu" w pięciu stanach: Jalisco, Tamaulipas, Michoacán, Guerrero i Nuevo León. Komunikat wydała też ambasada Polski w Meksyku. Radzi, by stosować się do instrukcji lokalnych władz. Jako zagrożone wskazuje Jalisco oraz ościenne stany Michoacan, Guanajuato, Colima, Aguascalientes, Zacatecas i Nayarit.

Prezydentka Meksyku Claudia Sheinbaum wezwała obywateli do zachowania spokoju. Zapewniła, że rząd „w pełni koordynuje działania ze wszystkimi władzami stanowymi", a „na terenie większości kraju" życie toczy się normalnie. W niedzielę wieczorem rząd poinformował o usunięciu „ok. 90 proc." blokad drogowych.

Wczoraj rzecznik polskiego MSZ Maciej Wewiór wydał jednak nowe ostrzeżenie, apelując, by w związku z sytuacją w niektórych rejonach Meksyku powstrzymać się od podróży, które nie są konieczne. Jak dodał, w systemie Odyseusz zarejestrowanych jest obecnie 448 obywateli Polski przebywających w Meksyku (faktycznie na pewno jest ich więcej).

Kim był „El Mencho"

Rubén Nemesio Oseguera Cervantes, „El Mencho", urodził się 17 lipca 1966 roku w Naranjo de Chila w stanie Michoacán. Zaczął od drobnego handlu narkotykami, potem został płatnym zabójcą i lokalnym bossem, aż w końcu zaczął kierować międzynarodowym kartelem.

Był celem amerykańskiej Agencji ds. Walki z Narkotykami (DEA), która oferowała 15 milionów dolarów za informacje prowadzące do jego aresztowania. Osecuera Cervantes był jednym z najpotężniejszych baronów narkotykowych w Meksyku po El Chapo Guzmánie i El Mayo Zambadzie. Jego pozycja w świecie przestępczym była szczególnie znacząca po tym, jak inny wpływowy handlarz, Rafael Caro Quintero, został wydany Stanom Zjednoczonym. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34421974

Syndyk masy upadłości RMB 2 spółka z o.o. z siedzibą w Warszawie sygn.akt VI GUp/6/2025 ogłasza aukcję, której przedmiotem jest następujące mienie upadłej Spółki:

prawo użytkowania wieczystego nieruchomości gruntowej składającej się z działek nr 3322/34, 3322/84 o łącznej pow. całkowitej 0,6251 ha wraz z prawem własności budynku – domu wczasowego „Skalnica", budynku pomocniczego oraz budowli, położonych przy ul.Górnośląskiej 42 w Wiśle, w województwie śląskim, obj. KW Nr BB1C/00049024/7 cena oszacowania **4.712.000,00zł (cztery miliony siedemset dwanaście tysięcy złotych netto)** za cenę minimalną wynoszącą 65% ceny oszacowania to jest kwotę 3.062.800,00zł (trzy miliony sześćdziesiąt dwa tysiące osiemset złotych) netto.

Opis i oszacowanie powyższego majątku upadłej Spółki znajduje się do wglądu w biurze syndyka oraz w aktach sądowych postępowania upadłościowego.

§1

1. Warunkiem przystąpienia do aukcji jest wpłata wadium w wysokości 10 % ceny wywoławczej przedmiotu aukcji tj. kwoty 306.280,00zł. (trzysta sześć tysięcy dwieście osiemdziesiąt złotych) na rachunek bankowy masy upadłości: Kancelaria Radcy Prawnego Piotr Ligus – RMB2 spółka z o.o. w upadłości 26 1090 1740 0000 0001 4673 4368.
2. Wpłata wadium musi być zaksięgowana na rachunku bankowym masy upadłości najpóźniej w dniu 26 marca 2026r. W przypadku braku wpłaty wadium na rachunku bankowym masy upadłości w terminie opisanym powyżej, oferent nie zostanie dopuszczony do aukcji.
3. W przypadku wybrania oferty danego oferenta wadium zostaje zaliczone na poczet ceny sprzedaży.
4. W razie uchylenia się od zawarcia umowy przez oferenta, którego oferta została wybrana lub wstrzymania się z zapłatą pozostałej części oferowanej ceny, wadium przepada na rzecz masy upadłości.
5. W przypadku nie wybrania oferty danego oferenta wadium zwraca się niezwłocznie po zatwierdzeniu wyboru oferty przez Sędziego Komisarza, przy czym:
   a) zwrot następuje w formie przelewu bankowego na konto bankowe z którego wpłacono wadium,
   b) za czas pozostawania kwoty wadium na koncie upadłego, oferentowi nie należą się odsetki.

§2

1. Aukcję prowadzi syndyk pod nadzorem Sędziego Komisarza.
2. **Aukcja odbędzie się w dniu 27 marca 2026r. o godz.11.00 w Sądzie Rejonowym Wydział VI Gospodarczy w Bielsku-Białej ul. Bogusławskiego 24, 43-300 Bielsko-Biała, sala nr 44.**
3. Oferenci biorą udział w posiedzeniu osobiście lub przez pełnomocnika, legitymującego się pełnomocnictwem.
4. Warunkiem dopuszczenia oferenta do aukcji, oprócz wpłaty wadium jest przedłożenie syndykowi przed rozpoczęciem aukcji pisemnego oświadczenia stwierdzającego, że:
   a) akceptuje warunki Regulaminu Aukcji,
   b) zapoznał się ze stanem faktycznym i stanem prawnym przedmiotu aukcji i nie wnosi do niego zastrzeżeń oraz przyjął do wiadomości, że syndyk nie odpowiada za wady fizyczne i prawne sprzedawanego majątku upadłej Spółki.

§ 3

1. Sprzedaż dokonana w postępowaniu upadłościowym ma skutki sprzedaży egzekucyjnej i obciążenia dotyczące nieruchomości wygasają z mocy prawa zgodnie z art. 313 ustawy Prawo upadłościowe.
2. Syndyk zastrzega sobie prawo odwołania aukcji lub zmiany jej warunków przed jej rozpoczęciem.
3. Osoby zainteresowane udziałem w aukcji mogą uzyskać informacje dotyczące przedmiotu aukcji i zapoznać się z szczegółowymi warunkami Regulaminu Aukcji w biurze syndyka w Bielsku-Białej, ul.Cieszyńska 365 I piętro oraz pod numerem telefonu 602 439 877.
4. Opis i oszacowanie dotyczące wyceny znajduje się do wglądu w biurze syndyka – po uprzednim uzgodnieniu.

1 RP

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34422092

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34422051

Syndyk oferuje do sprzedaży ruchomości w postaci:
1) ciągnika siodłowego Scania S550, rok prod. 2020 – cena 184.254,00 zł,
2) naczepy Schmitz, powypadkowej, rok prod. 2011 – cenę nie niższą niż 8.610,00 zł.
Szczegółowe warunki konkursu ofert wraz z wymogami, jakim powinna odpowiadać oferta, oraz wyceny ruchomości dostępne są w kancelarii syndyka, w Lublinie, ul. Pogodna 36/11, lub po przesłaniu zapytania na adres: przemyslaw.skipor@inlex.pl
Pisemne oferty należy składać w Kancelarii Syndyka, ul. Pogodna 36 lok. 11 w Lublinie w terminie 7 dni od ukazania się ogłoszenia prasowego (decyduje data wpływu oferty do kancelarii syndyka).
Dodatkowe informacje: 505-355-290, (81) 479 45 53

www.nekrologi.wyborcza.pl/34422090

W dniu 11 lutego 2026 roku w wieku 82 lat odszedł od nas

ŚP
Jerzy Strużyna

Msza Św. Żałobna zostanie odprawiona w Kościele Parafialnym p.w. św. Barbary w Łęcznej w dniu 28 lutego 2026 roku o godz. 12.00.
Po Mszy Świętej nastąpi odprowadzenie Zmarłego na miejsce wiecznego spoczynku na Cmentarz Parafialny w Łęcznej,

o czym zawiadamia pogrążona w smutku

Rodzina

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34422103

Syndyk masy upadłości ogłasza sprzedaż z wolnej ręki przedsiębiorstwa CREATIVE FACTORY Sp. z o.o. w upadłości z siedzibą w Tułowicach.

W skład przedsiębiorstwa wchodzą w szczególności następujące składniki majątkowe:
1. Nieruchomość zabudowana położona przy ul. Przemysłowej nr 3 w Tułowicach o pow. 0,1682 ha dla której prowadzona jest księga wieczysta nr OP1O/00109589/1. Nieruchomość zabudowana jest budynkiem jednokondygnacyjnym, niepodpiwniczonym.
2. Nieruchomość zabudowana położona przy ul. Porcelitowej nr 6A w Tułowicach o pow. 0,1682 ha dla której prowadzona jest księga wieczysta nr OP1O/00136895/7. Nieruchomość zabudowana jest budynkiem dwukondygnacyjnym, niepodpiwniczonym.
3. Środki trwałe obejmujące maszyny i urządzenia oraz zapasy magazynowe, należące do przedsiębiorstwa Creative Factory Sp. z o.o. w upadłości

Cena minimalna: **5 540 000,00 zł** (pięć milionów pięćset czterdzieści tysięcy złotych 00/100)
Wadium w wysokości **554 000,00 zł.**
Szczegółowe informacje oraz wszelkie dokumenty, w tym postanowienia oraz operat szacunkowy zostaną udostępnione zainteresowanym.
Kontakt pod numerem telefonu **608-387-198, e-mail: kancelaria@marcinkarcz.pl**
Oferty z zaproponowaną ceną należy przesyłać do dnia 27 marca 2026 roku na adres biura syndyka (szczegóły w regulaminie sprzedaży).
Syndyk zastrzega sobie możliwość odstąpienia od sprzedaży nieruchomości bez podania przyczyn oraz swobodnego wyboru oferenta.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34421990

GM.II.6831.2.2026 Janów dnia 18 lutego 2026 r.

Informacja o zamiarze wszczęcia z urzędu postępowania administracyjnego w sprawie podziału nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym

Zgodnie z art. 97a ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz U. z 2024 r. poz. 1145 z późn. zm.)

Burmistrz Miasta i Gminy Janów

informuje o zamiarze wszczęcia z urzędu postępowania administracyjnego w sprawie podziału nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym, w rejestrze gruntów budynków oznaczonej jako działka nr ewid. **337** o powierzchni 1,4382 ha, położonej w obrębie **Lipnik**, jednostka ewidencyjna Janów Gmina, powiat częstochowski, województwo śląskie, dla której nie jest prowadzona księga wieczysta.

Podział ma na celu realizację roszczeń w oparciu o przepis art. 73 ustawy z dnia 13 października 1998 r. Przepisy wprowadzające ustawy reformujące administrację publiczną (Dz. U. z 1989 r. Nr 133 poz. 872 z późn. zm.). Wydzielona działka nr ewid. 337/1 stanowi pas drogi powiatowej. Podział prowadzony na podstawie art. 95 pkt 4 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 1145 z późn. zm.).

Wzywa się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do przedmiotowej nieruchomości aby **w terminie 2 miesięcy** od dnia podania do publicznej wiadomości niniejszego ogłoszenia, zgłosiły się do Urzędu Miasta i Gminy Janów z siedzibą ul. Częstochowska 1, 42-253 Janów, pokój nr 6 i wykazały swoje prawa do w/w nieruchomości.

Po upływie tego terminu zostanie wszczęte z urzędu postępowanie w sprawie podziału w/w nieruchomości i wydana decyzja zatwierdzająca podział nieruchomości.

Niniejsze ogłoszenie podlega opublikowaniu na tablicy ogłoszeń w miejscowości Janów, siedzibie UMiG Janów, na stronie internetowej UMiG, w BIP urzędu a także w prasie o zasięgu ogólnopolskim.

eprasa.pl f327864e31

Rząd chce uregulować profesję pośrednika nieruchomości

Wiceminister rozwoju i technologii Tomasz Lewandowski potwierdza serwisowi Wyborcza.biz, że resort chciałby zmian w zawodzie pośrednika nieruchomości. W ciągu ostatnich trzech lat to już kolejna przymiarka do regulacji tej profesji.

FOT. ADAM KOZAK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Justyna Sobolak

Leon w ubiegłym roku kupował mieszkanie na rynku wtórnym. Po transakcji, gdy już odbierał klucze do mieszkania od poprzedniego właściciela, dowiedział się, że zarówno on, jak i sprzedający, musieli zapłacić prowizję pośrednikowi.

– Byłem bardzo zaskoczony, bo o ile zdawałem sobie sprawę z tego, że pośrednik zgarnie ode mnie prowizję, to jego praca i oczywiście należy się za to zarobek, to nie miałem pojęcia, że taką samą zapłaci sprzedający – opowiada.

Podwójna prowizja

Obaj, jak się okazało, zapłacili pośrednikowi po 5 proc. Łącznie 10 proc. wartości mieszkania, w tym wypadku prawie 80 tys. zł. – Też chciałbym tak zarabiać. Jeśli kogoś interesuje konkretne mieszkanie i lokalizacja, to naprawdę nie trzeba się starać, by znaleźć nabywcę – zauważa Leon.

Jak twierdzi, wyłapał z żoną ogłoszenie w kilka godzin po zamieszczeniu, byli pierwszymi i ostatnimi oglądającymi.

– Pośrednik nie miał wiele roboty. Przy tym ani zdjęcia nie były jakieś mega profesjonalne, ani opis. Gdyby nie to, że szukaliśmy w konkretnym bloku mieszkania, to na pewno nie przyciągnąłby naszej uwagi – zapewnia Leon.

Grzechy pośredników

Ale podwójna prowizja to dopiero wierzchołek góry lodowej. Jeden z pośredników mówi nam o ostrej walce na warszawskim rynku nieruchomości, w tym podkradaniu ogłoszeń i klientów.

– Ten rynek jest jak dziki zachód – zaznacza. Osobiście miał przypadek, że inni agenci chcieli wykorzystać 20 ogłoszeń, które miał na swojej stronie internetowej. – Pytam, jak mogą opublikować te ogłoszenia, nie mając umów z właścicielami. Byli zaskoczeni, nie wiedzieli, że powinni je mieć. Czy to oznacza, że ja mogę bez pani zgody wrzucić zdjęcia pani mieszkania na sprzedaż? – zastanawia się, rozmawiając ze mną.

Wrzucanie ogłoszeń bez umów, pobieranie prowizji pod stołem, by uniknąć płacenia podatków, staje się, jak twierdzi pośrednik, codziennością.

– W Londynie, aby móc zamieścić ofertę sprzedaży, trzeba najpierw okazać platformie ogłoszeniowej umowę z właścicielem i dopiero wtedy zastanawiają się, czy ją opublikują. W Polsce jest hulaj dusza, piekła nie ma – podkreśla.

Joanna Lebiedź, właścicielka Lebiedź Nieruchomości Vistate, opowiadała serwisowi Wyborcza.biz historię pośrednika, który dogadał się ze znajomym rzeczoznawcą w sprawie wyceny domu w podwarszawskiej miejscowości. Rzeczoznawca oszacował wartość domu na 500 tys. zł. Za taką cenę właściciel wystawił ją u agenta. Kolejnego dnia znalazł się kupiec. Dom nabyła córka pośrednika. Nie wzbudziła podejrzeń sprzedającego, bo miała nazwisko po mężu. Po zawarciu transakcji wystawiła nieruchomość za 1,5 mln zł, bo taka była jej realna wartość. Nadwyżką pośrednik podzielił się z rzeczoznawcą.

Nadużyć jest więcej. Zdarza się, że pośrednicy nie wizytują nawet nieruchomości, którą sprzedają, lub specjalnie dodają opisy wprowadzające w błąd.

„Generalnie pośrednicy często kłamią w ogłoszeniach co do lokalizacji i standardu. Na przykład poszliśmy oglądać mieszkanie i chcemy wsiąść do windy, żeby wjechać z wózkiem na piętro a windy nie ma. Pan pośrednik się pomylił, miał poprawić ogłoszenie, ale tego oczywiście nie zrobił" – pisze na jednym z forum nabywca mieszkania.

Zdarza się, że pośrednicy nie wizytują nawet nieruchomości, którą sprzedają, lub specjalnie dodają opisy wprowadzające w błąd

Piotr Czarnowski od kilku lat próbuje sprzedać biuro na granicy Mokotowa i Śródmieścia. W ubiegłym roku podpisał umowę z agencją numer 83, jaką miał na liście do współpracy. Jak twierdzi, agenci nie są zainteresowani aktywnym poszukiwaniem kupców, liczą, że jak opublikują ofertę, to nabywca sam się znajdzie.

– Warunkiem dla wielu agencji jest wyłączność, najlepiej na rok. Tłumaczyły nam, czego nadal nie mogę zrozumieć, że jedna agencja sprzeda biuro szybciej niż kilka. Nie skorzystaliśmy, zwłaszcza że sporo z tych agencji chciało wypłaty prowizji nie po transakcji, ale już za przyprowadzanie potencjalnego klienta – podkreśla mężczyzna.

„Dziki zachód i wolnoamerykanka" – kwitują pośrednicy, którzy od lat działają w branży. Jako przyczynę wskazują przede wszystkim brak licencji. Nad nieuczciwie działającymi pośrednikami nie ma dzisiaj żadnego bata. Gdyby widniało nad wykonującymi ten zawód ryzyko utraty licencji, pewne zachowania nie miałyby miejsca.

Z licencją czy bez?

W 1997 roku weszła w życie ustawa o gospodarowaniu nieruchomościami, która regulowała profesję pośrednika w obrocie nieruchomościami. W swojej pierwszej wersji stanowiła, że każdy, kto chciał wejść do zawodu, musiał uzyskać licencję, do zdobycia której potrzebny był egzamin poprzedzony kursami. Później zasady uzyskiwania licencji zmieniały się, ale obowiązek jej posiadania przez pośredników istniał do 2014 roku. Wówczas został zniesiony – deregulację zawodu pośrednika przeforsowali w 2014 roku Jarosław Gowin (minister sprawiedliwości w rządzie Donalda Tuska) oraz Adam Szejnfeld (poseł pilotujący przepisy deregulacyjnej w Sejmie).

W 2023 roku pojawił się pomysł zmian w profesji. Ówczesny minister rozwoju i technologii w rządzie PiS Waldemar Buda zaproponował rozwiązania, których celem było uporządkowanie zasad pracy pośrednika. Były to na przykład: doprecyzowanie treści umów, by jasno wskazywać, do czego zobowiązuje się pośrednik, czy zakaz uzależniania prezentacji lokali od podpisania umów. Zdarza się, że zanim pośrednicy zaproszą potencjalnego nabywcę do danego lokalu, podsuwają mu do podpisu umowę. Taka umowa nie zobowiązuje do zakupu, służy do zebrania danych – pośrednik chce mieć podkładkę, kto i kiedy wizytował mieszkanie, w razie gdyby doszło w nim do ewentualnego włamania czy kradzieży.

Resort chciał także wprowadzić zakaz publikacji ogłoszeń przed podpisaniem umowy pośrednictwa oraz pobierania prowizji od dwóch stron transakcji.

Temat jednak przepadł. Teraz okazuje się, że ministerstwo chce do niego wrócić.

Powiew zmian

Z informacji uzyskanych przez serwis Wyborcza.biz od pośredników wynika, że doszło już do jednego spotkania z wiceministrem Tomaszem Lewandowskim w tej sprawie. – Nie zapadły żadne decyzje, ale umówiliśmy się na kolejne spotkanie i przygotowanie propozycji zmian – mówi jeden z pośredników.

Informacje Wyborczej.biz potwierdza wiceminister Tomasz Lewandowski. Jak przyznaje, propozycja wyszła przy okazji regulacji zawodu zarządcy nieruchomości. Prace trwają, dlatego trudno mówić o konkretnych propozycjach, ale na pewno pojawić ma się zakaz pobierania prowizji od obu stron transakcji.

Branża opowiada się za wprowadzeniem rejestru osób wykonujących czynności pośrednika i zarządcy nieruchomości. Wśród kryteriów, które umożliwiałyby wpis do rejestru, chciałaby widzieć m.in. określony poziom wykształcenia czy obowiązkowe ustawiczne kształcenie. Naruszenie standardów pracy pośrednika miałoby skutkować wykreśleniem z rejestru.

Na razie nie wiadomo, co będzie z licencjami, czy powrócą i ewentualnie w jakiej formie. ●

eprasa.pl f327864e31

Trump znów pogrążył świat w chaosie

Po decyzji Sądu Najwyższego USA o unieważnieniu ceł wzajemnych, Donald Trump natychmiast wprowadził nowe, „globalne" opłaty. **Mają obowiązywać od dziś.**

Andrzej Kublik

Po ubiegłotygodniowych decyzjach – najpierw Donalda Trumpa, a potem Sądu Najwyższego USA – na świecie zapanowała niepewność. Wyjaśnień zażądała Komisja Europejska.

Inaczej na decyzję Sądu Najwyższego USA zareagowała Szwajcaria, która pod długich negocjacjach uzgodniła z administracją Trumpa wprowadzenie na większość swoich towarów 15-procentowych ceł zamiast 39-procentowych ceł wzajemnych. – Podejrzewam, że przyjdzie nam się pogodzić z cłami USA – powiedziała w niedzielę w wywiadzie dla dziennika „Sontagsblick" Helene Budliger Artieda, szwajcarska sekretarz stanu ds. gospodarki.

Cła nie całkiem globalne

Donald Trump skorzystał z ustawy o handlu, aby na miejsce zdelegalizowanego cła wzajemnego wprowadzić nowe cło globalne. Prezydent USA może je wprowadzić na 150 dni, a potem przedłużenie wymaga zgody Kongresu. Jeśli zatem Trump nie przekona amerykańskich parlamentarzystów do swoich planów, to nowe cło przestanie obowiązywać w lipcu.

Amerykańscy celnicy zaczną pobierać tę nową, dodatkową opłatę dziś, a jej maksymalna wysokość nie może przekroczyć 15 proc.

Trump zapowiadał, że to będzie cło „globalne", czyli dla całego świata. Ale w rozporządzeniu wprowadzającym tę opłatę prezydent USA wprowadził liczne ulgi.

Z cła globalnego będą zwolnione energia i nośniki energii, niektóre surowce krytyczne, nawozy, których nie produkuje się w USA w wystarczającej ilości. A także produkty rolne, w tym wołowina, pomidory i pomarańcze, farmaceutyki i ich składniki, niektóre podzespoły elektroniczne, samochody i ich części oraz wszelkie towary objęte cłami sektorowymi.

Nowymi cłami nie będą również objęte towary sprowadzane na podstawie umowy o wolnym handlu USMCA z Kanady i Meksyku, a także tekstylia sprowadzane z Ameryki Środkowej na podstawie umowy o wolnym handlu.

Chaos korzystny dla Chin

Chińskie Ministerstwo Handlu wydało wczoraj oświadczenie, w którym wstrzemięźliwie zapowiedziało, że przeanalizuje skutki wyroku Sądu Najwyższego USA dla dotychczasowych uzgodnień Pekinu z Waszyngtonem.

• **Donald Trump na konferencji w sprawie ceł, 2 kwietnia 2025 r.** FOT. REUTERS / CARLOS BARRIA

Wyrok Sądu Najwyższego USA to cios dla amerykańskiego prezydenta, bo cła wzajemne stanowiły jeden z filarów jego programu reindustrializacji gospodarki, a także ważny instrument polityki zagranicznej

Jednak zdaniem analityków, to właśnie Chiny najbardziej skorzystają na utrąceniu ceł wzajemnych Trumpa.

– Ten wyrok z pewnością umocni pozycję Chin w negocjacjach ze Stanami Zjednoczonymi – powiedział Dan Wang, dyrektor ośrodka analitycznego Eurasia Group, cytowany przez serwis CNBC. Jak dodał: – To ogranicza możliwości dowolnego stosowania ceł przez Trumpa, zmniejsza presję na Pekin w sprawie zwiększenia zakupów [amerykańskiej] soi i zwiększenia dostępu do metali ziem rzadkich. A także pozwala Pekinowi wywierać nacisk na uchylenie 10-procentowych ceł fentanylowych.

Xinbo Wu, dyrektor Ośrodka Studiów Amerykańskich Uniwersytetu Fudan w Szanghaju, wskazał, że Pekin może wykorzystać klęskę Trumpa w Sądzie Najwyższym USA, aby uzyskać od Waszyngtonu ustępstwa polityczne. W grę wchodzi cięcia dostaw amerykańskiej broni dla Tajwanu, a także zniesienie ograniczeń w eksporcie amerykańskich technologii do Chin oraz usunięcie z czarnej listy niektórych chińskich przedsiębiorstw.

W pełni presję Chin w tej nowej sytuacji Donald Trump odczuje w czasie wizyty w Pekinie, zapowiedzianej na przełomie marca i kwietnia.

Czym kierował się Sąd Najwyższy USA

Wprowadzenie ceł, które podważył amerykański Sąd Najwyższy, Trump uzasadniał koniecznością zredukowania deficytu Stanów Zjednoczonych w handlu zagranicznym. Stawka podstawowa tego dodatkowego cła wynosiła 10 proc., ale mogła sięgnąć 50 proc. w przypadku państw, które mają największą nadwyżkę w handlu z USA.

Trump wprowadził te cła na podstawie ustawy o międzynarodowych nadzwyczajnych uprawnieniach gospodarczych (IEEA) z 1977 roku. Upoważnia ona prezydenta USA do nakładania w sytuacjach nadzwyczajnych sankcji gospodarczych dla przezwyciężenia zagrożeń dla Stanów Zjednoczonych. Za taką nadzwyczajną sytuację trudno uznać deficyt handlowy, z którym USA borykają się od około pięćdziesięciu lat. A w normalnych sytuacjach o cłach i innych podatkach decyduje Kongres, stanowi amerykańska konstytucja – wskazał jednak Sąd Najwyższy.

Wyrok SN to cios dla amerykańskiego prezydenta, bo cła wzajemne stanowiły jeden z filarów jego programu reindustrializacji amerykańskiej gospodarki, a także ważny instrument polityki zagranicznej. Po wyroku Sądu Najwyższego Donald Trump nie może już grozić, jak w zeszłym miesiącu, nałożeniem za parę tygodni dodatkowych ceł na towary z państw sprzeciwiających się przejęciu Grenlandii przez Stany Zjednoczone. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34422135

Syndyk Centrum Inwestycyjno-Oddłużeniowego sp. z o.o. w upadłości likwidacyjnej w Stargardzie, ogłasza pisemny przetarg ofertowy na sprzedaż z wolnej ręki wierzytelności przysługujących upadłej wobec 56 dłużników na łączną kwotę w wysokości 7.746.940,38 zł *(siedem milionów siedemset czterdzieści sześć tysięcy dziewięćset czterdzieści złotych 38/100)*, za cenę nie niższą niż 75% wartości nominalnej, tj. za kwotę 5.810.205,29 zł *(pięć milionów osiemset dziesięć tysięcy dwieście pięć złotych 10/100)*.

Oferty, zgodne z regulaminem przetargu należy składać w terminie **do dnia 6.03.2026 r.** (decyduje data wpływu) w kancelarii syndyka Aleksandry Brykczyńskiej-Grudzińskiej (al. Papieża Jana Pawła II 35/2; 70-453 Szczecin) lub e-mailowo na adres: *syndyk@brykczynska.com*. Oferty należy składać z dopiskiem „Przetarg sygn. akt XII GUp 22/13".

Szczegółowe warunki uczestnictwa w przetargu zawarte są w regulaminie przetargu, z którym oferenci zobowiązani są zapoznać się przed złożeniem oferty.

Dodatkowe informacje dotyczące inwestycji, dokumentacji oraz przetargu można uzyskać pod numerem telefonu 515 900 338 bądź poprzez e-mail: *kancelaria@brykczynska.com*

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34422141

Słówko • Literówka
Quizy • Sudoku
Krzyżówki

Szukaj w APLIKACJI WYBORCZEJ

Zeskanuj QR kod
i pobierz aplikację

1 RP

REKLAMA Kraj/34421916

Zarząd Nationale-Nederlanden Powszechne Towarzystwo Emerytalne Spółka Akcyjna informuje, że Komisja Nadzoru Finansowego decyzją nr DLU-DLUSLF.612.14.2025.6.PG z dnia 17 lutego 2026 roku wyraziła zgodę na zmianę Statutu Nationale-Nederlanden Otwartego Funduszu Emerytalnego, zwanego dalej „Funduszem", w zakresie zmiany brzmienia § 16, § 22 ust. 1, § 22 ust. 6, § 23 ust. 3 oraz § 25 ust. 1.

1. **Po dokonaniu zmiany Statutu Funduszu § 16 otrzymuje brzmienie:**

„§ 16.
Zasady finansowania działalności Funduszu

1. Działalność Funduszu finansowana jest bezpośrednio z aktywów Funduszu oraz ze środków Towarzystwa, zgodnie z postanowieniami Ustawy.
2. Bezpośrednio z aktywów Funduszu pokrywane są:
   1) koszty związane z realizacją transakcji nabywania lub zbywania aktywów Funduszu, stanowiące równowartość opłat ponoszonych na rzecz osób trzecich, z których pośrednictwa Fundusz jest zobowiązany korzystać na mocy odrębnych przepisów,
   2) koszty związane z przechowywaniem aktywów Funduszu oraz realizacją i rozliczaniem transakcji nabywania lub zbywania aktywów Funduszu, stanowiące równowartość wynagrodzenia Depozytariusza,
   3) koszty zarządzania Funduszem przez Towarzystwo, stanowiące równowartość wynagrodzenia Towarzystwa za zarządzanie Funduszem,
   4) koszty stanowiące równowartość wynagrodzenia premiowego Towarzystwa za wyniki inwestycyjne Funduszu,
   5) koszty stanowiące równowartość danin publicznych ponoszonych przez Fundusz, na podstawie przepisów obowiązujących w państwach, w których Fundusz podejmuje działalność lokacyjną, jeżeli z ich uiszczania Fundusz nie jest zwolniony i jeżeli ich ponoszenie jest związane z prowadzoną przez Fundusz działalnością statutową,
   6) koszty, o których mowa w ust. 3-6 poniżej.
3. W przypadku wydania prawomocnego orzeczenia uwzględniającego powództwo Funduszu Fundusz jest obowiązany do zwrotu Towarzystwu:
   1) kwot zasądzonych na rzecz Funduszu tytułem zwrotu kosztów procesu,
   2) innych kosztów związanych z wnoszonym powództwem, proporcjonalnie do zakresu uwzględnionego powództwa
   – tytułem poniesionych przez Towarzystwo wydatków związanych z postępowaniem sądowym do dnia wydania prawomocnego orzeczenia.
4. W przypadku, o którym mowa w ust. 3, wysokość kosztów zwracanych Towarzystwu nie może być większa od wysokości zasądzonego orzeczeniem świadczenia.
5. W przypadku wydania prawomocnego orzeczenia uwzględniającego powództwo Funduszu, o którym mowa w ust. 3 Fundusz, w terminie 7 dni od dnia uzyskania informacji o treści prawomocnego orzeczenia, informuje organ nadzoru o treści tego orzeczenia oraz o wysokości kosztów zwracanych Towarzystwu z aktywów Funduszu.
6. Zwrot kosztów, o którym mowa w ust. 3-5, ma zastosowanie do orzeczeń sądowych, które uprawomocniły się od 1 stycznia 2026 r.
7. Koszty działalności Funduszu, które nie są pokrywane bezpośrednio z aktywów Funduszu pokrywa Towarzystwo.".

2. **Po dokonaniu zmiany Statutu Funduszu § 22 ust. 1 otrzymuje brzmienie:**
„1. Po śmierci członka Funduszu, osoba uprawniona do żądania wypłaty środków zgromadzonych przez zmarłego członka Funduszu może przez złożenie dyspozycji w formie pisemnej, w formie elektronicznej pozwalającej na utrwalenie jej treści na trwałym nośniku lub w formie dokumentowej pozwalającej na utrwalenie jej treści na trwałym nośniku żądać wypłaty środków w ratach, płatnych nie dłużej niż przez okres dwóch lat.".

3. **Po dokonaniu zmiany Statutu Funduszu § 22 ust. 6 otrzymuje brzmienie:**
„6. Do czasu wypłacenia przez Fundusz wszystkich środków zgromadzonych na rachunku przez zmarłego członka Funduszu osoba uprawniona może w drodze dyspozycji złożonej w formie pisemnej, w formie elektronicznej pozwalającej na utrwalenie jej treści na trwałym nośniku lub w formie dokumentowej pozwalającej na utrwalenie jej treści na trwałym nośniku zmienić formę płatności na wypłatę jednorazową.".

4. **Po dokonaniu zmiany Statutu Funduszu § 23 ust. 3 otrzymuje brzmienie:**
„3. Prospekt informacyjny oraz wszelkie informacje dotyczące Funduszu są ogłaszane na ogólnodostępnej stronie internetowej Funduszu pod adresem www.nn.pl.".

5. **Po dokonaniu zmiany Statutu Funduszu § 25 ust. 1 otrzymuje brzmienie:**
„1. O każdej zmianie Statutu Fundusz powiadamia poprzez zamieszczenie ogłoszenia na ogólnodostępnej stronie internetowej przeznaczonej do ogłoszeń Funduszu. Wraz z ogłoszeniem o zmianie Statutu Fundusz każdorazowo zamieszcza na tej stronie tekst jednolity Statutu.".

Zgodnie z decyzją Komisji Nadzoru Finansowego nr DLU-DLUSLF.612.18.2025.6.PG z dnia 17 lutego 2026 roku zmiana Statutu Funduszu w zakresie wyżej wymienionym wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia.

W związku z powyższym zmiana Statutu Funduszu wchodzi w życie z dniem 24 lutego 2026 roku.

Zarząd Nationale-Nederlanden PTE S.A.

eprasa.pl f327864e31

Czwarta rocznica inwazji Rosji na Ukrainę

Drodzy Ukraińcy, to my Wam dziękuje

Cztery lata temu nikt nie wierzył, że Ukraina się obroni. Zbrodniarz myślał, że w cztery dni będzie w Kijowie. Zachodnie

Kurski

W kalkulacjach Putina aktor komediowy wybrany na prezydenta miał się zachować jak przestraszony celebryta i w popłochu uciec z kraju. W innej wersji miał być po prostu zabity przez rosyjskie służby specjalne. Sprawę miało kończyć zajęcie Kijowa przez wojska desantowe i ciągnącą od białoruskiej granicy kolumnę wozów pancernych.

Schemat więc taki sam jak przy zajęciu Krymu. Świat miał się oczywiście oburzać, ambasadorowie składać noty protestacyjne, Unia Europejska coś pisnąć, a potem miał nastąpić dyplomatyczny business as usual. Gaz i ropa dalej miały płynąć na Zachód, a euro i dolary dalej na Wschód. Ukraina wyrwana z rąk „faszystów" i „nazistów" miała powrócić w objęcia matki Rosji.

Jednak tym razem aktor Wołodymyr Zełenski zagrał rolę życia. Zagrał prawdziwego prezydenta. Nie wyjechał z Kijowa, trwał na posterunku, dodawał obywatelom otuchy. Rosyjski desant na lotnisko w Hostomelu natknął się na zacięty opór walczących o swój kraj Ukraińców, a to uniemożliwiło przerzucenie pozostałych rosyjskich wojsk i zajęcie Kijowa.

Nikt się nie spodziewał, że „upadły kraj" i „przeżarta korupcją" Ukraina zmobilizuje siedemsettysięczną armię, a jej żołnierze okażą się tak waleczni. Nikt się nie spodziewał, że ukraińskie innowacje technologiczne, zwłaszcza dronowe, całkowicie odmienią pole walki.

Nikt nie wierzył, że w rozdartym na dwa języki państwie narodzi się mit założycielski nowej Ukrainy, że – o paradoksie! – Putin przyczyni się do odrodzenia ducha narodowego Ukraińców, jak faustowski Mefistofeles: „Jam częścią tej siły, która wiecznie zła pragnąc, wiecznie dobro czyni". Putin Mefistofeles zjednoczył Zachód; wzmocnił NATO i jego wschodnią flankę. „Wprowadził" do Sojuszu Finlandię i Szwecję. Odciął Zachód od rosyjskich surowców. „Nałożył" sankcje na Rosję i skazał Moskwę na izolację. Wreszcie obnażył bezzębność rzekomo drugiej armii świata, która co miesiąc ponosi takie straty jak suma wszystkich poniesionych przez Związek Radziecki w Afganistanie.

Ukraińcy mieli walczyć cztery dni, a walczą cztery lata. I nigdy się nie poddadzą. Ale ta wojna ma swoją straszną cenę. Płacą ją cywile, a na froncie ginie młodość i przyszłość Ukrainy.

I choć tuż za naszą wschodnią granicą Rosjanie bombardują miasta i porywają ukraińskie dzieci, to coraz bardziej znużeni słuchamy doniesień o kolejnych zbrodniach, jakby to nas nie dotyczyło. Bo „Polacy są zmęczeni wojną w Ukrainie".

• **Zniszczone dronami budynki mieszkalne w Sumach, 7 kwietnia 2024 r.**
FOT. JAKUB WŁODEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

A w Ukrainie wojnę czuć wszędzie. Wystarczy tam pojechać, by co nieco zrozumieć. Podróż polecam w szczególności rodzimym ukrainofobom, konfederatom, narodowym egoistom, darwinistom i hejterom. Odwagi, panie i panowie!

Jako „Wyborcza" organizowaliśmy niejeden konwój humanitarny i uczestniczyliśmy w nim. Podjeżdżaliśmy pod linię frontu. Byliśmy w odbitym z rosyjskich rąk Kupiańsku. Zobaczyliśmy w realu II wojnę światową. Taką z archiwalnych dokumentów sprzed osiemdziesięciu lat. Pola minowe, cmentarzyska czołgów, posterunki, blokady, obrócone w zgliszcza wsie i przysiółki, poryte bombami i transzejami pola. Ale „Polacy nie chcą już słuchać o wojnie", „to już nikogo nie interesuje".

Widzieliśmy miasta widma – zrujnowane, wypalone, bez wody, gazu, prądu, domy bez okien i pozornie tylko... bez ludzi. Ale ludzie byli. Wychodzili z piwnic, bunkrów, gdy tylko zajeżdżaliśmy naszym busem, głośno trąbiąc na podwórkach i osiedlowych uliczkach. Wychodzili jak zombie, ustawiali się w kolejce i z pustymi oczami czekali na paczkę. Odchodzili w milczeniu. Czasami tylko ktoś z nich powiedział: „co za wstyd", „co za upokorzenie". Gdy rozmawialiśmy dłużej – coś w nich pękało i wówczas pojawiały się łzy: „niech nam dadzą tylko żyć", „my niczego nie chcemy", „sami to wszystko odbudujemy". „My tolko choczem mira".

Chełpimy się, że Polska weszła właśnie do dwudziestki najbogatszych krajów świata, ale słyszymy dziś, że „Polaków już nie stać na pomaganie Ukraińcom". W Iziumie widzieliśmy masowe groby zakatowanych cywilów, których ciała pogrzebano w sosnowym lesie. Doły, ekshumacyjne pryzmy piasku wśród trupiego smolistego odoru. Jak w Katyniu. Jednak to „Polacy domagają się teraz ekshumacji ofiar zbrodni UPA sprzed osiemdziesięciu lat".

Nie trzeba nawet jechać daleko na wschód. Jeżeli najprawdziwszym z prawdziwych Polakom za daleko, to wystarczy do Drohobycza. Po bombardowaniach elektrowni nocą w Drohobyczu jest czarno tak, że widać Drogę Mleczną. Słychać warkot generatorów, dzięki którym sklepy i restauracje działają. Odpowiedzią Ukraińców na upadlającą wojnę jest normalność. Próbują żyć tak, jakby jej nie było. To jest ich codzienny opór. To jest ich heroizm normalności.

Gdy na Kupiańsk lecą bomby, politycy PiS-u i obu Konfederacji robią wszystko, by podważyć sens naszej obecności w Unii i by Polskę wyprowadzać z Zachodu

Mimo wojny organizowany jest Festiwal Schulzowski. 19 listopada, w rocznicę śmierci Brunona Schulza, co roku odbywa się żydowsko-chrześcijańska modlitwa ekumeniczna. Ostatnio, gdy młody rabin, uchodźca z Charkowa, czytał kadisz, zawyły syreny alarmu bombowego. Sygnał rozległ się dokładnie o jedenastej. W tym samym miejscu i o tej samej jedenastej, o której gestapowiec Karl Günther zabił strzałem w głowę Brunona Schulza, polskiego pisarza.

Ale, jak słyszę w Polsce: „ta wojna to nie jest nasza wojna".

Dwa kroki od uświęconego krwią miejsca ciągnie się symboliczne upamiętnienie, aleja wizerunków setek poległych na froncie młodych chłopaków z Drohobycza. Każdego roku memoriał wydłuża się o nowe zdjęcia, o nowe kwiaty, o nowe znicze. Powiększa o tłum przychodzących tu zrozpaczonych matek. Kończy się świeżymi nasadami kwitnących drzew. Każde drzewko symbolizuje poległą dziewczynę, sanitariuszkę, pielęgniarkę, żołnierkę z Drohobycza. Obok tych młodych imion jedna tylko stoi tabliczka: „Nie płacz, mamo, zakwitnę na wiosnę".

Ale, jak słyszę, to nie Ukraińcy, ale Polacy mają teraz prawdziwy problem. Jak powiedział w imieniu narodu prezydent Karol Nawrocki prezydentowi Zełenskiemu: „Polacy nie mają poczucia wdzięczności za okazaną Ukraińcom pomoc". Więc dziękujcie, dziękujcie, Ukraińcy, kłaniajcie się w pas panu prezydentowi! Pan prezydent domaga się wdzięczności.

Jednak jeśli najprawdziwsi z prawdziwych Polaków nie chcieliby opuszczać granic swej ojczyzny w obawie przed spotkaniem jakiegoś obcoplemieńca, to uspokajam – nie trzeba nawet wyjeżdżać z Polski, by cokolwiek zrozumieć.

Pani Wira jest wdową. Mąż pani Wiry cztery lata temu, choć był już pod pięćdziesiątkę, zaciągnął się na ochotnika, by ojczyzny bronić. Dwa lata temu zginął wraz z kilkunastoma towarzyszami broni od wybuchu rakiety. Tydzień temu Wira powiedziała z dumą, że właśnie uzbierała na pomnik dla męża. – No i jaka ulga – mówi – zięcia ranili, wraca do domu. Trzech ich było na patrolu. Weszli na minę. Jednego chłopaka zabiło od razu, drugiemu urwało nogi. Zięć – ogłuszony – wyniósł go na plecach. On teraz inwalida, nie słyszy, jakieś szumy w głowie, ale żyje! Na front nie wróci. Córka będzie miała męża, a dzieci ojca.

Nie dziękuj nam za nic, droga Wiro, to nie wy powinniście nam dziękować. Ktoś, kto za swoje serce wobec uchodźców wojennych oczekuje wdzięczności, w ogóle nie powinien się brać do pomagania.

To my chcemy podziękować Wam!

Nie znajduję w nowożytnej historii przykładu kraju, który płaciłby krwią swoich obywateli za marzenie o dołączeniu do demokratycznej wspólnoty narodów. Od tego zaczął się Majdan, potem latami jątrzyła się wojna w Donbasie. Wreszcie w obliczu słabości świata Zachodu wybuchła pełnoskalowa wojna o całą Ukrainę. Który z mieszkańców Europy gotów jest oddać życie za przynależność jego kraju do UE?

Gdy na Kupiańsk lecą bomby, politycy PiS-u i obu Konfederacji, którzy wolność i członkostwo Polski w UE dostali od starszej generacji dysydentów z okresu PRL na srebrnej tacy, teraz robią wszystko, by podważyć sens naszej obecności w Unii i by Polskę wyprowadzać z Zachodu.

„Nie nasza to wojna"? Nasza. Nikt nie powstrzymywał Hitlera i nikt nie powstrzymywał Putina, bo żądania obu zbrodniarzy dotyczyły „sporu w dalekim kraju i między ludźmi, o których nic nie wiemy" – jak powiedział Neville Chamberlain, premier Wielkiej Brytanii, 27 września 1938 roku, w przeddzień konferencji monachijskiej zatwierdzającej rozbiór Czechosłowacji.

Skończyło się pożogą całej Europy, okupacją Paryża, bombardowaniem Londynu, śmiercią milionów w komorach gazowych. Cóż, historia tragicznie się powtarza, bo tyrani myślą w kategoriach mistycznych, realizując posłannictwo dziejowe. Bez oglądania się na cenę scalają ziemie niemieckie lub jednoczą odwieczne ziemie ruskie. Tchórzliwi demokraci chętnie ulegają iluzji świętego spokoju. Iluzji, bo każde ustępstwo zachęca tyranów do kolejnego podboju.

Dowiedzieliśmy się też, że nasz „niezawodny sojusznik" zrobił się zawodny i nie możemy uważać relacji z Ameryką za wyłączną. Dlatego nie powin-

eprasa.pl f327864e31

my!

wywiady myślały tak samo.

niśmy wkładać wszystkich jaj do jednego koszyka, jak to robią polscy wyznawcy MAGA.

Tymczasem teraz politycy PiS-u i otoczenie prezydenta Nawrockiego z zapałem amerykańskich lobbystów sabotują historyczny dla naszego bezpieczeństwa program SAFE, bo odcina on od części kontraktów amerykańskie koncerny zbrojeniowe.

Ukraina już raz uwierzyła w zachodnie gwarancje, podpisując w Budapeszcie zrzeczenie się broni nuklearnej. Dziś płaci za to krwią swoich obywateli. Tyle dobrego, że Europa już wie, że te „dalekie kraje, o których nic nie wiemy", to dla Putina jedynie brama do Berlina, Paryża, Londynu czy Rzymu. I że trzeba się zbroić i wspierać Ukrainę nie z miłości do Kijowa, ale ze zwykłego politycznego wyrachowania.

A zatem na Europę możemy liczyć w większym stopniu niż kiedyś, ale na kogo po czterech latach wojny możemy liczyć naprawdę?

Na tych, którym rosyjskie bomby spadają co dzień na głowę, na tych, którzy trwają w chłodnych, głodnych i ciemnych miastach, na tych, którzy chcą pokoju, ale znają jego rzeczywistą cenę – bo ją zapłacili życiem synów, córek i ojców!

Możemy liczyć na Ukrainę, dopóki jest wolna! Dopóki jej suwerenność spleciona jest z naszą. Dopóki potencjał obu gospodarek, armii, technologii, doświadczenia bojowego największej europejskiej armii pozwala realnie obronić się przed agresywną, naznaczoną imperialnym kompleksem Rosją.

Jednak narodowcy z obu Konfederacji i ich prezydent, pogrobowcy Dmowskiego, apostołowie MAGA, myślący Trumpem, wpatrzeni w Rosję, w jej zasoby i wartości, epatują „realizmem", „interesem", „egoizmem narodowym i darwinizmem międzynarodowym", jakby nie chcieli zrozumieć, że właśnie ów „egoizm i darwinizm" nakazuje teraz ścisły sojusz z Ukrainą.

Naprawdę nie trzeba być Prometeuszem, by być dzisiaj proukraińskim. Nie widzieć tego to mieć problem z logiką albo reprezentować logikę innego kraju, któremu nie jest na imię Polska.

Drodzy Ukraińcy, nie chcemy Waszych podziękowań. Domaganie się tego od prezydenta Zełenskiego napawa nas wstydem. W czwartą rocznicę waszej bohaterskiej walki dziękujemy Wam „za wolność naszą i waszą". ●

Jarosław Kurski

СЛАВА УКРАЇНІ!

24 lutego 2022 r. rozpoczęła się zbrodnicza, pełnoskalowa wojna napastnicza Rosji przeciwko Ukrainie.

Drogie Ukrainki i Ukraińcy,
Ми з вами!
Sława Ukrainie!

Zawetowanie programu SAFE będzie równoznaczne ze zdradą stanu

Karolu, bój się Boga

Janusz Rolicki

Autor, rocznik 1938 r., jest dziennikarzem, pisarzem i publicystą, autorem licznych zbiorów reportaży, wywiadów-rzek z Edwardem Gierkiem i Zbigniewem Bujakiem, był redaktorem naczelnym „Trybuny"

Straszne było posiedzenie Rady Bezpieczeństwa Narodowego. Wątpliwości prezydenta Nawrockiego dotyczące programu SAFE wygłoszone z patosem w groteskowej formie były wręcz trudne do strawienia. Zagroził wetem. A nie raz i nie dwa przecież chwalił się swymi studiami historycznymi i doktoratem. Przypomnę mu więc, że wojnę 1939 przegraliśmy z powodu biedy polskiej armii. Przyczyna była prosta, z braku finansów nie mieliśmy czołgów i samolotów. Dzisiaj też, jak dowodzą incydenty dronowe, wciąż jesteśmy zacofani. Wydajemy 5 procent PKB rocznie, ale to za mało. I nagle Tuskowi udało się uzyskać na spec. warunkach deszcz euro – 44 miliardy. To wielka szansa dla Polski!

Tyle, że pieniądze uzyskane w Brukseli od Unii Europejskiej są do wydania w Polsce i Europie, to znaczy nie w USA. Tak się składa, że dwie godziny przed Radą u prezydenta pojawił się, nie zapowiadany w tym terminie ambasador USA pan Tom Rose. Znając już jego poglądy jak i metody działania można spytać: czego chciał i czy to on, być może, zalecił weto panu Nawrockiemu? Czy może tylko zabiegał zabiegał, aby pan Nawrocki straszył rząd swym brakiem zgody? Uzbrojenie amerykańskie jest bezsprzecznie najlepsze na globie. Ma jednak poza ceną i ostrymi warunkami spłaty specjalną wadę – szczególne warunki zawarte w kontraktach. Ameryka zastrzega w nich, że ma prawo weta w sprawie użycia zakupionych u nich rakiet, samolotów, czołgów, amunicji itd. itp.

Dowód? Skali tych ograniczeń doświadczyli w szczególnie bolesny sposób Ukraińcy. I to jeszcze za czasów, gdy u władzy był ich sojusznik prezydent Biden. Gdy tylko spróbowali bombardować leżące po za linią frontu rosyjskie cele wojskowe – a nie osiedla czy szpitale i szkoły tak chętnie i brutalnie niszczone są dziś przez Rosjan – kilkakrotnie usłyszeli twarde: „nie wolno". Dotyczyło to nie tylko rakiet typu Tomahawk, lecz wyrzutni Himarsów, a nawet pocisków już zakupionych za Oceanem, a więc będących ich własnością.

Te zastrzeżenia, powiedzmy wprost w znaczącym stopniu sprawiły, że ofensywa wojsk ukraińskich w 2023 roku nie zakończyła się spodziewanym sukcesem. To w tym mniej więcej okresie, ratowali się oni na froncie własnymi, przez siebie wyprodukowanymi dronami i naszymi m.in. „Krabami" – haubicami o zasięgu 25 kilometrów. Za naszą zgodą nabyte od Polski Kraby zmodernizowali przedłużając o połowę ich lufy, dzięki czemu zasięg pocisków zwiększył się o połowę – czyli do czterdziestu kilku kilometrów.

To weto będzie w obronie Polski słabej, nieporadnej i na kolanach wobec „Wielkiego Przyjaciela" znad Potomacu

Wyjaśniam to w miarę szczegółowo ponieważ sprzęt, który uzyskamy za omawianą na Radzie pożyczkę, wyprodukujemy w polskich i europejskich fabrykach i cena jego, dzięki taniości kredytu – 3,5 procent i terminem spłat za 10 lat, o lepszych warunkach nie słyszano – będzie najniższa z możliwych. Kontrakty handlowe nie będą rzecz jasna miały ograniczających klauzul – podobnych do amerykańskich – chcąc nie chcąc, zmniejszających w praktyce suwerenność nabywców. Przy okazji należy mocno podkreślić ich wielkie znaczenie dla polskiego przemysłu i poziomu technologicznego polskich produktów, który osiągniemy przystępując do programu SAFE. Polska dzięki niemu uzyska znaczący wpływ na poziom militarny nie tylko swej armii lecz także przemysłu zbrojeniowego, a tym samym wzrośnie jej znaczenie w Europie i świecie.

●●●

Pan Nawrocki krzywiąc się na program SAFE skarżył się na swą niewiedzę w sprawie jego konkretów. Winny temu ma być rząd. Jest dziwne, gdy się zważy, że prezydent z jednej strony udaje marionetkę, a z drugiej tak chętnie powołuje się na swą funkcję – cokolwiek ona znaczy – zwierzchnika sił zbrojnych. Jeśli już, to winę za tę „niewiedzę" ponosi jego kancelaria, najbardziej agresywna, spośród wszystkich jej poprzedniczek.

Wygląda jakby Pałac Nawrockiego nie rozumiał zasady kohabitacji obowiązującej w świecie demokratycznym. Nie pozostaje więc nic innego jak posłać kancelarię prezydenta do internetu, aby „pozyskała wiedzę", jak to się dziś modnie mówi, że po sukcesie jakim jest udana produkcja Krabów, Polska pracuje nad rakietami dalekiego zasięgu „Lance", o których bez funduszy SAFE, niestety możemy tylko marzyć. Dodam, że te rakiety wzbudziły już wielkie zainteresowanie w świecie wojskowym.

Dopowiedzmy, że ten program pozwoli zbudować Polsce za 31 mld złotych najnowocześniejszy w świecie program obrony przed wrogimi dronami. Staniemy się państwem, które naprawdę będzie miało istotne znaczenie militarne w Europie. Dla osiągnięcia takiego celu, panie prezydencie nie ma dosłownie ceny. Nie ma też alternatywy. Wyrzucenie tego pakietu pieniędzy do kosza spowoduje trwałą bylejakość polskiej armii. Zapewniam, że nigdy panu nie wybaczy tego historia... Powinien pan, proszę wybaczyć, rozumieć, że przed wielkim agresorem nie uchroni nas żaden sojusz czy nawet protektorat amerykańskiego partnera. Zawsze, czekając na ewentualną odsiecz, musimy przez miesiąc lub dwa skutecznie bronić się sami. Pamiętajmy to jest najlepsze remedium na zapominalskość sojuszników. Ukraińcom w obronie pomogła słabość rosyjskiej armii za dwa trzy lata będzie ona jednak ponownie postrachem Europy...

●●●

Pytam, czy o tym wszystkim, co powiedzieliśmy nie wie prezydent i jego partia Prawo i Sprawiedliwość? Oczywiście wiedzą, ale tak w pałacu na Krakowskim Przedmieściu jak i przy Nowogrodzkiej naczelną zasadą jest wkładanie kija w szprychy rządowi Tuska. Stąd multum wet ustaw sejmowych. W sumie ćwierć setki w pół roku. Czy to nie obłęd? Skąd się biorą? Ze strachu i pożądania powrotu do władzy partii Kaczyńskiego oraz tęsknoty pana Nawrockiego za zwiększeniem jego uprawnień. Cierpi bowiem, gdy za swoją niemoc musi się tłumaczyć prezydentowi Trumpowi, bądź ostatnio panu Rosowi.

Tymczasem fundusze z programu SAFE przyspieszyłyby tak dalece rozwój Polski, że perspektywa powrotu Kaczyńskiego do władzy stałaby się mało realna. W związku z tym z konieczności nie liczy się przyszłość Polski, a jedynie polityczna prywata.

Stąd Nawrocki i PiS nie zważają na narastające zagrożenie ze Wschodu. Powiedzmy więc wprost, że zawetowanie programu SAFE będzie równoznaczne, jak mówi coraz więcej polityków, ze zdradą stanu. Będzie to bowiem weto w obronie Polski słabej, nieporadnej i na kolanach wobec „Wielkiego Przyjaciela" znad Potomacu. ●

wyborcza to Wy • **Wyborcza to Wy. Piszcie: listy@wyborcza.pl**

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34421956

czerwonak zobacz więcej

WÓJT GMINY CZERWONAK OGŁASZA*
II USTNY PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż nieruchomości położonej w miejscowości Bolechowo, przeznaczonej w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego pod tereny zabudowy obiektów produkcyjnych, składów i magazynów lub usługowej „1P/U", stanowiącej własność Gminy Czerwonak o oznaczeniach geodezyjnych:

obręb Bolechowo, arkusz mapy 1 działka nr **371/38,** o pow.1,9726 ha, KW PO1P/00138266/2; **– cena wywoławcza brutto: 5 500 000,00 zł.**
Ustala się wadium dla działki nr 371/38 w wysokości 1 100 000,00 zł

Wadium należy wpłacać w formie pieniężnej na konto Urzędu Gminy Czerwonak: **Powszechna Kasa Oszczędności Bank Polski S.A. nr 78 1020 4027 0000 1302 1636 7338 z dopiskiem „przetarg na działkę nr 371/38" – najdalej do dnia 21 kwietnia 2026 r. Za dzień wpłaty wadium uznaje się datę wpływu środków pieniężnych na konto Urzędu Gminy Czerwonak.**
Przetarg odbędzie się 27 kwietnia 2026 r. o godz. 15[00] w siedzibie Urzędu Gminy Czerwonak, ul. Źródlana 39, pok. 01.

Uwaga: *Szczegółowych informacji udziela Urząd Gminy Czerwonak ul. Źródlana 39 – Wydział Regulacji i Obrotu Nieruchomościami, pok. 213, tel. 61/65-44-285, 61-65-44-254. Ogłoszenie o II ustnym przetargu nieograniczonym wywieszono na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Czerwonak (parter i II piętro), oraz opublikowano na: stronie internetowej Urzędu Gminy Czerwonak www.czerwonak.pl, oraz w Biuletynie Informacji Publicznej http://bip.czerwonak.pl/public.*

**Wyciąg z ogłoszenia o II ustnym przetargu nieograniczonym*

1 RP

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34421602

STAROSTA ZDUŃSKOWOLSKI,

wykonujący zadania z zakresu administracji rządowej,

w związku z wnioskiem Pana Marcina Poziemskiego, działającego w imieniu PGE Dystrybucja S. A. z siedzibą w Lublinie (Nr KRS: 000.034.3124), w sprawie wydania decyzji, w trybie art. 124a ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U. z 2024 r., poz. 1145 ze zm.)(ugn), ograniczającej sposób korzystania z nieruchomości położonej w gminie Zduńska Wola obręb 07 – Izabelów Mały, oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka nr 319/1,

w z y w a

wszystkie osoby, które są w stanie wykazać prawa rzeczowe do przedmiotowej nieruchomości, do zgłaszania się w terminie 2 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia, do Starostwa Powiatowego w Zduńskiej Woli, Wydziału Geodezji, Kartografii, Katastru i Gospodarki Nieruchomościami, ul. Królewska 10, 98 – 220 Zduńska Wola (pokój nr 5).

Niniejszą informację podaje się do publicznej wiadomości, stosownie do treści art. 114 ust. 3 ugn. Zduńska Wola, dnia 24 lutego 2026 rok

(-) Wojciech Rychlik
Starosta Zduńskowolski

eprasa.pl f327864e31

Od dziś w sprzedaży
„Książki. Magazyn do Czytania”

• **Co nas zachwyca**
Świetna próba wyjaśnienia fenomenu malarstwa z Niderlandów plus powieściowy debiut reżyserki Anny Jadowskiej.

• **Krótka historia kasy**
Dlaczego wszyscy nie zakładamy banków i nie generujemy pieniędzy z niczego – wyjaśnia Wojciech Orliński.

• **Długi cień III Rzeszy**

Dlaczego w popkulturze roi się od nazistowskiej symboliki, Sid Vicious nosił koszulkę ze swastyką, a David Bowie porównywał Hitlera do gwiazd rocka – pisze Karolina Sulej.

• **Sir Alan**
– Nakładanie na gejów obowiązku, by byli jak kryształ, to też homofobia – Alan Hollinghurst opowiada Juliuszowi Kurkiewiczowi o swoich przełomowych powieściach, w tym najnowszej, zatytułowanej „Nasze wieczory”.

• **Seksowny hokej**
Globalne zainteresowanie serialem „Gorąca rywalizacja” tłumaczy Maciej Jakubowiak.

• **Randka, czyli fiasko**

A może rzucić wszystko i zostać swatką? Kwalifikacji nie mam. Ale twórcy Tindera też nie – pisze Emilia Dłużewska.

• **Co to znaczy postęp**
Oraz czy po nieuchronnym upadku cywilizacja się odrodzi – bada Tomasz Ulanowski.

• **Półka z nowościami**
Po cokolwiek z niej sięgniecie, będzie to strzał w dziesiątkę.

Lis rozmawia z Sołtysem

RUSCY SAMI SOBIE TO ZROBILI

– **Trochę tak, jak Niemcy Hitlera.** To nie jest tak, że ktoś im to narzucił. Bardzo trudno ich bronić.

ROZMOWA Z
PAWŁEM SOŁTYSEM
pisarzem

RENATA LIS: Widzisz Warszawę na wielu poziomach czasowo-przestrzennych. Jest dla ciebie jednocześnie miastem, które było kiedyś, i miastem, które narosło na tamtym, którego nie widać.
PAWEŁ SOŁTYS: – Wszystkie miasta się zmieniają oczywiście. Natomiast Warszawa jest o tyle nietypowa, że dwu- albo trzykrotnie się odbudowywała, może nie od zera, ale z bardzo wielu drobnic. I kiedy mówimy o trudnej miłości do Warszawy, to chyba łatwiej o nią, kiedy oprócz tego, co jest widoczne gołym okiem, możesz wyobrazić sobie to, co tu dawniej było. I co być może w jakimś sensie, nie chcę brzmieć jak tani metafizyk, ale być może nadal jest. Bo dopóki o tym pamiętamy, dopóki są o tym książki, dopóki są o tym piosenki, dopóki potrafimy to sobie wyobrazić, to w jakimś sensie to jest. Starożytni Egipcjanie dlatego mumifikowali się i budowali piramidy z napisami w najstarszym języku, bo wierzyli, że dopóki ktoś te napisy przeczyta, to będą żyli. I ta Warszawa nieistniejąca też żyje.

Oczywiście większość Warszawiaków wie o tym, ale nie może o tym myśleć cały czas. Mnie jest o tyle łatwiej, że nie mam zawodu typu siedzenie w biurze czy bycie robotnikiem. Dosyć dużo czasu mogę poświęcić na marzenia, jakkolwiek głupio by to brzmiało. I poświęcam.

Dużo Warszawiaków nie wie, że Warszawa przed szwedzkim potopem i po szwedzkim potopie to dwa absolutnie różne miasta. Był taki kompozytor, Adam Jarzębski, i on napisał pierwszy przewodnik rymowany po Warszawie. Opisuje w nim miasto przed zagładą. Potem przyszli Szwedzi i kradli wszystko, bo niczego takiego nie mieli u siebie, i tamto miasto zostało anihilowane. Zwłaszcza że w dużej mierze było wcześniej drewniane, poza ścisłym Rynkiem.

Oczywiście ktoś, kto mieszka w Paryżu, może powiedzieć, że oni też w XIX wieku przebudowali miasto. Nie potrzebowali do tego wojny, sami to zrobili. To jest to, co wcześniej mówiliśmy, że mity warszawskie nie do końca odpowiadają prawdzie. Nie wiem, czy ktokolwiek chciałby w tej przedwojennej Warszawie, a tym bardziej tej z końca XIX wieku, mieszkać. Prus dosyć wyraźnie to opisał. Jest przepiękna scena w „Lalce” Hasa, chyba najładniejsza w polskim kinie, jak Wokulski idzie w dół Powiślem. Has to wszystko zbudował we Wrocławiu, to jest sztucznie zrobione, genialnie. Jakaś martwa krowa, wysypisko, prostytutki, nie ma jeszcze kanalizacji, bo to jest przed Starynkiewiczem.

Warszawa jest dla ciebie ważna, a Polska?
– Wezmę sobie jeszcze piwo, dobra? Przed Polską. [Idzie i wraca z piwem.]

Myślę po polsku. Piszę po polsku. Śpiewam po polsku. Chyba Tuwim powiedział, że jego ojczyzną jest polszczyzna. To unik, ale coś w tym jest. Uważam, że jest to jeden z najpiękniejszych języków na świecie, a przez swoją fleksyjność i różnorodność jest bardzo wdzięczny dla kogoś, kto uprawia literaturę. Oczywiście mamy dużo mniej słów niż na przykład w angielskim, to jest policzone, ale przez tę fleksyjność i tak dalej można się fajnie polszczyzną bawić. Nie w sensie igruszki, zabawki, tylko że można przenosić przedrostki z różnymi morfemami, mieszać to sobie, i dla kogoś, kto zna polski, to będzie czytelne. Pod tym względem jestem bardzo polski.

Natomiast moja tożsamość od dzieciństwa była specyficzna, bo mój tata jest z chłopów mazowieckich i jego prapradziadek był jeszcze niewolnym. No, pańszczyźnianym chłopem był. Chyba u pana Poniatowskiego, tam Poniatowscy mieli, bo to okolice Jabłonnej są. Natomiast rodzina mojej mamy jest dużo bardziej skomplikowana.

Piszesz o tym trochę w „Sierpniu”, pożyczyłeś to swojemu narratorowi.
– Mój dziadek Witek, ukochany mój dziadek, urodził się w Kijowie w roku 1917. W mieszanej rodzinie rosyjsko-polskiej, co było mezaliansem nie tylko narodowościowym, ale też finansowym. Biedowali przez długi czas. Rodzina prababci Niny, Rosjanki, była zamożna. Pracowali w banku i mieszkali na Chreszczatyku, w samym centrum, duże mieszkanie. Mój pradziadek Zygmunt przybył tam na studia z Poznania.

Starożytni Egipcjanie dlatego mumifikowali się i budowali piramidy z napisami w najstarszym języku, bo wierzyli, że dopóki ktoś te napisy przeczyta, to będą żyli

Dlaczego pojechał aż do Kijowa, do innego zaboru?
– Mamy w rodzinie podejrzenia, niepoparte niczym, że musiał ewakuować się ze swojego zaboru z powodów, z jakich Polacy zwykle musieli: zapisał się do jakiejś organizacji, która była źle widziana, i łatwiej było mu zniknąć w innym zaborze. To jest romantyczna historia, poznali się gdzieś w parku, zakochali i wskutek tego ja w jednej ósmej jestem Rosjaninem.

Jestem też filologiem rosyjskim. Oboje moi rodzice byli. To znaczy, wróć, ja nie jestem, bo nie ukończyłem. Ale studiowałem długo. Chciałem być filologiem rosyjskim. Więc ta Rosja jest w mojej historii rodzinnej i była w moim życiu mocno obecna, co dzisiaj jest dla mnie szczególnie bolesne. Dla ciebie, z tego co wiem, też to nie są łatwe rzeczy.

A jeszcze z trzeciej strony, przez to, że duża część rodziny została w Kijowie, częściowo jestem też Ukraińcem, w tym sensie, że oni się zukrainizowali absolutnie. I ci krewni, do których ja już jeździłem – nawet jeśli byli rosyjskojęzyczni, a byli w dużej części, na pewno jak rozmawiali ze mną – to się uważali za Ukraińców już wtedy, w latach 80., 90.

Kilka z tych pań przyjmowałem w pierwszych dniach pełnoskalowej wojny, gdy uciekły z Kijowa, one przeszły wtedy między sobą całkowicie na ukraiński. Co moim zdaniem jest rodzajem heroizmu, bo rosyjski był dla nich tzw. matczynym językiem, w którym się wychowały, mówiły całe życie, a one w ramach pewnego gestu przeszły na ukraiński.

Mieszkaliście w centralnej Polsce, ale chyba byliście prawosławni. Właściwie nie wiem, dlaczego tak myślę. Byliście? W dzieciństwie i wczesnej młodości odczuwałeś z tego powodu swoją inność?

eprasa.pl f327864e31

FOT. DAWID ZUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

– Pilch powiedział kiedyś, że ważne, w jakiego Boga się nie wierzy, i że on nie wierzy w protestanckiego. Więc jakby ktoś mnie zapytał, w jakiego ja nie wierzę, to ja nie wierzę w prawosławnego. Ale to nie znaczy, że nic mnie to wszystko nie obchodzi, mimo że nie jestem członkiem Cerkwi i trudno mi o tym mówić. Liturgia, śpiew, ikonopisanie to są rzeczy, które mnie głęboko wzruszają. I prawdę mówiąc, bardzo rzadko w katolickiej świątyni jestem tego bliski. Oczywiście jak się pojedzie do tej Sieny i się zobaczy tam freski Giotta czy coś, no to oczywiście, tak. Ale w Polsce kult katolicki jest bardzo umiarkowanie estetycznie zachęcający.

Moja tożsamość od dzieciństwa była specyficzna, bo mój tata jest z chłopów mazowieckich i jego prapradziadek był jeszcze niewolnym. No, pańszczyźnianym chłopem był

Może jeśli ktoś lubi barok, to akurat mamy go więcej niż czegokolwiek innego, bo wszystko wcześniejsze zburzyli Szwedzi. Albo wywieźli do siebie.

Twój ojciec był katolikiem?
– Oczywiście, wieś mazowiecka, to kim miał być. I on mówi, że dla niego Kościół miał tajemnicę, dopóki były msze po łacinie. Jak się zrobiły po polsku, to tajemnica uleciała. A w Cerkwi nie. Kazania już są w językach narodowych, ale cała liturgia jest w starocerkiewnosłowiańskim. To jest bardzo piękne i w ogóle w religiach to mnie fascynuje, że utrzymują przy życiu języki, które już nie istnieją. Utrzymywano łacinę bardzo długo, utrzymuje się grekę i starocerkiewnosłowiański. W Etiopii utrzymuje się język gyyz, którym ludzie przestali mówić wieki temu, a do dzisiaj to jest język liturgiczny. Zresztą dzięki niemu mamy przekazaną ogromną liczbę zabytków, apokryfów itd., bo w nim się zachowały, i ludzie umieją to czytać jeszcze. To jest wspaniałe.

Więc tak, czułem się trochę odmieny, ale bardziej przez to, że moi rodzice byli niewierzący.

W latach 80., kiedy dorastałem, chodzenie na religię było cool. Potem przestało, ale wtedy było, bo się chodziło do salki przy kościele, to było takie „solidarnościowe". A ja jako jedyny na podwórku nie chodziłem.

Na Pradze-Północ, naprzeciwko Dworca Wileńskiego, stoi do dzisiaj cerkiew Marii Magdaleny Równej Apostołom, którą Rosjanie w czasie zaborów zbudowali dla siebie. Było tego więcej oczywiście, tej rosyjskiej Warszawy, ty ją bardzo dobrze znasz. Co robić z rosyjską spuścizną historyczną w naszym mieście? Zacierać czy pamiętać?
– Cerkwi w Warszawie było bardzo dużo. Właściwie każdy pułk, kiedy tu stacjonował, miał swoją cerkiew. Na Placu na Rozdrożu, który wtedy zupełnie inaczej wyglądał, stała duża cerkiew Lejb-Gwardii. Kościół na Czerniakowie, ten koło Legii, to jest przebudowana cerkiew. No i Wielki Sobór.

Pod wezwaniem Aleksandra Newskiego na dzisiejszym Placu Piłsudskiego, wtedy Saskim, rozebrany w latach 20.
– Piszę swoje opus magnum o Warszawie i tam będzie trochę o tym, jak ten Sobór nadal żyje. Schody do kościoła w Podkowie Leśnej to są skute marmury z Soboru. W Zbawicielu [kościele na Placu Zbawiciela] są kawałki mozaik stamtąd.

Państwo rosyjskie wróciło do swojej najgorszej formy. A w zasadzie do swojej politycznej istoty. Przestało się maskować.
– I sami to sobie zrobili. Trochę tak jak Niemcy sobie zrobili Hitlera. To nie jest tak, że ktoś im to narzucił. Bardzo trudno ich bronić. Jestem teraz bardzo mocno antyrosyjski.

Co nie przeszkadza mi pamiętać, że szukam cały czas pewnej książki. Bo ona jest gdzieś, tylko w Polsce nie, ale w rosyjskich archiwach chyba tak.

W XVII wieku został tu przywieziony kleryk prawosławny, osadzili go w więzieniach warszawskich, czyli pewnie w Baszcie. I on tam napisał po rosyjsku „Mistyczną topografię Warszawy". I wiem, że ta książka gdzieś jest, ale nigdy jej nie miałem w rękach. Znam ją z opisów. Na tej mapie np. Bogomatier' to jest nazwa którejś części Warszawy i tak dalej. Nie pamiętam, czy go skazali w końcu. Nie, chyba go wypuścili. To się działo na tle kozackich wojen. On był, zdaje się, spowiednikiem Chmielnickiego.

Takie rzeczy mnie fascynują, zwłaszcza że mam tę drobną przewagę nad niektórymi, że znam rosyjski i mogę do tego sięgnąć.

Uważałam, że przeszłości nie należy próbować zmieniać. Że myśleć można wszystko, ale burzenie nie ma sensu. Tylko że przypadek Rosji jest szczególny. Bo jak Wenecjanie zostawili po sobie budowle na Krecie, to one po prostu są. A jak Rosja coś po sobie zostawia, to po to, żeby wrócić.
– Kaplica katolicka, która była na Kremlu, kiedy ich okupowaliśmy, nie istnieje, została zburzona. ●

• Fragmenty rozmowy z nowych „Książek. Magazynu do Czytania"

Paweł Sołtys

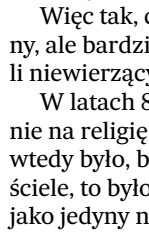

Monolok

Czarne, Warszawa

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34421845

W SPRZEDAŻY

TEMAT NUMERU: KULTURA WSTYDU.
SKĄD SIĘ BIERZE TEN KOBIECY BRAK AKCEPTACJI?
CZYJ TO GŁOS TAK NAPRAWDĘ?

JOANNA BRODZIK: Nie boję się odsłonić
i pokazać swojego miękkiego brzucha

PSCYHOLOGIA: Karanie ciszą, Obrażanie się jest zgubną strategią. Obniża satysfakcję z relacji i może prowadzić do jej rozpadu

wysokieobcasy extra

Numer dostępny z prezentem:
skarpetkami złuszczającymi Silcatil lub maseczką w płacie SKU FaceBoom – SUPERSTAR

1 RP

eprasa.pl f327864e31

Stary zwyczaj, nowa moda

WIETRZYSZ W DOMU?

Ktoś robi to codziennie bez zastanowienia, a dla kogoś innego to nowa moda z internetu. Dlaczego amerykańskie media zajmują się otwieraniem okien w domu?

Katarzyna Staszak

Zaczęło się od filmów na platformach społecznościowych. Osoby promujące zdrowy styl życia otwierają okna i tłumaczą, że to zwyczaj praktykowany w Niemczech, a czynność nazywa się „lüften", czyli wietrzyć. Robi się to przez cały rok, także w mroźne dni – pouczają influencerzy. Zwyczaj polega na otwieraniu okna lub okien na kilka minut raz lub dwa razy dziennie. Można stosować też wietrzenie uderzeniowe – „Stoßlüften", wtedy otwiera się na raz więcej okien.

„Lüften" stało się w USA viralem, pojawiało się w dziesiątkach tysięcy postów na TikToku, Instagramie i Meta.

Wymiana domowego powietrza na świeże skojarzyła się komuś z usuwaniem powietrza z brzucha niemowlęcia. Po karmieniu dziecko trzyma się pionowo, aż mu się odbije. Tak powstało angielskie określenie na wietrzenie domu „house burping", czyli odbijanie domu.

SZEROKO, ZA TO NA CHWILĘ

Filmy i teksty w mediach społecznościowych tłumaczą, że zwyczaj wietrzenia domu jest powszechny w Niemczech, gdzie administratorzy budynków i właściciele mieszkań na wynajem wpisują codzienne otwieranie okien do umów z lokatorami. Ma to chronić przed rozwojem pleśni.

Amerykanie zaczęli więc wietrzyć domy i nagrywają o tym entuzjastyczne relacje. A o zjawisku donoszą najważniejsze media jak dzienniki „The New York Times", „Washington Post" czy tygodnik „Time".

W Polsce na wietrzeniu domu nikt raczej internetowej kariery nie zrobi. Wielu z nas wyniosło ten nawyk z rodzinnego domu.

A jeśli nie, instrukcje, żeby szeroko otwierać okno na kilka minut, dostajemy każdej zimy choćby od dostawców energii.

W nowym budownictwie o dopływ świeżego powietrza dbają gotowe rozwiązania. Kto ma rekuperację, uczy się, że może zrezygnować z wietrzenia, bo ma zapewnioną stałą wymianę powietrza. A w nowszych budynkach wielorodzinnych okna mają wywietrzniki.

NIEBEZPIECZNE ZWIĄZKI Z MEBLI

Dopływ świeżego powietrza do domu jest ważny dla zdrowia. W niewietrzonych pomieszczeniach rośnie ryzyko rozwoju czarnej pleśni, czyli *Stachybotrys*. Jeśli zarodników pleśni jest w domu sporo, mogą pojawić się problemy z zatokami, podrażnienie oczu, chroniczne zmęczenie, zaburzenia wzroku, problemy z płodnością, osłabienie odporności, bóle stawów i mięśni.

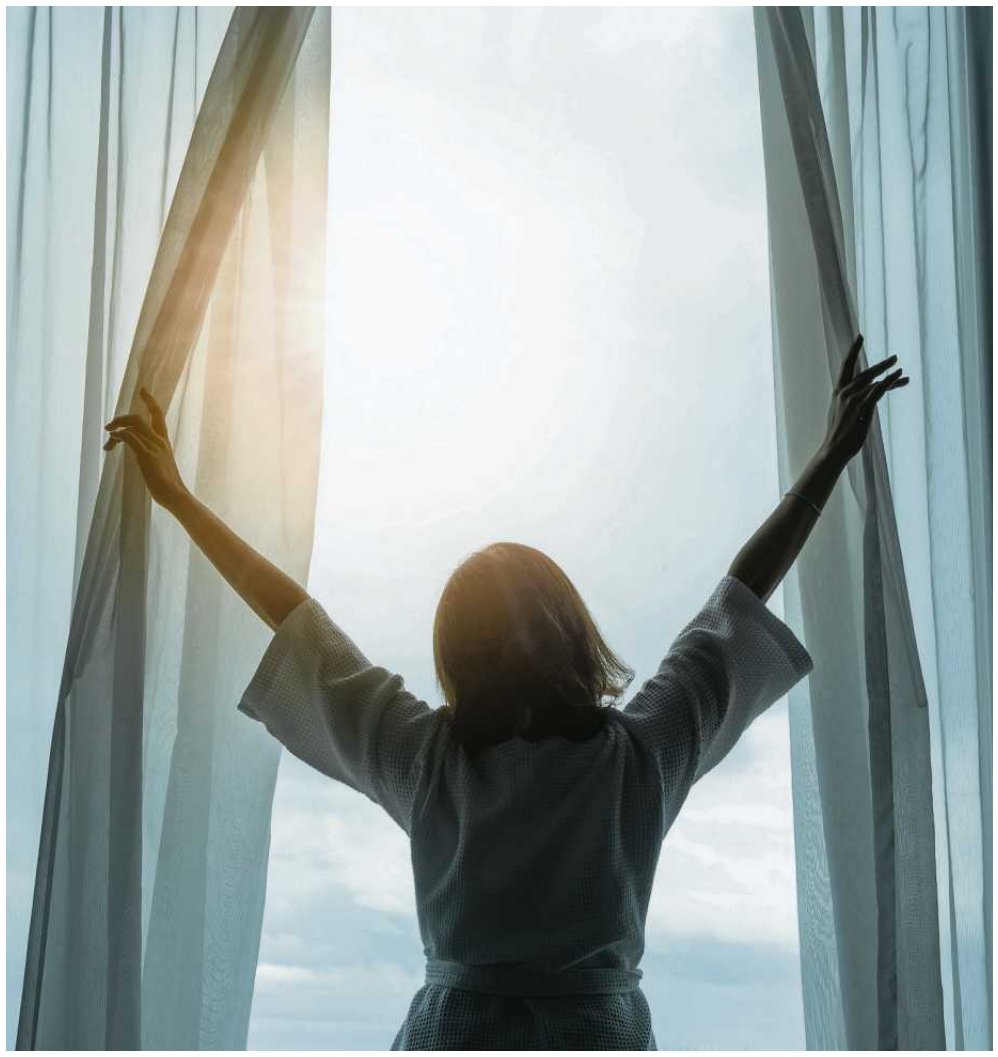

FOT. SHUTTERSTOCK

Filmy i teksty w mediach społecznościowych tłumaczą, że zwyczaj wietrzenia domu jest powszechny w Niemczech, gdzie administratorzy budynków i właściciele mieszkań na wynajem wpisują codzienne otwieranie okien do umów z lokatorami

W niewietrzonych wnętrzach trudniej się skoncentrować.

10 lat temu naukowcy opublikowali wyniki dużego badania prowadzonego w siedmiu krajach Unii Europejskiej: Belgii, Danii, Francji, Grecji, Włoszech, Polsce i Szwecji. Analizowali jakość powietrza w domach opieki dla osób starszych i jej związek ze stanem zdrowia pensjonariuszy. Badana potwierdziły, że w szczelnie zamkniętych pomieszczeniach bez dostępu do świeżego powietrza gromadzą się szkodliwe związki chemiczne. Pochodzą przede wszystkim z grzejników, materiałów budowlanych, mebli, środków czyszczących, dezynfekujących oraz systemów chłodzenia. Wyniki powiązały obecność zanieczyszczeń z dusznością, kaszlem, a nawet przewlekłą obturacyjną chorobą płuc (POChP).

Z kolei naukowcy z Uniwersytetu Harvarda sprawdzali, jak jakość powietrza wpływa na pracę mózgu.

24 ochotników przez osiem godzin dziennie wykonywało prace biurowe, na przemian z testami badającymi ich możliwości poznawcze, umiejętność rozwiązywania problemów i wnioskowania. Naukowcy serwowali im różne mieszanki powietrza – atmosferę zatęchłego biura, dobrze wywietrzonego pokoju i ogrodu. Rezultaty? Wietrzenie poprawiało wyniki w testach o 61 proc. w stosunku do wyników uzyskiwanych w warunkach biurowych. Powietrze ogrodowe podnosiło sprawność umysłową o 101 proc.

WIETRZENIE PRZEGANIA WIRUSY

O wietrzeniu słyszeliśmy częściej w czasie pandemii COVID-19. Kanclerz Niemiec Angela Merkel nazwała ten nawyk tanim i skutecznym sposobem na powstrzymanie wirusa. A naukowcy sprawdzali, czy otwieranie okien rzeczywiście zmniejsza ryzyko zakażenia. Tym bardziej że szybko odkryli, jak wirus może przenosić się w powietrzu. Opisywana była na przykład sytuacja z nastolatkiem z Sydney, który śpiewał podczas kościelnego nabożeństwa i zaraził wirusem dwanaście osób.

Badanie przeprowadzone w amerykańskim stanie Georgia pokazało, że w szkołach, w których otwierano drzwi i okna, a także używano wentylatorów do rozrzedzania cząsteczek obecnych w powietrzu, zanotowano o 30 procent mniej zachorowań na COVID-19 niż w miejscach, gdzie tego nie robiono.

ALERGIA PRZEZ DOMOWE POWIETRZE

Mieszanina substancji uwalnianych ze sprzętów domowych jak wykładziny czy meble plus roztocza kurzu sprawia, że powietrze w niewietrzonym domu może być gorsze niż na zewnątrz – wynika z badań amerykańskiej Agencji Ochrony Środowiska (EPA).

W każdym momencie życia może u nas rozwinąć się alergia. A jak podaje Polskie Towarzystwo Alergologiczne (PTA), najczęstszą przyczyną alergii jest to, co otacza nas w domu: roztocza, pyłki roślin, sierść zwierząt, zarodniki grzybów pleśniowych oraz wełna i pierze. Niektóre osoby długo nie mają rozpoznanej alergii – myślą, że to nawracające przeziębienie czy chore zatoki.

PTA podpowiada, jak rozpoznać objawy najczęstszych „domowych" alergii:

- **Alergia na roztocza** często wiąże się z porannym uczuciem zatkania nosa i spływaniem wydzieliny po tylnej ścianie gardła. W przypadku nieleczenia alergii na roztocza mogą pojawić się objawy astmy, atakującej głównie w nocy.
- **Uczulenie na sierść zwierząt** przejawia się najczęściej zaczerwienieniem spojówek, łzawieniem, niekiedy także katarem i kichaniem. Objawy dotyczą nie tylko sierści, mogą być także reakcją na złuszczony naskórek, ślinę, mocz. Objawy mogą się pojawić również w trakcie nieobecności zwierzęcia w pomieszczeniu, w którym alergik przebywa.
- **Alergia na pleśnie** może wywołać zapalenie krtani, świszczący oddech, duszności, nieżyt nosa.

PALACZE I PALENIE ŚWIECZEK

U osób bardzo wrażliwych na jakość powietrza uczucie drażnienia wywołać może nawet paląca się świeczka. Ona też zanieczyszcza powietrze. Jak bardzo, zależy od tego, z czego jest zrobiona. We wnętrzach zdecydowanie lepiej jest używać świeczek z wosków roślinnych niż tych tradycyjnych, parafinowych.

Domową atmosferę rujnuje oczywiście palenie papierosów. Wcale nie trzeba dmuchać domownikom w twarz, by ich codziennie truć. „Szkodliwe jest nawet przebywanie w pomieszczeniach przesyconych zapachem dymu tytoniowego.

Gazowe pozostałości po wypalonych papierosach osadzają się na powierzchni mebli, tkanin, stają się składnikiem kurzu.

O ich obecności świadczy nieprzyjemny zapach utrzymujący się w zamkniętych pomieszczeniach przez wiele miesięcy, a nawet lat. Substancje zawarte w osadzie z dymu tytoniowego są nadal aktywne chemicznie i szkodzą zdrowiu" – przestrzegają eksperci Krajowego Rejestru Nowotworów. Przez palenie wnętrze mieszkania, domu palacza jest toksyczne. Trudno je sprzedać bez gruntownego remontu.

Na jakość powietrza w domu wpływa też nasze zamiłowanie do zapachów. Odświeżacze powietrza, zapachowe aerozole, silnie pachnące środki czyszczące – to wszystko może być przyczyną drapania w gardle, zaczerwienionych oczu i bólu głowy.

Jest więc wiele powodów, by wpuszczać do domu świeże powietrze.

eprasa.pl f327864e31

Odkrycie naukowców

Które psy mają największe problemy z oddychaniem?

Nie są to tylko mopsy oraz buldogi angielskie i francuskie. Naukowcy przyjrzeli się dokładnie 14 innym rasom.

Tomasz Ulanowski

Wszystkie mają słodkie, wielkie oczy, a także spłaszczone pyszczki oraz zapadające się nozdrza. Dwie ostatnie cechy fizjonomii sprawiają im problemy z oddychaniem. Przewody nosowe tych psów są po prostu bardzo mało drożne.

PSY RAS BRACHYCEFALICZNYCH

W języku fachowym przesadne spłaszczenie czaszki nazywa się brachycefalią. Ludziom może się ona u psów podobać, bo takie zwierzaki wyglądają dziecinnie – a to tej cechy często szukamy u psów czy kotów (które z natury wyglądają milutko – no, chyba że jest się gryzoniem albo ptaszkiem). Stąd hodowcy tak krzyżują ze sobą różne osobniki zwierząt domowych, by pożądane cechy były powielane, czyli przekazywane następnym pokoleniom za pośrednictwem wyselekcjonowanych genotypów (czy też fenotypów, bo dobór odbywa się na podstawie wyglądu).

Efekt uboczny? BOAS, czyli *Brachycephalic Obstructive Airway Syndrome* – po polsku: syndrom oddechowy ras brachycefalicznych. Wśród psów najbardziej narażone są mopsy oraz buldogi angielskie i francuskie. Ale, jak się okazuje, nie tylko one.

Pekińczyki i chiny japońskie mają podobnie duże problemy z oddychaniem.

Tak przynajmniej wynika z analizy BOAS u 14 brachycefalicznych ras. Jej wyniki naukowcy z Wielkiej Brytanii i Tajwanu opublikowali właśnie w piśmie „PLOS One".

Autorzy publikacji przebadali w sumie niemal 900 psów. Poddali je testom wytrzymałościowym i oceniali ich problemy z oddychaniem podczas wysiłku. Każdy badany zwierzak dostawał ocenę od 0 do 3. Przy czym 0 oznaczało, że nie ma problemów z oddychaniem, a 3 – że ma bezdech podobny do tego u mopsów czy buldogów.

TWÓJ PIES MA BOAS? PRZESTAŃ GO PRZEKARMIAĆ

– BOAS to spektrum – tłumaczy dr Francesca Tomlinson, pierwsza autorka publikacji i badaczka ze Szkoły Weterynarii na Uniwersytecie w Cambridge. – Niektóre psy to schorzenie dotyka w stopniu umiarkowanym. Inne mają poważne problemy z codziennym funkcjonowaniem i przez to bardzo niską jakość życia.

• **Nawet w przypadku obciążenia genetycznego możemy swojemu psu poprawić jakość życia, nie przekarmiając go i zapewniając mu aktywność fizyczną** FOT. SHUTTERSTOCK

Autorzy publikacji przebadali w sumie niemal 900 psów. Poddali je testom wytrzymałościowym i oceniali ich problemy z oddychaniem podczas wysiłku

Uczeni ustawili więc 14 badanych ras na spektrum BOAS.

Pierwsze, wyjątkowo niechlubne, miejsce zajął pekińczyk, który oddycha z takim trudem jak obie rasy buldogów. Ledwie 11 proc. badanych pekińczyków nie miało problemów z oddychaniem podczas testów (wśród mopsów, o czym wiadomo z innych badań, takich osobników jest jeszcze mniej, bo 7 proc.).

Na drugim miejscu znalazł się chin japoński. Tylko 17,4 proc. badanych psów tej rasy nie miało kłopotów z oddychaniem.

Na trzecim miejscu uplasowały się rasy średnio narażone na BOAS, u których 25-50 proc. osobników oddychało bezproblemowo: king charles spaniel, shih tzu, boston terrier, gryfonik brukselski i dog z Bordeaux.

Czwarte, w miarę bezpieczne miejsce zajęły: cavalier king charles spaniel, szpic miniaturowy, bokser, chihuahua, Staffordshire bull terrier i pinczer małpi. Od 50 do 75 proc. z nich dostało zerową klasę BOAS.

Na piątym, najbezpieczniejszym miejscu uplasował się maltańczyk. Wśród badanych psów tej rasy tylko jeden miał lekkie problemy z oddychaniem (klasa 1 BOAS).

Wśród wszystkich badanych ras najciężej oddychały psy z nadwagą, bądź otyłe.

A to pokazuje, że nawet w przypadku obciążenia genetycznego możemy swojemu psu poprawić jakość życia – po prostu go nie przekarmiając i zapewniając mu aktywność fizyczną. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY
Kraj/34413999

W PIĄTEK W WYBORCZEJ

Poradnik ekonomiczny

Jak sprawdzić swój PIT w systemie e-PIT ? Gdzie uzyskać wsparcie?

Poradnik zdrowotny

Przewlekły stan zapalny. Co robi z organizmem i do czego prowadzi?

GAZETA wyborcza

1 RP

eprasa.pl f327864e31

wyborcza

STOŁECZNA

Wtorek, 24 lutego 2026 | Redaktor prowadząca **Edyta Różańska**

warszawa.wyborcza.pl | Kontakt z redakcją: stoleczna@wyborcza.pl

Wawer

Wiekowe morwy wycięte w pień

Wycinka starych morw podczas przygotowań do rozbudowy linii PKP w Falenicy zbulwersowała mieszkańców. – Nie odpuścimy! Zaczynamy walkę o rekompensatę niewyobrażalnych strat w zieleni – mówi Jacek Wiśnicki, do niedawna wiceprezydent Warszawy.

Jarosław Osowski

• **W Kinokawiarni Stacja Falenica została zniszczona przestrzeń, która dotąd służyła jako letnia oaza** FOT. K.KRAJEWSKA/STACJA FALENICA

• **Morwy przy stacji PKP w Falenicy rosły przez dziesiątki lat. Tyle zostało z nich po wycince** FOT. JACEK MARCZEWSKI/AGENCJA WYBORCZA

Wycinka kilkudziesięcioletnich morw przy stacji PKP Warszawa Falenica przelała czarę goryczy. W ostatnich miesiącach mieszkańcy ze zgrozą obserwowali usuwanie po obu stronach torów kolejowych wszystkich drzew i krzewów. W sumie aż 15 tys. roślin! Po wycince wzdłuż ul. Patriotów leżały stosy zdrowych pni sosnowych. Widok był przygnębiający. Odcinek przez Wawer i Józefów do Otwocka będzie rozbudowywany do 2028 r.

Niespodziewanie ekipa drwali zawitała też teraz na teren między budynkami dworcowymi. Rosły tu wiekowe morwy. Kiedyś ludzie czekali w ich cieniu na pociąg. Ostatnio spotykali się w ogródku Kinokawiarni Stacja Falenica. – Nic nie zostało z tych drzew! – bulwersuje się pani Halina, mieszkanka Falenicy. – Te morwy znali u nas chyba wszyscy. Ja jeszcze pamiętam, jak się czekało na pociąg i zrywało się ich owoce. I po co było to wycinać? Rosły sobie zupełnie z boku.

Morwy opłakują też w Kinokawiarni Stacja Falenica: „Bez ostrzeżenia wycięte zostały wszystkie drzewa w naszym ogrodzie i zniszczona przestrzeń, która dotąd służyła jako letnia oaza. Dziesiątki koncertów, spotkań, setki wspólnych godzin w cieniu drzew pamiętających czasy przedwojenne... Jesteśmy w szoku, że tak się dzieje."

Mieszkańcy Falenicy dziwią się, jak można było dopuścić do wycinki morw. Domagają się wyjaśnień nie tylko od kolejarzy, ale też od radnych, władz dzielnicy i miasta. Jacek Wiśnicki, mieszkaniec Falenicy, który do 2025 r. był wiceprezydentem Warszawy, a wcześniej wiceburmistrzem Wawra, wspomina: – To było zielone miejsce, które żyło i miało swoich gospodarzy. Wiele osób zrywało z tych morw owoce. Rosły sobie bezpiecznie blisko ul. Patriotów, a nie przy torach, stąd żal mieszkańców po ich wycince. To był duży szok. Nagle wjechały koparki, połamały drzewa i powyrywały je.

Podkreśla, że decyzja środowiskowa dla rozbudowy linii otwockiej zakładała tylko niezbędne wycinki. – A straciliśmy wszystkie drzewa wzdłuż torów oprócz jednej pochyłej Sosny Falenickiej, którą wybroniliśmy, bo udało się ją ustanowić pomnikiem przyrody – mówi Jacek Wiśnicki. Dodaje, że wśród mieszkańców krążą podejrzenia, że morwy zostały usunięte przez nadgorliwość pracowników, których wynajęła kolej.

> *Morwy rosły sobie bezpiecznie blisko ul. Patriotów, a nie przy torach, stąd żal mieszkańców po ich wycince*

Kinokawiarnia Stacja Falenica poinformowała: „Otrzymaliśmy wstępną deklarację, że ogród zostanie otworzony. Za rok. W mniejszej skali. Zabrane zostanie ok. dwóch metrów od strony ulicy na ścieżkę rowerową. I również coś od strony peronu. Problemem jest w naszej ocenie skala całej inwestycji niszczącej zieleń, codzienną komunikację, centra lokalne, miejsca spotkań, jak nasz ogródek".

Anna Znajewska-Pawluk z biura prasowego spółki PLK zapewnia, że wszystkie prace przy linii kolejowej realizowane są zgodnie z przepisami, decyzją lokalizacyjną i pozwoleniem na budowę. – W miejscu, w którym rosły morwy, zaplanowano ułożenie kabli teletechnicznych i energetycznych, przebudowę peronu oraz budowę chodnika prowadzącego na peron od strony dworca – dodaje.

Kolejny problem, na który mieszkańcy zwracali uwagę podczas niedawnego spotkania informacyjnego w urzędzie dzielnicy, to ekrany akustyczne planowane po obu stronach torów. Przedstawiciel wykonawcy prac przyznał, że mają się ciągnąć niemal na całej długości modernizowanego odcinka od stacji Wawer aż do Otwocka (12,5 km). Rządowa spółka Polskie Linie Kolejowe pytana w poprzednich latach o rodzaj wyciszeń i ich skalę, odpowiadała, że wszystko będzie ustalone w decyzji środowiskowej. Szczegółów konsekwentnie nie podawano. Poznajemy je dopiero teraz. – Ekrany między Warszawą Wawer a Otwockiem będą mieć od trzech do sześciu metrów wysokości. Po zakończeniu inwestycji ekrany zostaną obsadzone zielenią – przekazała nam Anna Znajewska-Pawluk. Urzędnicy dodają, że zmiany są już niemożliwe, choć na modernizowanym w pierwszej połowie lat 20. odcinku linii otwockiej za Dworcem Wschodnim nie ma żadnych ekranów akustycznych.

Jacek Wiśnicki zapowiada: – Będzie walka o obniżenie ekranów chociaż w pobliżu stacji i przystanków z przedwojennymi, skrzydlatymi wiatami nad peronami, które udało się wpisać do rejestru zabytków, a teraz grozi im całkowite zasłonięcie. Kolejarze często powtarzają, że nie da się niczego skorygować, a jednak np. w Milanówku można było w trakcie inwestycji doprowadzić do zainstalowania niskich ekranów akustycznych, które nie zasłaniają widoku na to miasto z przejeżdżających pociągów. Żeby było tak także u nas, chcemy współdziałać z konserwatorem zabytków. ●

Policja

Gang dilerów narkotyków rozbity. W bramach kamienic sprzedali ich tonę

W akcji brało udział 300 policjantów. Mieszkańcy Pragi Północ od dawna skarżą się na dilerów. Twierdzą, że pustostany w ich dzielnicy to narkotykowe supermarkety.

Centralne Biuro Śledcze Policji przeprowadziło operację wymierzoną w gangi narkotykowe. Funkcjonariusze rozbili działającą od listopada 2024 roku grupę, która zajmowała się produkcją i dystrybucją narkotyków na terenie Warszawy i okolic. – Gang wprowadził do obrotu co najmniej tonę różnego rodzaju narkotyków. Dystrybucja polegała na bezpośrednim przekazywaniu środków odurzających w bramach, dilerzy wykorzystywali specyficzną architekturę starych kamienic – mówi rzecznik CBŚP kom. Krzysztof Wrześniowski.

Handel narkotykami w bramach to plaga zwłaszcza na terenie Pragi Północ. Mieszkańcy dzielnicy w ostatnim czasie regularnie skarżą się na obniżone poczucie bezpieczeństwa w związku z aktywnością przestępców. Niedawno opisywaliśmy chociażby sprawę ulicy 11 listopada. W kamienicy pod adresem 26 odbywa się jawny handel narkotykami. Dilerzy znają ukryte przejścia między podwórkami i gdy pojawia się policja, błyskawicznie znikają. Mieszkańcy okolicy skarżą się, że osoby uzależnione włamują się na ich klatki schodowe, by tam zażywać różne substancję. – Częściowo wyludnione kamienice to narkotykowe supermarkety. Dilerzy ładują tam towar od strychu po piwnice, nawet do skrzynek pocztowych – mówiła nam jedna z mieszkanek.

Teraz CBŚP zatrzymało 23 osoby, wśród których znalazły się osoby powiązane ze środowiskiem pseudokibiców jednego ze stołecznych klubów sportowych. W rękach policji jest także tzw. chemik, wyspecjalizowany w przekształcaniu kokainy w crack. Decyzją sądu, na wniosek prokuratora, 16 osób zostało aresztowanych. Policja nie wyklucza kolejnych zatrzymań. ●

Miłosz Piotrowski, PAP

eprasa.pl f327864e31

Inwestycje

Odwierty pod czwartą linię metra

„Budowa czwartej linii metra" – Warszawiacy pierwszy raz mijają planszę z takim napisem. Inwestycja zaczęła się od odwiertów geologicznych. Dlaczego w Wilanowie, skoro prezydent miasta Rafał Trzaskowski ogłosił, że tarcze będą drążyć tunele od strony Białołęki?

• **Prace przedprojektowe potrwają do końca 2027 r.** FOT. METRO WARSZAWSKIE

Jarosław Osowski

Kolejność budowy stacji i tuneli na czwartej linii metra prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski podał jesienią 2025 r. Wtedy też zapadła decyzja, że na peronach staną dodatkowe ściany z drzwiami, które będą się otwierać po zatrzymaniu się pociągu bez maszynisty. Ma to być bowiem pierwsza w Polsce linia automatyczna.

Ku radości mieszkańców i radnych Białołęki okazało się, że drążenie tuneli czwartej linii metra zacznie się na Tarchominie. Tam też w pobliżu zakładów Polfy zaplanowano bazę techniczno-postojową dla nowego typu taboru. Jak pisaliśmy, docelowo ma powstać jeszcze kilka podziemnych przystanków metra w tej dzielnicy – na Nowodworach i w Winnicy. Tam u zbiegu ulic Światowida i Modlińskiej zaplanowano wielkie centrum przesiadkowe z garażem dla dojeżdżających z peryferii i spod Warszawy z gmin Jabłonna, Wieliszew czy z Legionowa.

Czwarta linia metra będzie mieć 26 km długości i 23 stacje w dziewięciu dzielnicach, czyli w połowie z nich. Od Tarchomina, przez Marymont, Wolę, Ochotę, Rakowiec, Służewiec do Wilanowa. W pierwszym etapie tunele mają być wydrążone w kierunku ul. Modlińskiej (ze stacjami na wysokości nowych osiedli przy ul. Myśliborskiej i u zbiegu z ul. Płochocińską). W pobliżu Kanału Żerańskiego będzie się zaczynać podziemna odnoga do bazy postojowej koło Polfy Tarchomin. Dalej linia M4 przejedzie pod Wisłą do stacji pod Osiedlem Ruda na Bielanach i stacji przesiadkowej Marymont przy pierwszej linii.

Czwarta linia metra ma być pierwszą w Polsce linią automatyczną

Zaczęła się właśnie kolejna część przygotowań do budowy czwartej linii. To prace przedprojektowe, które potrwają do końca 2027 r. Ich elementem są badania geologiczne. Ekipy specjalizujące się w tej dziedzinie można spotkać przy Alei Wilanowskiej, m.in. w okolicach pałacu Jana III Sobieskiego. Mają wiertnice i sondy. To tam obok wykopów stanęły plansze z napisem: „Zmieniamy Warszawę dla ciebie. Budowa czwartej linii metra". Wyniki badań geologicznych pokażą parametry gruntu na trasie czwartej linii metra, a na tej podstawie zapadną decyzje, np. jak głębokie powinny być ściany szczelinowe na budowie planowanych stacji. Wykonawca przeprowadzi też badania laboratoryjne próbek gleby wydobytych z głębokości nawet 52 metrów. Oprócz tego ustali wpływ inwestycji na sąsiadujące z nią budynki.

Dlaczego jednak geolodzy pracują w Wilanowie, skoro inwestycja ma się zacząć na drugim końcu Warszawy? Anna Bartoń, rzeczniczka Metra Warszawskiego informuje, że badania gruntu będą się przesuwać wzdłuż całej trasy czwartej linii i jej bazy na Białołęce. Wiertnice mamy spotykać do jesieni 2027 r. poza chodnikami i jezdniami, głównie w pasach zieleni. ●

Aukcje

Pierwszy komputer Beksińskiego na sprzedaż

Warszawski dom aukcyjny DESA Unicum wystawia na sprzedaż 34-letni komputer Apple Macintosh Classic. Nie gwarantuje sprawności sprzętu, ale to bez znaczenia. Liczy się nazwisko jego dawnego właściciela.

Ten egzemplarz był pierwszym komputerem osobistym Zdzisława Beksińskiego, wybitnego polskiego malarza, rzeźbiarza, fotografa i grafika komputerowego. Pochodzący z Sanoka artysta zasłynął tworzeniem mrocznych, surrealistycznych i apokaliptycznych wizji. Od lat 70. XX w. do tragicznej śmierci z rąk zabójcy mieszkał w bloku przy ul. Sonaty 6 na Służewie.

Model M0420 produkowano w latach 1990-92. Był pierwszym masowym urządzeniem z graficznym interfejsem użytkownika. Komputer i monitor umieszczono we wspólnej obudowie. Z uwagi na kształt żartobliwie nazywano go „lodówką". Zdzisław Beksiński kupił taki komputer w 1992 r. za około 4 tys. dolarów. Początkowo Apple Macintosh Classic służył mu głównie jako narzędzie do pisania dziennika i korespondencji. Z czasem otworzył przed nim także cyfrowe możliwości dokumentowania, przetwarzania i archiwizowania własnej twórczości.

Dom aukcyjny przypomina, że zakup komputera przez artystę wynikał z prozaicznej potrzeby. Zdzisław Beksiński i jego syn Tomasz mieli identyczne maszyny do pisania. Kiedy sprzęt Tomasza się psuł, ojciec pożyczał mu swoją maszynę, a sam zostawał bez potrzebnego w pracy narzędzia. Przyzwyczajony do maszyny firmy Łucznik, zdecydował się na nabycie komputera o podobnym układzie klawiatury. Używał go do 1997 r., następnie oddał szwagrowi. Ponieważ obsesyjnie pilnował swoich danych, przed przekazaniem komputera sformatował dysk twardy. Apple Macintosh Classic przetrwał w prywatnej kolekcji rodziny artysty. Ta w końcu zdecydowała o jego sprzedaży. Sprzęt jest kompletny, z oryginalnymi klawiaturą, myszą oraz kablami łączącymi i zasilającymi. Dom aukcyjny określił wartość obiektu na 10-15 tys. zł.

Pierwszy komputer Beksińskiego pójdzie pod młotek 26 lutego na aukcji „Design. Kult nowoczesności". Licytowane będą na niej obiekty, które stały się ikonami nowoczesnego wzornictwa XX i początku XXI w. – od lamp mebli i lamp, ceramiki, metaloplastyki i tkanin po wyjątkowe obiekty użytkowe. ●

Tomasz Urzykowski

OGŁOSZENIE PŁATNE Białystok/34421438

OBWIESZCZENIE

Prezydent Miasta Białegostoku

zgodnie z art. 11f ust. 3 i 4 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. z 2024, poz. 311) w związku z art. 36a ust. 1 ustawy Prawo budowlane z dnia 07.07.1994r. (Dz. U. 2025. poz. 418.), zawiadamia, iż na wniosek Prezydenta Miasta Białegostoku, wydał w dniu 17.02.2026r., decyzję Nr 48/2026, znak: DAR-III.6740.2.36.2025 zmieniającą ostateczną decyzję Prezydenta Miasta Białegostoku z dnia 22.07.2024r., Nr 324/2024, znak: DUA-X.6740.2.5.2024 udzielającej Prezydentowi Miasta Białegostoku zezwolenia na realizację inwestycji drogowej polegającej na polegającej na rozbudowie ul. Pińskiej (drogi gminnej) w Białymstoku w zakresie: budowy nawierzchni jezdni, chodników, stanowisk parkingowych, zjazdów, sieci kanalizacji deszczowej wraz z przykanalikami i wpustami deszczowymi, sieci kablowej elektroenergetycznej nN oświetlenia drogowego, kanału technologicznego, odcinków sieci kablowych elektroenergetycznych nN 0,4 kV oraz sieci gazowej niskiego ciśnienia na działkach nr ewid.: 137/2, 123/1, 129/1, 129/3, 132/1, 124/3 (z podziału działki 124/2) - obręb 0008 (Bema) w zakresie oznaczonym na projekcie zagospodarowania terenu linia przerywaną koloru fioletowego (projektowany pas drogowy), a także na działkach poza projektowanym pasem drogowym ul. Pińskiej w ramach czasowego zajęcia pod budowę:

- działka nr ewid 34 - obręb 0008 (Bema) - przebudowa ulicy Depowej w zakresie budowy jezdni (pow.213 m²), chodnika (pow.19 m²), zjazdu (pow.4 m²), przebudowy sieci kanalizacji deszczowej (na dł. 31,5 m i gł. od 3,60 do 4,77 m), budowy przykanalika do wpustu deszczowego (na dł. 8,5 m i gł. od 1,6 do 2,2 m), sieci kanalizacji deszczowej (na dł. 2,0 m i gł. od 3,10 do 3,15 m), sieci kablowej elektroenergetycznej nN oświetlenia drogowego (na dł. 30 m i gł. od 0,8 do 1,1 m), sieci elektroenergetycznej nN (na dł. 59 m i gł. od 0,8 do 1,1 m), sieci gazowej niskiego ciśnienia (na dł. 38 m i gł. od 1,4 m), kanału technologicznego (na dł. 13 m i gł. 1,0 m).
- działka nr ewid 78/1 - obręb 0008 (Bema) - budowa kanału technologicznego (na dł. 7 m i gł. 1,0 m),
- działka nr ewid 78/2 - obręb 0008 (Bema) - budowa kanału technologicznego (na dł. 7 m i gł. 1,0 m),
- działka nr ewid 79 - obręb 0008 (Bema) - budowa kanału technologicznego (na dł. 22 m i gł. 1,0 m),
- działka nr ewid 121 - obręb 0008 (Bema) - przebudowa ulicy Bydgoskiej (droga gminna) w zakresie budowy: jezdni (pow.6,5m²), sieci gazowej niskiego ciśnienia (na dł. 10 m i gł. od 1,34 do 2,88m),
- działka nr ewid 124/1 - obręb 0008 (Bema) - budowa sieci elektroenergetycznej nN 0,4 kV (na dł. 1,5 m i gł. 0,8 m), sieci gazowej niskiego ciśnienia (na dł. 0,5 m i gł.1,2 m),
- działka nr ewid 125 - obręb 0008 (Bema) - przebudowa ulicy M. Kopernika (droga powiatowa) w zakresie budowy: jezdni (pow.19 m²), sieci kanalizacji deszczowej (na dł. 7,5 m i gł. od 2,50 do 2,73 m) wraz z przykanalikiem do wpustu deszczowego (na dł. 1,0 m i gł. od 2,68 do 2,70 m), kanału technologicznego (na dł. 22,5 m i gł. 1,0 m),
- działka nr ewid 137/1- obręb 0008 (Bema) - przebudowa ulicy M. Kopernika (droga powiatowa) w zakresie budowy: chodnika (pow.6 m²),
- działka nr ewid 147/2- obręb 0008 (Bema) - przebudowa sieci kanalizacji deszczowej (na dł. 1,5 m i gł. od 3,60 do 3,62 m), budowa sieci kanalizacji deszczowej (na dł. 3,0 m i gł. od 3,10 do 3,18 m), sieci kablowej elektroenergetycznej nN oświetlenia drogowego (na dł. 7m i gł. 0,8 m)

w zakresie oznaczonym na projekcie zagospodarowania terenu linią przerywaną koloru granatowego (czasowe zajęcie działek pod roboty budowlane)

1) w zakresie rozbudowy ul. Pińskiej (drogi gminnej), oznaczonym na projekcie zamiennym zagospodarowania terenu przerywaną linią koloru pomarańczowego, na działkach o nr geodezyjnych 123/1, 124/3 – obręb 0008 (Bema); który obejmuje:

- budowę chodnika o pow. 9 m²

2) poza projektowanym pasem drogowym ul. Pińskiej, w zakresie oznaczonym na projekcie zamiennym zagospodarowania terenu linią przerywaną koloru błękitnego, na działkach czasowo zajętych pod przebudowę innych dróg publicznych, na działce o nr geodezyjnych 34, obręb 0008 (Bema), który obejmuje:

- budowę chodnika o pow. 15 m²

Jednocześnie informuję, że strony mogą zapoznać się z treścią decyzji w Urzędzie Miejskim w Białymstoku, Departamencie Architektury, ul. Słonimska 1, po uprzednim kontakcie telefonicznym pod nr tel. 085 879 7453.

Zawiadomienie oraz doręczenie uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od daty publicznego ogłoszenia w prasie, na stronie internetowej bip, na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Białymstoku na parterze budynku przy ul. Słonimskiej 1 oraz na terenie lokalizacji wnioskowanej inwestycji to jest **do dnia 10.03.2026 r.**

Od decyzji przysługuje stronom odwołanie do Wojewody Podlaskiego w Białymstoku, za pośrednictwem organu wydającego decyzję, w terminie 14 dni od jej doręczenia. Zgodnie z art. 49 ustawy Kodeks postępowania administracyjnego w przypadku zawiadomienia stron przez obwieszczenie, doręczenie uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia publicznego ogłoszenia. Dzień publicznego ogłoszenia: 24.02.2026 r.

eprasa.pl f327864e31

Deweloperzy znów wygrali wyścig z miastem

Bloki rosną w ogrodach działkowych

Jak to się stało, że spółdzielnia mieszkaniowa na Gocławiu dostała pozwolenie na budowę bloku na terenie ogrodu działkowego?

Michał Wojtczuk

Na ostatniej sesji Rady Warszawy radni podjęli decyzję o rezygnacji z uchwalenia czwartej części planu zagospodarowania rejonu ul. Ostrobramskiej. Miała objąć teren pomiędzy ulicami Ostrobramską, Celowniczą, Jana Nowaka Jeziorańskiego oraz Al. gen. Bolesława Wieniawy-Długoszowskiego, czyli Trasą Siekierkowską. W tym miejscu rozciągają się Rodzinne Ogrody Działkowe „Wilga".

Choć prace nad planem trwały od 2012 r., okazuje się, że nie da się go uchwalić. Wyścig z planistami wygrali deweloperzy.

Pierwsze podejście do uchwalenia planu zagospodarowania tej części Gocławia rozpoczęto prawie trzy dekady temu – w 1997 r. Dokument nosił wówczas nazwę „Gocław Lotnisko". Planiści zakończyli prace dopiero po 14 latach. Przez ten czas w niektórych miejscach spadkobiercy dawnych właścicieli zdążyli odzyskać grunty, sprzedać je deweloperom, ci uzyskali pozwolenie na budowę i skończyli osiedla. Południowoprascy radni odrzucili więc nieaktualny dokument i plan nie został uchwalony.

• **Pierwsze podejście do uchwalenia planu zagospodarowania tej części Gocławia rozpoczęto w 1997 r.**
FOT. MACIEK JAŹWIECKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Planistow wyprzedziła deweloperka

W 2012 r. ponownie przystąpiono do jego sporządzania. Obejmował ogromny obszar o powierzchni aż 115 hektarów. Pięć lat później okazało się, że na tym terenie znów wyrosły inwestycje sprzeczne z projektem planu, a na dodatek do dokumentu zgłoszono setki uwag. W imię przyspieszenia prac nad planem podzielono go na cztery części.

Spółdzielnia Gocław-Lotnisko ma apetyt na budowę kolejnych bloków na terenie ogrodów działkowych

Trzy części uchwalono w latach 2018-19. Teraz, dziewięć lat po podziale planu, miejskie biuro architektury poprosiło radnych, żeby z uchwalania tego dokumentu zrezygnować. Bo znowu planistów wyprzedziła deweloperka i nie da się go uchwalić.

Tym razem tą deweloperką są bloki Spółdzielni Mieszkaniowej Gocław-Lotnisko, które wyrosły w rejonie ul. Jana Nowaka Jeziorańskiego. I będzie ich więcej, bo zostały wydane kolejne pozwolenia na budowę.

– W czerwcu 2024 r. nasz wydział architektury wydał Spółdzielni Mieszkaniowej Gocław-Lotnisko pozwolenie na budowę budynku mieszkalnego wielorodzinnego z garażem podziemnym. W najwyższym punkcie będzie miał osiem kondygnacji, czyli siedem pięter. W budynku będzie 71 lokali mieszkalnych – przekazuje „Wyborczej" Andrzej Opala, rzecznik urzędu dzielnicy Praga Południe.

Spółdzielnia mieszkaniowa zawarła umowę z firmą Ed Invest SA. To ona buduje blok, który nosi nazwę Goclavia 1. Inwestycja ma być gotowa w październiku 2026 r.

Jak to się stało, że spółdzielnia mieszkaniowa może budować na terenach ogrodów działkowych? – Kilka z nich zostało jej oddanych w użytkowanie wieczyste na mocy decyzji administracyjnej z 1989 r. – mówi rzecznik dzielnicy. Zaznacza, że po wybudowaniu bloku prawo użytkowania wieczystego ulega przekształceniu w prawo własności.

Urzędnicy miejskiego biura architektury tłumaczyli radnym, że dziś już nie da się uchwalić czwartej części planu zagospodarowania rejonu ul. Ostrobramskiej. Bo musi on być zgodny ze studium zagospodarowania miasta. W tym nadrzędnym dokumencie rejon ogrodów działkowych został przeznaczony na zieleń. Nie da się uchwalić planu zagospodarowania, który uwzględniałby już wybudowane bloki.

Spółdzielnia ma apetyt na kolejne bloki

Bloki spółdzielni są niezgodne ze studium. Powstały na podstawie tzw. warunków zabudowy, które – to fundamentalny błąd polskiego systemu planowania przestrzennego – nie muszą być zgodne ze studium. Dlatego w Warszawie trwa odwieczny wyścig inwestorów budujących na „wuzetkach" i miejskich urbanistów, którzy próbują doprowadzić do uchwalenia planów zagospodarowania. W wielu wypadkach miasto ten wyścig przegrywa.

Spółdzielnia Gocław-Lotnisko ma apetyt na budowę kolejnych bloków na terenie ogrodów działkowych. Południowoprascy urzędnicy rozpatrują trzy wnioski o warunki zabudowy. Procedurę można zawiesić na 18 miesięcy, jeśli dla terenu, na którym planowana jest inwestycja, trwa opracowywanie planu zagospodarowania. Wnioski o wuzetki trzeba będzie odwiesić latem, o czym alarmował niedawno dzielnicowy radny Miasto Jest Nasze Robert Migas.

I dlatego na tej samej sesji, na której wygaszono prace nad czwartą częścią planu zagospodarowania rejonu Ostrobramskiej, radni przyjęli drugą uchwałę o przystąpieniu do prac nad planem zagospodarowania rejonu ul. Celowniczej.

Obejmie ten sam rejon i będzie mógł zostać uchwalony po tym, jak studium zostanie zastąpione nowym dokumentem – planem ogólnym. Ma to nastąpić najpóźniej w sierpniu 2026 r. Wraz z przystąpieniem do prac nad nowym planem zagospodarowania 18-miesięczny okres zawieszenia „wuzetek" zaczyna się od nowa.

Pytanie, czy plan ul. Celowniczej uda się uchwalić, zanim znowu deweloperzy wywalczą pozwolenie na budowę. ●

Nazwy ulic

Wszystkie ptaki mają już swoje ulice w Warszawie

Warszawa wciąż ma nieliczne patronki ulic, a lista kobiet oczekujących na swoje miejsce pozostaje długa. Odwrotnie jest z ptakami – radni wykorzystali już cały atlas.

– Ptaki są już mocno przetrzebione, w Warszawie wykorzystaliśmy wszystkie gatunki – powiedział radnym Grzegorz Piątek, pisarz i varsavianista, który kieruje też Zespołem Nazewnictwa Miejskiego. Wynikałoby z tego, że radni przydzielili właśnie ulice dwóm ostatnim ptakom, a w przypadku trzeciego czekają na zgodę dewelopera, którzy forsuje własną listę nazw. – Żeby lepiej mu się sprzedały domy – komentowali urzędnicy.

Rzeczywiście „ptasie" nazwy są nadawane ulicom już od ponad 250 lat. Wtedy w Warszawie powstała pierwsza komisja nazewnictwa pod łacińskim określeniem Boni Ordinis, czyli dobrego porządku. To z tamtego okresu pochodzą np. ulice Sowia na Mariensztacie, Orla na tyłach obecnego ratusza czy Ptasia przy Placu Bankowym. Starsza była ul. Gołębia (późniejsza Piwna na Starym Mieście), a potem utworzono jeszcze m.in. Kaczą czy Wronią. Dla odmiany ul. Krucza nie wywodzi się od ptaka, lecz od podmokłego gruntu, o którym mówiono kruk.

A co z ul. Kani? Miała dołączyć do gniazda nazewniczego w Wawrze obok ulic: Piegży, Pliszki i Sóweczki. Ale radna Karolina Zioło-Pużuk z lewicy przypomniała sobie o Stanisławie Kani, pierwszym sekretarzu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej z czasów PRL. Może dlatego nazwa „ul. Kani" ostatecznie nie została jednak nadana?

Teraz radni mają inne dylematy w wawerskim gnieździe ptaków. Kolejny deweloper wznosi osiedle w pobliżu ul. Podkowy w Aleksandrowie i wysłał do urzędu miasta trzy nazwy dla nowego odcinka: „Aleja Parkowa", „Leśny Zakątek" albo „Zacisze Parkowe". Jednak eksperci z Zespołu Nazewnictwa Miejskiego byli nieusatysfakcjonowani, bo to żaden park w tym miejscu. Zaproponowali „ulicę Świstunki". To zielony ptaszek wielkości wróbla.

Tym razem zaprotestował deweloper i odpowiedział kolejnym zestawem do wyboru: „Śpiewających Ptaków", „Leśnej Otuliny", „Sosnowy Zakątek", „ul. Aleksandrii". – Jeśli radni nie nadadzą w końcu jakiejś nazwy, trzeba będzie przydzielić jeden numer adresowy od ul. Podkowy z kolejnymi literami alfabetu dla poszczególnych domów. Staramy się unikać takich sytuacji – przestrzegali urzędnicy, bo w Wawrze zdarzył się już taki przypadek, że na osiedlu łanowym mieszkańcy mają adresy przy ul. Celulozy 107zh czy ul. Celulozy 111zzd.

– To może niech już będzie ta „Leśna Otulina"? – powiedziała pojednawczo radna Nehrebecka. Grzegorz Piątek odparł: – Zaprosiliśmy dewelopera, żeby ustalić coś wspólnie. Szukamy spójności nazewniczej w tym obszarze. A świstunka to gatunek ptaka, który akurat tam występuje.

Łatwiej przyszło radnym uzupełnić ptasie nazwy w pobliżu Lasu Kabackiego na krańcach Ursynowa. I tak ulice Indyczą i Kogucią równolegle do ul. Turkawki połączy „ulica Zielononóżki".

Tymczasem kobiety wciąż są patronkami nielicznych ulic w mieście. W 2018 r. wpłynęła petycja, by były honorowane częściej. Na fali wzmożenia w tej sprawie na Polu Mokotowskim z udziałem dwojga prezydentów miasta Hanny Gronkiewicz-Waltz i Rafała Trzaskowskiego posadzono jabłonie poświęcone 45 kobietom, m.in. Danucie Szaflarskiej, Irenie Szewińskiej i Korze Jackowskiej. Niestety, część drzew uschła. Żałośnie wyglądają też krótkie i zaniedbane alejki wokół Pałacu Kultury, którym patronują kobiety, na czele z noblistką Wisławą Szymborską. Przydzielono jej odcinek obok Dworca Śródmieścia, który upodobały sobie osoby z problemem alkoholowym. ●

Jarosław Osowski

eprasa.pl f327864e31

WOLA

DOM POGRZEBOWY „BABICE”

ul. Okulickiego 5C, 05-082 Stare Babice
tel. całodobowy 602 11 89 49
www.babice.com.pl

34410523

WOLA

Exitus

Al. Solidarności 147,
dyżur całodobowy tel. 22 620 24 18,
vis a vis Urzędu Warszawa Wola

34412457

ŚRÓDMIEŚCIE

AMBER

Wspólna 27 A,
tel. całodobowy 501 796 471

34410528

DOM POGRZEBOWY ROJEWSCY

Warszawa **24 H**
ul. Sokołowska 4
tel. całodobowy: 790 666 200, 22 725 90 13
www.pogrzebyrojewscy.pl

34419589

Najszczersze wyrazy współczucia i wsparcia

naszemu drogiemu Koledze

Konradowi Rozpędkowi

z powodu śmierci

Mamy

składają

Zarząd i Pracownicy Grupy AMS

www.nekrologi.wyborcza.pl/34422139

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że dnia 13 lutego 2026 roku zmarł

ŚP

Karol Stokowski

Msza święta żałobna zostanie odprawiona
dnia 26 lutego 2026 roku o godzinie 14.00
w Kościele pw. św. Karola Boromeusza
po czym nastąpi odprowadzenie Zmarłego
na Cmentarz Powązkowski.

Pogrążeni w smutku

rodzina i bliscy

www.nekrologi.wyborcza.pl/34422083

Drogiej Koleżance

Emilii

wyrazy współczucia i wsparcia z powodu śmierci

Mamy

składają

koleżanki i koledzy z S.M. „Wyżyny”

www.nekrologi.wyborcza.pl/34422127

Naszej Przyjaciółce

Wandzie Jankowskiej-Freitag

składamy wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Mamy

*Agnieszka, Anna F., Anna K., Anna W., Cecylia,
Danuta B., Danuta Z., Dorota, Grażyna M.,
Grażyna N., Iwona, Krystyna, Violetta.*

www.nekrologi.wyborcza.pl/34421996

Pani Dziekan

dr hab. Katarzynie Kołodziejczyk, prof. ucz.

wyrazy głębokiego współczucia i słowa otuchy
po śmierci

Taty

składają

*Pracownicy, Rada Wydziału
i cała społeczność akademicka
Wydziału Nauk Politycznych i Studiów Międzynarodowych
Uniwersytetu Warszawskiego*

www.nekrologi.wyborcza.pl/34422120

Republika Mali oddaje hołd pamięci

ŚP

Profesora

Jana Szymanowskiego

który pełnił funkcję

głównego chirurga w Ségou w latach 1962-1965,

w pierwszych latach niepodległości kraju.

Przybyły 27 marca 1962 roku na zaproszenie Ministra Zdrowia Mali,

Profesor Szymanowski przyczynił się do rozwoju opieki chirurgicznej

w okresie, gdy liczba specjalistów w kraju była niezwykle ograniczona.

Jego zaangażowanie zawodowe, oddanie oraz duch

międzynarodowej solidarności wywarły istotny wpływ

na początki budowy systemu opieki zdrowotnej w Mali.

Swoją pracą uratował wiele istnień ludzkich.

Republika Mali

składa

Jego Rodzinie

szczere kondolencje

oraz wyraża wdzięczność za Jego wkład

w służbę narodowi malijskiemu.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34422011

Europejskie Towarzystwo Urologiczne
z głębokim smutkiem przyjęło wiadomość o śmierci w wieku 94 lat
jednego ze swoich wieloletnich członków,

ŚP

prof.

Jana Szymanowskiego

z Warszawy.

Prof. Szymanowski pracował w Oddziale Urologii
Szpitala Bielańskiego w Warszawie w latach 1972–2000.
Od 1976 roku pełnił funkcję jego kierownika.
Pod jego przewodnictwem wprowadzono
wiele innowacyjnych metod chirurgicznych,
a oddział stał się jednym z wiodących ośrodków urologicznych w Polsce.
Zespół publikował liczne prace w (międzynarodowych) czasopismach
naukowych, często współautorstwa prof. Szymanowskiego.

Prof. Szymanowski był jednym z pierwszych członków
Europejskiego Towarzystwa Urologicznego,
które zostało założone w latach 1972–1973
i zorganizowało swój pierwszy kongres w Padwie w 1974 roku.
Towarzystwo początkowo skupiało kierowników klinik z całej,
podzielonej wówczas Europy.
Od lat 90. organizacja dynamicznie się rozwijała, obejmując tysiące członków.
Do dziś wspiera urologów na całym kontynencie
poprzez publikacje naukowe, wytyczne medyczne, kursy szkoleniowe
oraz inne wydarzenia edukacyjne.
Prof. Szymanowski był gorącym zwolennikiem europejskiej współpracy
na rzecz poprawy opieki nad pacjentami i przez lata uczestniczył
w wielu naszych wydarzeniach, dzieląc się swoją wiedzą i doświadczeniem.

Jesteśmy wdzięczni, że prof. Szymanowski
wniósł swój wkład w działalność naszego Towarzystwa, i mamy nadzieję,
że on oraz jego zespół również korzystali z naszej wzajemnej współpracy.

Składamy wyrazy współczucia

Rodzinie prof. Szymanowskiego

Zarząd Wykonawczy EAU

Europejskiego Towarzystwa Urologicznego

www.nekrologi.wyborcza.pl/34421994

W dniu 6 lutego 2026 zmarł w wieku 58 lat

ŚP

Krzysztof Mycielski

architekt

Współzałożyciel pracowni Grupa5 Architekci,
krytyk architektury, wykładowca akademicki.

Msza św. pogrzebowa zostanie odprawiona
w piątek 27 lutego o godzinie 13:00
w kościele pokamedulskim przy ul. Dewajtis 3.
Pogrzeb odbędzie się na cmentarzu zakładowym w Laskach
o godzinie 14:45, ul. Brzozowa 75.

Zamiast kwiatów prosimy o złożenie ofiary
na Ośrodek dla Dzieci Niewidomych w Laskach.

Rodzina

www.nekrologi.wyborcza.pl/34422069

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

doktora

Błażeja Kobaka

Długoletniego Pracownika
Mazowieckiego Centrum Rehabilitacji „STOCER”
w Konstancinie -Jeziornie

Rodzinie i Bliskim

składamy wyrazy współczucia

Zarząd i pracownicy

www.nekrologi.wyborcza.pl/34422131

eprasa.pl f327864e31

W dniu 11 lutego 2026 roku w wieku 82 lat odszedł od nas

ŚP

Jerzy Strużyna

Msza Św. Żałobna zostanie odprawiona w Kościele Parafialnym
p.w. św. Barbary w Łęcznej w dniu 28 lutego 2026 roku o godz. 12.00.
Po Mszy Świętej nastąpi odprowadzenie Zmarłego
na miejsce wiecznego spoczynku na Cmentarz Parafialny w Łęcznej,

o czym zawiadamia pogrążona w smutku

Rodzina.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34422055

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że w dniu 14 lutego 2026 roku w wieku 97 lat zmarła

ŚP

Wiesława Tabor

nasza ukochana Mama, Teściowa, Babcia.
Odeszła Osoba wielkiego serca,
wyjątkowej skromności i życzliwości.

Msza święta żałobna odprawiona zostanie
dnia 26 lutego 2026 roku o godzinie 10.40
w kościele drewnianym na Cmentarzu Bródnowskim,
po czym nastąpi odprowadzenie do grobu rodzinnego.

Pogrążona w smutku

rodzina

Organizatorem uroczystości pogrzebowej jest
Miejskie Przedsiębiorstwo Usług Komunalnych Sp. z o.o.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34421618

Drogim Przyjaciołom

Anicie, Ewie i Januszowi

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu odejścia Mamy i Teściowej

ŚP

Elżbiety Niedźwieckiej

W tych trudnych chwilach jesteśmy z Wami myślami i sercem

Grażyna Barcz
Irena i Jerzy Bogusz
Grażyna Morawska
Monika i Tomasz Nazaruk
Grażyna Petrajtis
Urszula i Andrzej Sawczuk

www.nekrologi.wyborcza.pl/34421849

Z wyrazami najgłębszego smutku przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Taty

Pani Dziekan
Wydziału Nauk Politycznych i Studiów Międzynarodowych
dr hab. Katarzyny Kołodziejczyk, prof. ucz.

Pani Dziekan oraz Jej Najbliższym

składamy wyrazy szczerego współczucia,
wsparcia i otuchy w tych trudnych chwilach

Łączymy się w bólu i żałobie

Kolegium Dziekańskie Wydziału Nauk Politycznych i Studiów Międzynarodowych UW

www.nekrologi.wyborcza.pl/34422121

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że 18 lutego 2026 roku odeszła

Anna Szałaśna

etnomuzykolożka

wieloletnia kierowniczka Zbiorów Fonograficznych Instytutu Sztuki PAN,
niezwykle zasłużona dla dokumentacji
i badań nad muzyką tradycyjną w Polsce.

Rodzinie i Bliskim

składamy wyrazy współczucia

Dyrekcja i pracownicy Instytutu Sztuki PAN

www.nekrologi.wyborcza.pl/34422138

Dnia 15.02.2026 r zmarła

Monika Sowicka

żegnamy ją z wielkim smutkiem.

Była i pozostanie dla nas bardzo ważną Osobą.

Wyrazy współczucia dla

Agaty i Kamili.

Koleżanki i koledzy z dawnego "Synapsis"

www.nekrologi.wyborcza.pl/34422098

W dniu 19 lutego 2026 roku zmarł w wieku 84 lat

Cezary Rudnicki

Ceremonia pogrzebowa rozpocznie się
dnia 26 lutego 2026 roku o godzinie 13.00
konduktem od kościoła drewnianego
na Cmentarzu Bródnowskim w Warszawie.

O czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

Żona, Syn i Rodzina

www.nekrologi.wyborcza.pl/34422108

ODESZLI.pl

Dziel się wspomnieniami o bliskich

Żyją, póki pamiętamy

Wejdź na serwis **odeszli.pl**

pomoc@odeszli.pl
tel. 22 55 55 383, 22 55 55 399, 22 55 55 555

GAZETA wyborcza **DLA FIRM, URZĘDÓW I INSTYTUCJI**

- **Przetargi,** licytacje, zamówienia publiczne
- **Ogłoszenia** sądowe i rekrutacyjne
- **Nekrologi,** kondolencje, wspomnienia

KONTAKT: | **kontakt_komunikaty@wyborcza.pl, tel. 507 094 232**
nekrologi@wyborcza.pl, tel. 22 555 55 55

Komunikaty.pl nekrologi.wyborcza.pl

WAG 1

eprasa.pl f327864e31

Spółdzielnia Mieszkaniowo-Budowlana „JARY”
ul. Surowieckiego 12, 02-784 Warszawa

ogłasza przetargi nieograniczone na wykonanie następujących robót i usług budowlanych:

1. Remont balkonów, malowanie balustrad i ścian balkonów w budynkach mieszkalnych w zasobach SMB „JARY”.
2. Wymiana kratek w otworach wentylacyjnych stropodachów w budynkach przy ul. Puszczyka 2, ul. Służby Polsce 7, ul. Sosnowskiego 3 i ul. Wiolinowej 2.
3. Projekt konstrukcji pod rośliny pnące od strony ulicy i budynków mieszkalnych wraz z kosztorysami inwestorskimi przy garażach „Herbsta Zachód” i „Herbsta Wschód”.
4. Wykonanie dokumentacji technicznej hydroforni dla budynku przy ul. Dunikowskiego 8.
5. Wykonanie projektu technicznego remontu kanalizacji deszczowej wraz z kosztorysami inwestorskimi garażu wolnostojącego „Pięciolinii Romera”.
6. Kontrola techniczna urządzeń przeciwpożarowych i gaśnic w zasobach SMB „JARY”.
7. Wymiana instalacji elektrycznej – WLZ w budynkach przy ul. Wiolinowej 3, 4, 8 i 13.
8. Dołożenie latarni na ciągu pieszo jezdnym oraz doświetlenie dojść do budynków w zasobach SMB „JARY”.
9. Remont instalacji domofonowej w budynkach przy ul. Puszczyka 2 kl. III (od strony szkoły) i ul. Wiolinowej 12.
10. Wymiana pionu kanalizacji deszczowej w budynkach przy ul. Puszczyka 18A i ul Wiolinowej 5.
11. Wymiana odwodnienia liniowego ACO z polimerobetonu na patio budynku przy Al. KEN 103.
12. Wymiana rur spustowych w pawilonie przy ul. Janowskiego 48/50.
13. Remont klatek schodowych w budynkach przy ul. Dunikowskiego 7 kl. II, ul. Janowskiego 52 kl. IV, ul. Pięciolinii 8 kl. I i V, ul. Puszczyka 2 kl. I, ul. Puszczyka 18A kl. IV i V, ul. Puszczyka 20 kl. I i II, ul. Wiolinowej 1 kl. VII, ul. Wiolinowej 5 kl. I i remont pomieszczenia wc i dwóch pomieszczeń przylegających w pawilonie przy ul. Puszczyka 9 oraz remont lokali użytkowych w budynkach przy ul. Cybisa 4 i ul. Sosnowskiego 2.
14. Remont dachów pawilonu przy ul. Dembowskiego 10, ul. Puszczyka 7, ul. Surowieckiego 12 oraz remont dachów budynków mieszkalnych przy ul. Dembowskiego 13, ul. Dunikowskiego 6, ul. Pięciolinii 7 i 10, ul. Puszczyka 15, ul. Służby Polsce 3 i ul. Sosnowskiego 6.
15. Remont lokalu mieszkalnego nr 34 w budynku przy ul. Dunikowskiego 12.
16. Zakupu 15 szt. komputerów wraz z oprogramowaniem Windows 11 professional oraz zakupu 15 szt. licencji Microsoft Office 2024 Home & Business

Szczegółowe informacje dla w/w postępowań udzielane są w siedzibie Spółdzielni (pok. 201 i 108, tel. 22 645 70 23 wew. 201) oraz przedstawiono w specyfikacjach istotnych warunków zamówienia, które dostępne są na stronie internetowej Spółdzielni (www.smbjary.waw.pl) od dnia **24.02.2026 r.**
Termin wpłaty wadium **do dnia 09.03.2026 r.** (wpływ na rachunek Spółdzielni).
Termin składania ofert **do dnia 10.03.2026 r. do godz. 10^{00}** w siedzibie SMB „JARY”, pokój 206.
Otwarcie ofert cenowych nastąpi **w dniu 10.03.2026 r. od godz. 10^{30}** w siedzibie SMB „JARY” w pok. 209 (sala konferencyjna).
Zamawiający zastrzega sobie prawo do unieważnienia przetargu w części lub w całości bez podawania przyczyn.

Warszawa/34422053

NEWSLETTER
Komunikaty.pl
Dla przedsiębiorców, urzędników, zainteresowanych gospodarką.
ZAPISZ SIĘ
Wejdź na stronę **komunikaty.pl** lub użyj kodu QR

Syndyk oferuje do sprzedaży udział (w wysokości 1/2 części) w prawie własności nieruchomości stanowiącej niezabudowane działki gruntu nr 801 i 803, o pow. 1,37 [ha] położone w miejscowości Głodno, gmina Łaziska, powiat opolski, województwo lubelskie.

Cena wywoławcza wynosi **25.000,00 zł** (słownie: dwadzieścia pięć tysięcy złotych zero groszy).

Szczegółowe warunki konkursu ofert wraz z wymogami, jakim powinna odpowiadać oferta, oraz operat szacunkowy dot. nieruchomości dostępne są w kancelarii syndyka, w Lublinie ul. Pogodna 36/11, lub po przesłaniu zapytania na adres: przemyslaw.skipor@inlex.pl.

Pisemne oferty należy składać w Kancelarii Syndyka, ul. Pogodna 36 lok. 11 w Lublinie w terminie 14 dni od ukazania się ogłoszenia prasowego (decyduje data wpływu oferty do kancelarii syndyka).

Dodatkowe informacje: 505-355-290, (81) 479 45 53

Lublin/34422049

Zarząd Dzielnicy Mokotów m.st. Warszawy oraz Zakład Gospodarowania Nieruchomościami w Dzielnicy Mokotów m.st. Warszawy

informują,

że na Elektronicznej Tablicy Ogłoszeń (https://eto.um.warszawa.pl/) oraz w siedzibie ZGN przy ulicy Irysowej 19 w Warszawie zostały wywieszone na okres 21 dni:

Wykaz lokali użytkowych przeznaczonych do najmu na rzecz dotychczasowych najemców na okres 5 lat (2308/2026),

Wykaz lokali użytkowych – pracowni twórczych przeznaczonych do najmu na rzecz dotychczasowego najemcy na okres 10 lat (2309/2026),

Wykaz zwolnionych lokali użytkowych (garaży) przeznaczonych do najmu na okres 3 lat (2310/2026),

Wykaz lokali użytkowych (garaży) przeznaczonych do najmu na rzecz dotychczasowych najemców na okres 5 lat (2311/2026),

Wykaz lokali użytkowych (garaży i boksów motocyklowych) przeznaczonych do najmu na rzecz dotychczasowych najemców na okres 10 lat (2312/2026),

Wykaz lokali użytkowych (garaży) przeznaczonych do najmu na rzecz dotychczasowego najemcy na okres 1 roku (2313/2026)

oraz Wykaz lokali użytkowych (garaży i boksów motocyklowych) przeznaczonych do najmu na rzecz dotychczasowych najemców na okres 10 lat (2323/2026).

Jednocześnie zapraszamy do udziału w aktualnie ogłoszonych konkursach na najem lokali użytkowych (w tym garaży, boksów motocyklowych i miejsc postojowych).

W siedzibie ZGN przy ul. Irysowej 19 w Warszawie wywieszone są także wykazy lokali użytkowych, pomieszczeń gospodarczych i garaży przeznaczonych do najmu w drodze indywidualnych negocjacji. Powyższe wykazy oraz ogłoszenia konkursowe umieszczone są na stronach internetowych pod adresami:
www.zgnmokotow.waw.pl
oraz mokotow.um.warszawa.pl

Warszawa/34421591

TA.4150.4.1.2026 Kozienice, 24.02.2026 r.

Zarządzanie Mieniem Komunalnym Gminy Kozienice z siedzibą w Kozienicach, ul. Przemysłowa 15

OGŁASZA I USTNY PRZETARG NIEOGRANICZONY

na wynajem lokalu użytkowego Nr 7, położonego w budynku przy ul. Warszawskiej 4 w Kozienicach (działka nr ew. 3211).

Powierzchnia lokalu:	**38,00 m²**
Wyposażenie lokalu:	**inst. elektryczna, wod.-kan.**
Stawka wyjściowa czynszu do przetargu za 1 m²:	**17,50 zł/m²**
Kwota postąpienia w przetargu:	**1,00 zł/m²**
Wysokość wadium:	**1000,00 zł**

I. Warunki uczestnictwa w przetargu:
1. W przetargu mogą brać udział osoby fizyczne, prawne, osobowe spółki prawa handlowego oraz inne podmioty.
2. Wpłacenie wadium w wysokości **1000,00 zł** (jeden tysiąc zł). Wpłaty należy dokonać - **Zarządzanie Mieniem Komunalnym Gminy Kozienice, ul. Przemysłowa 15, nr konta: 90 1600 1462 1712 4552 1000 0003:**
   - dowodem wniesienia wadium będzie potwierdzenie przelewu lub potwierdzenie z działu finansowo - księgowego o dokonanej wpłacie na koncie „wadium” w dniu poprzedzającym przetarg,
   - na dowodzie wpłaty wadium lub bankowym potwierdzeniu przelewu musi figurować ten sam podmiot co przystępujący do przetargu ustnego,
   - na dowodzie wpłaty lub bankowym potwierdzeniu należy wskazać oznaczenie przedmiotu przetargu, którego dotyczy wpłacone wadium tj. adres lokalu użytkowego,
   - przy planowanym wynajęciu kilku lokali należy wpłacić wadium na każdy lokal osobno.
3. Pełnomocnicy (niewskazani w KRS) powinni złożyć umocowanie notarialne do udziału w przetargu oraz do zawarcia umowy.
4. Przedłożenie zaświadczenia z Gminy Kozienice o niezaleganiu z opłatami z tytułu opłat publiczno - prawnych (co najwyżej 1 m-c przed przetargiem).

II. Uwagi!
1. Opłata za przyjęty w wyniku przetargu lokal użytkowy obejmuje oprócz wynegocjowanej stawki czynszu również VAT w wysokości 23 %.
2. Przyszły najemca ponosił będzie także opłaty dodatkowe tj.:
   a) opłaty za te media, na które nie będzie miał zawartych indywidualnych umów z dostawcami w tym: opłaty za wodę i kanalizację.
   b) opłaty z tytułu podatku od nieruchomości płaconego na rzecz Gminy Kozienice.
3. Umowa zawarta będzie na czas nieoznaczony.
4. Adaptacja lokalu do potrzeb działalności Najemcy, nastąpi za zgodą Wynajmującego, bez możliwości zwrotu poniesionych kosztów.
5. Uczestnicy przetargu powinni zapoznać się:
   a) ze stanem technicznym lokalu w terminie uzgodnionym z Wynajmującym;
   b) z wzorem umowy najmu;
   c) z Regulaminem organizowania i przeprowadzania przetargów znajdującym się u Organizatora przetargu lub na stronie BIP (bip.zmkgk.pl).
6. Wyklucza się z udziału w przetargu oferenta (pomimo wpłaconego wadium), który:
   - w dacie przetargu posiada zadłużenie z tytułu opłat publiczno-prawnych na rzecz właściciela lokalu tj. Gminy Kozienice;
   - w dacie przetargu posiada zadłużenie na rzecz jednostki ZMKGK.

PRZETARG ODBĘDZIE SIĘ w dniu 18 marca 2026 roku o godz. 13^{00} w siedzibie Zarządzania Mieniem Komunalnym Gminy Kozienice przy ul. Przemysłowa 15, 26-900 Kozienice (pokój działu Techniczno-Administracyjnego).

Organizator zastrzega sobie prawo do unieważnienia przetargu bez podania przyczyny! Wszelkie informacje w przedmiotowej sprawie można uzyskać pod nr tel. 048 614 43 88 i kom. 784 921 723 lub osobiście w siedzibie ZMKGK przy ul. Przemysłowej 15. Osoba upoważniona do kontaktu: Arkadiusz Kulczyński.

Dyrektor
Zarządzania Mieniem Komunalnym Gminy Kozienice
mgr Robert Gregorczyk

Radom/34422013

ODESZLI.pl

STWÓRZ MIEJSCE PAMIĘCI

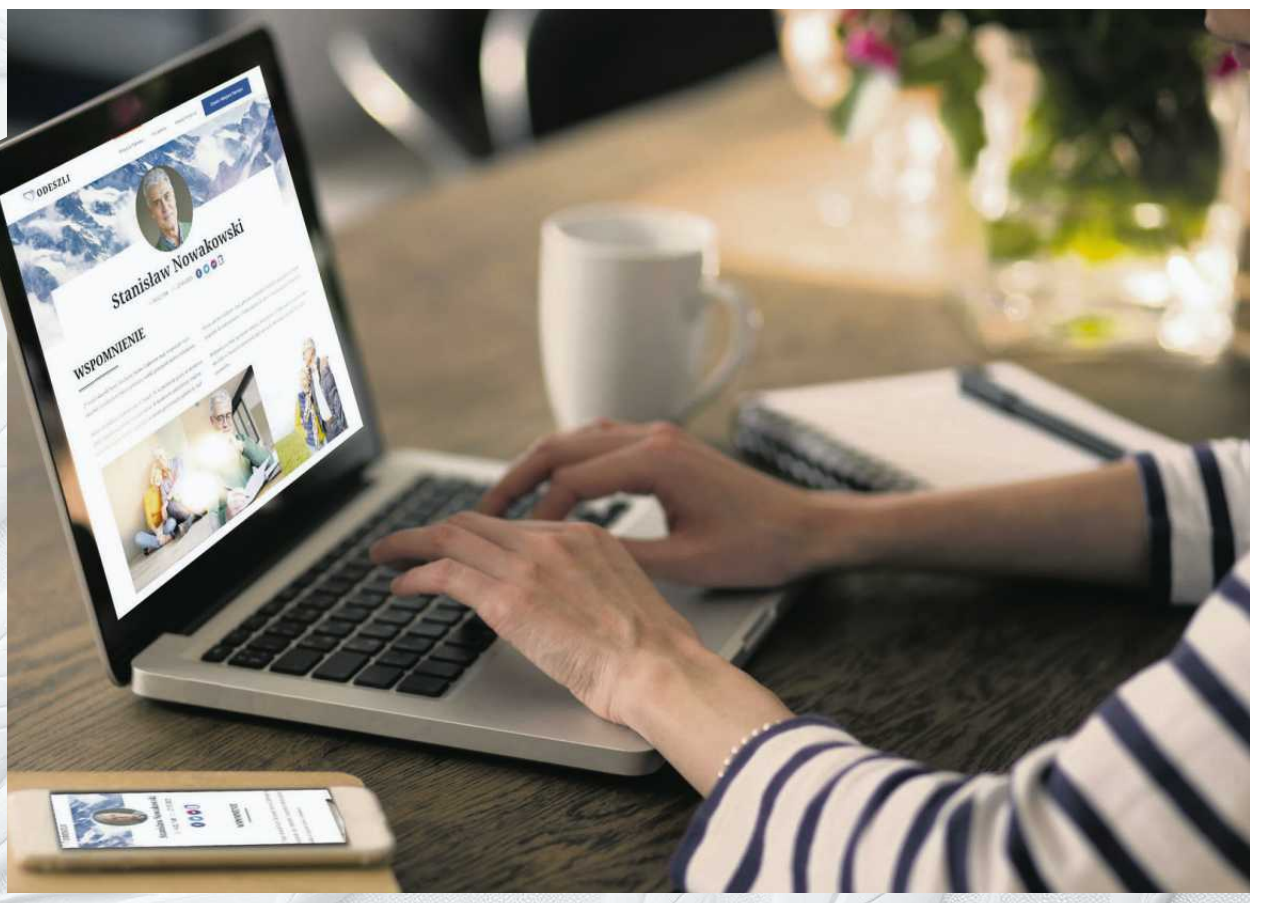

Wejdź na serwis **odeszli.pl**

nekrologi@wyborcza.pl
pomoc@odeszli.pl
tel. 22 555 55 55, 22 555 53 83
22 555 53 99

- **Zatrzymaj obraz** tych, których już nie ma
- **Wyraź emocje**, publikuj zdjęcia i filmy
- **Dziel się** nimi z rodziną i przyjaciółmi
- Niech Twoi bliscy, którzy odeszli, **żyją w pamięci**

eprasa.pl f327864e31

101 ostatnich sekund

Dlaczego igrzyska w Mediolanie i Cortinie były świetne? 12 olimpijskich historii, które pozostaną z nami na zawsze.

Radosław Leniarski

Każdy ma swoje mgnienia Mediolanu i Cortiny, moje są takie.

Szalona Lindsey Vonn

Wbrew rozsądkowi, w ortezie na kontuzjowanym kolanie, a zarazem realizując marzenia, i kto wie, co jeszcze mając na myśli, 41-letnia gwiazda narciarstwa alpejskiego rozbija się na trasie zjazdu w pierwszym nieco trudniejszym momencie trasy. Naraża się na szyderstwa, że jest atencjuszką, bez zahamowania walczącą o uwagę świata. Jestem ostatnim w kolejce krytyków, bo rozumiem, że start na igrzyskach jest światłem, ku któremu dąży wybitny sportowiec.

Widok połamanej Vonn na łóżku szpitalnym, podczepionej pod kroplówki, pulsometry i pulsoksymetry zostaje w pamięci.

Zimowy Michael Phelps

22 lutego 1998 r., w ostatni dzień igrzysk w Nagano, pojechałem do odległej krainy – do Hakuby, obejrzeć na żywo ostatni bieg olimpijski legendy, wielkiego Bjoerna Daehlie. Wygrał, był to jego ósmy złoty medal, coś niewyobrażalnego. Wtedy.

Potem, w Domu Norweskim niedaleko skoczni w Hakubie, zorganizowano spotkanie z nim. Było może pięciu dziennikarzy. To też jest niewyobrażalne.

Johannes Klaebo na igrzyskach w Mediolanie zdobył sześć złotych medali, od sprintu drużynowego techniką dowolną przez biegi łączone do 50 km techniką klasyczną; od startów interwałowych do masowych. W sumie ma 11 złotych medali, najwięcej w historii zimowych igrzysk. A dziennikarzy przychodzi na spotkanie z nim raczej bliżej setki.

Na zakończonych właśnie igrzyskach Norwegia zdobyła w biegach w sumie siedem złotych na 18 krążków całej reprezentacji. Jest potęgą, ale indywidualnie złote medale w biegach zdobywał tylko on.

Teoria przypadku

U polskich kibiców każdy konkurs na skoczni był z pewnością niezapomniany. Oszałamiająca była seria medalowych startów Kacpra Tomasiaka, zajmującego obecnie 14. miejsce w Pucharze Świata. Był w nim najwyżej piąty. Jest w najważniejszej serii zawodów debiutantem i po raz pierwszy przyleciał również na igrzyska olimpijskie. Powiedzieć „sensacja" o występie lepszym (pod względem liczby medali olimpijskich) od legend – Adama Małysza i Kamila Stocha – to poważne niedoszacowanie.

Ze mną zostanie na bardzo długo widok dyrektora konkursów Sandro Pertile, który przerwał i zakończył konkurs duetów z powodu śnieżycy, co dało srebrny medal Polakom, a po 20 minutach, udzielając wywiadu w TV, patrzył bezradnie i smutno na spadającą jedną, jedyną śnieżynkę. Śnieżyca ustała znacznie szybciej niż się rozpętała. Jak to w górach. Powinien to przewidzieć, w końcu mieszka w Predazzo.

Pies, który pobiegł na metę

Wilczak czeski Nazghul zrobił sensację na skalę światową, wyrywając się właścicielom i pędząc na metę w kwalifikacjach sprintu kobiet. W różnych, mniej lub bardziej dowcipnych artykułach, za psa Nazghula wzięli się dziennikarze największych tytułów. Zasadniczo, jako pies nie miał szans na kwalifikację do finałów – startował w konkurencji kobiet.

• **Podczas ćwierćfinału pań w short tracku na 1500 m płoza łyżwy rywalki uderzyła Kamilę Sellier z potężną siłą tuż pod oko**

FOT. REUTERS / CLAUDIA GRECO

Władimir Semirunnij i drużyna

Mierzymy się z nową sytuacją. Medal w łyżwiarstwie szybkim zdobył dla biało-czerwonych naturalizowany Rosjanin, który przyjechał do Polski już po rozpętaniu przez jego kraj wojny z Ukrainą. To przypadek bardzo powszechny w Rosji – ucieczka do nowej ojczyzny, żeby móc się realizować w sporcie.

Wątpliwości mogą być tylko takie, że sportowa lojalność najczęściej nie jest trwała, zresztą sam Semirunnij aplikował do Kanady i Holandii, zanim dzięki trenerowi Pawłowi Abratkiewiczowi zdecydował się spróbować tego samego z Polską.

Podobna sytuacja miała miejsce w polskiej drużynie łyżwiarstwa figurowego, w której Rosjanie stanowili dokładnie połowę. Wszyscy przyjechali do Polski przed inwazją, ale już po aneksji Krymu, co przecież było zapowiedzią pełnoskalowej wojny. Ale to są po prostu zwykli młodzi ludzie, którzy nie wypowiadają się o tym, co robi reżim Putina w Ukrainie.

Szampan na plecach wicemistrza

Semirunnij nie wiedział, czy zdobędzie medal na 10000 m aż do ostatniej jadącej pary. Pobiegłem tam, gdzie czekał – do gimnazjonu zawodników, pomieszczenia z materacami, rolkami. Pod drzwiami zebrał się mały tłumek polskiej reprezentacji. Konrad Niedźwiedzki patrzył na wyniki na ISU Live. W chwili, gdy wyskoczyły dobre dla Polski, krzyknął „Medal!" i wszyscy wparowali do Semirunnija.

Natalia Czerwonka wyciągnęła skądś szampana, korek wystrzelił i Władek – jak wszyscy go nazywają w kadrze – szedł na dekorację w czerwonej reprezentacyjnej bluzie mokrej od szampana. Maszerowałem z nim, też go klepałem po plecach.

Kapitalny gigant Maryny

Maryna Gąsienica Daniel w pierwszym przejeździe giganta jechała jak złoto, na zielono, jak mówią alpejczycy – ten kolor oznacza liderowanie. W obydwu przejazdach miała czołowe czasy na dwóch odcinkach, na medal w globalnym, bodaj najbardziej konkurencyjnym ze sportów zimowych igrzysk. Była tak bardzo blisko życiowego sukcesu. Poległa na jednej z najtrudniejszych bramek, jednej z ostatnich, na której właściwie wszystkie miały problemy, ale na tym odcinku Polka miał dopiero 27 wynik.

Karnawał zimą

Dom Brazylii w Mediolanie. Wchodzi Braathen, Lucas Pinheiro Braathen. Po konflikcie z norweską federacją narciarską, hegemonem na skalę światową (co to dla niej, jakiś jeden alpejczyk?!), Braathen przenosi się do Brazylii, ojczyzny matki. Cudowny, młody człowiek, poświęca część swojego czasu w Casa Brasilia dziewczynie, koleżance z reprezentacji, która cztery lata temu w drodze na igrzyska w Pekinie była ofiarą wypadku samochodowego. Omal nie zginęła (zginął kierowca auta, w którym jechała jako pasażerka), a w Cortinie była chorążą Brazylii.

Tydzień po spotkaniu w Casa Brasilia Braathen został pierwszym mistrzem olimpijskim sportów zimowych z Ameryki Południowej. Brazylia po raz pierwszy transmitowała igrzyska na żywo. Właśnie z jego powodu.

Wypadek Kamili Sellier

Płoza łyżwy rywalki uderzyła Kamilę Sellier z potężną siłą tuż pod oko. Lekarze sprawdzają, jakie konsekwencje wypadek będzie miał dla jej zdrowia. Jej niebezpieczna kraksa każe postawić pytanie, dlaczego one wszystkie nie jeżdżą w maskach takich, jakich używają siostry Xandra i Michelle Vlezeboer z Holandii. To nie musi być jakieś wielkie poświęcenie i obniżenie szans na medal – Xandra zdobyła dwa złota w Mediolanie. A jednak nie chcą takich masek używać.

Mało tego. Twarz Jensa van t'Wouta została zdeformowana po upadku i ciosie łyżwą tak bardzo, że nazywają go Scareface, Człowiek z Blizną. Nie tylko mu się to podoba, ale sam sobie nadał przezwisko i wstawił sobie złoty ząb w miejsce utraconego. Ledwo wyszedł z tego, bo nie w jednym kawałku, a jednak i on nie ma zamiaru zakładać maski.

Katar w Mediolanie

Niesamowite, ale w czasie igrzysk na ulicach Mediolanu i wokół obiektów olimpijskich widać było bardzo wielu funkcjonariuszy służby bezpieczeństwa Kataru. Osławiona policja podlegająca bezpośrednio emirowi sprowadziła wojskowymi gigantami C-17 Globemasterami samochody terenowe w kamuflażu, nissany patrole oraz wielki transporter opancerzony, czyli bojowy wóz piechoty.

Widok był zastanawiający, szczególnie że w pierwszych dniach igrzysk Mediolańczycy protestowali przeciwko obecności amerykańskich agentów ICE. Protesty odbywały się dzień po dniu. Katarczycy przyjechali zgodnie z umową rodziny królewskiej Kataru z rządem Włoch. Byli widoczni na ulicach, w odróżnieniu od agentów ICE, którzy mieli za zadanie prowadzić wywiad elektroniczny w celu ochrony delegacji rządowych i VIP z USA.

101 sekunda dogrywki

Wayne Gretzky, obecny w Mediolanie Kanadyjczyk i The Great One mówił, że finał Kanady z USA będzie czymś innym niż byłyby kiedyś, ze względu na napięcie, jakie teraz utrzymuje się między dwoma krajami za sprawą prowokacji Donalda Trumpa. Prezydent USA planował przyjazd na hokejowy finał i na ceremonię zamknięcia igrzysk olimpijskich, ale odwołał go w ostatnim momencie.

Kanadyjczycy byli lepsi, oddali 42 strzały (rywale 27), ale było 1:1. W 101. sekundzie dogrywki Amerykanie strzelili jednak złotego gola (zupełnie jak w identycznym finale kobiecym) i wygrali ósmy finał olimpijski obu drużyn. Bilans jest wciąż korzystny dla Kanady: 6-2.

Ilia Malinin spala się i łamie

To był niezwykły widok: król poczwórnych skoków w łyżwiarstwie figurowym, Ilia Malinin, bodaj największy faworyt do złota, nie licząc biegacza Johannesa Klaebo, leżał na lodzie. Katastrofa zaczęła się, gdy zamiast poczwórnego axla Malinin wykonał pojedynczy. I się wszystko posypało. Dwa upadki w programie dowolnym przypieczętowały klęski Poczwórnego Króla. „Spieprzyłem to" – powiedział łyżwiarz, który od dwóch lat nie przegrał zawodów, a wcześniej zapewnił Amerykanom olimpijski triumf w rywalizacji drużyn. Zamiast niego złoto zdobył Michaił Szajdorow z Kazachstanu.

Jedno jest pewne: w żadnym sporcie presja na idealne, perfekcyjne wykonanie nie jest tak wielka, jak w zawodach solistów w łyżwiarstwie figurowym. ●

SPORT.PL

- Meksyk płonie. Co z piłkarskimi mistrzostwami świata?
- Szukamy nowych twarzy do kadry Jana Urbana
- Polski biathlon – reakty-wacja?

Wiadomości, wyniki, historie sportowe znajdziesz na **Sport.pl**

34420274

wyborcza

REDAKCJA
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCA: Bartosz T. Wieliński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
KOLPORTAŻ: Michał Szałański
Problemy z dostępnością „Wyborczej" lub z właściwą mutacją lokalną: kolportaz@wyborcza.pl
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455

Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, bsky.app/profile/wyborcza.pl, instagram.com/gazeta_wyborcza
LICENCJE NA TREŚCI: licencje@wyborcza.pl

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZESKA ZARZĄDU: Aleksandra Sobczak
REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Marek Wilk
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Polska Press
ISSN 0860-908X

Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

NAKŁAD KONTROLOWANY

1 RP

eprasa.pl f327864e31

wyborcza

WYBORCZA O CSR

Wtorek, 24 lutego 2026 | Redaktor prowadząca **Kamilla Sierocka**

wyborcza.pl

FOT. TIRACHARD/GETTY IMAGES

W Polsce wcale nie brakuje rąk do pracy

Milion talentów szuka dla siebie ofert

▶ 3

eprasa.pl f327864e31

Konferencja CSR Poland 2026

Zaufać w czasie kryzysu

CSR Poland 2026 odbędzie się 12-13 marca w Centrum Konferencyjnym Fabryczna (Fabryczna 13). Szczegółowy program i bilety (zapisy do 27 lutego) są dostępne na stronie csrpoland.pl.

• Poland Business Run odbędzie się pod hasłem „The Human Side of Business"

FOT. JAKUB WŁODEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Jak zaufać firmie w czasach kryzysu, a w jaki sposób mądrze budować przewagę konkurencyjną? Odpowiedzi poszukamy podczas CSR Poland 2026. Czwarta edycja konferencji odbędzie się między 12 a 13 marca w Centrum Konferencyjnym Fabryczna w Krakowie. Zapisy tylko do 27 lutego.

Marta Gruszecka

Kiedy w 2023 roku zapowiadaliśmy na naszych łamach debiut konferencji CSR Poland, o społecznej odpowiedzialności biznesu dopiero zaczynało się mówić głośniej. Dwudniowe spotkanie w gronie szefów firm i korporacji, pracowników, ekspertów oraz wszystkich zainteresowanych tematyką CSR okazało się strzałem w dziesiątkę – goście konferencji wyszli z niej z głową pełną pomysłów na wspólne działanie sprzyjające dobrostanowi w biznesie. Dyrektorzy dowiedzieli się, jak można zadbać o komfort podwładnych, zaś pracownicy utwierdzili się w przekonaniu, że zdrowa relacja w pracy to ich podstawowe prawo.

Małe inicjatywy mają moc

Choć coraz więcej firm wie, jak dbać o dobrostan pracowników i umożliwia im rozwijanie kompetencji oraz, na przykład, organizuje integrujące działania na rzecz środowiska naturalnego, wciąż nie jest to powszechnie norma. Fundacja Poland Business Run, grupa znana z organizacji największego biegu charytatywnego w Polsce – Poland Business Run – po raz czwarty sprawdzi, jak działania CSR wyglądają w praktyce. Organizowana przez nią konferencja CSR Poland 2026 odbędzie się pod hasłem „The Human Side of Business". Dlaczego 12 i 13 marca warto wybrać się do Centrum Konferencyjnego Fabryczna 13? Fundacja Poland Business Run zachęca:

– Zdobądź praktyczną wiedzę, poznaj know-how najlepszych społecznych inwestycji i wykorzystaj to w swojej pracy. Skorzystaj z wiedzy osób zaangażowanych w najlepsze projekty CSR w firmach. Odkryj kulisy przygotowywania dużych projektów społecznych i małych oddolnych inicjatyw. Posłuchaj dyskusji specjalistów, które podsumują każdy blok tematyczny konferencji. Zainspiruj się najlepszymi projektami społecznymi i zacznij działać w swojej firmie. Złap kontakt z firmami i ludźmi, z którymi zrealizujesz kolejny projekt CSR.

Konferencję zainauguruje wykład Joanny Chmury, psycholożki działającej w tematyce wewnętrznego przywództwa, autentyczności i poczucia własnej wartości. – Joanna Chmura będzie mówić o tym, „Dlaczego jednym ufamy, a innym nie?" – zapowiada Agata Myszka z Fundacji Poland Business Run. Po wykładzie inauguracyjnym na uczestników czekają spotkania, wykłady i panele dyskusyjne podzielone na trzy bloki tematyczne.

– CSR Poland 2026 opiera się na trzech fundamentalnych filarach odpowiadających na najważniejsze wyzwania współczesnego biznesu: zaufaniu w czasach kryzysu, zrównoważonej przewadze oraz energii zmian dotyczących ludzi, biznesu i technologii. Wybór tematyki nie jest przypadkowy – zaufanie, będące podstawą bezpiecznych relacji, zostało wystawione na próbę przez ostatnie lata pełne kryzysów, wojen i niepewności gospodarczej, dlatego adresujemy je z różnych perspektyw: od działań antymobbingowych po bezpieczeństwo psychologiczne i radzenie sobie z wypaleniem zawodowym. Temu właśnie poświęcony jest pierwszy blok konferencji – „Zaufanie w czasie kryzysu" – mówią Marta Hernik i Kasia Lampart, opiekunki merytoryczne CSR Poland 2026. W tej części programu m.in. wykład Kasi Matyjewicz, trenerki postaw antymobbingowych, ekspertki HR z 20-letnim doświadczeniem w polskich firmach oraz korporacjach, o tym, jak skutecznie implementować działania antymobbingowe.

„Czy work może wspierać life-balance?"

Drugi blok konferencji będzie poświęcony „Zrównoważonej przewadze". – Koncentrujemy się na tym, jak mądrze i etycznie budować przewagę konkurencyjną z pełnym uwzględnieniem potrzeb jednostki – od orientacji na zrównoważone cele w czasach regulacyjnej niepewności po prawdziwy work-life balance – zapowiadają Marta Hernik i Kasia Lampart. Program tego modułu zakłada m.in. wykład Agnieszki Matłoki, moderatorki i doradczyni specjalizującej się w ESG, zarządzaniu ryzykiem i transformacji organizacyjnej, o tym „Jak work może wspierać life-balance".

Ostatni blok tematyczny, „Energia zmian", odpowiada na najintensywniejsze doświadczenia dzisiejszych firm. – Zwolnienia grupowe, ciągłe transformacje i upskilling w kontekście nowych technologii – pokażemy, jak wprowadzać te zmiany w sposób zrównoważony i odpowiedzialny. W doborze prelegentów celowo łączymy perspektywy HR, psychologii, nauki i biznesu, wierząc, że ten interdyscyplinarny miks dostarczy uczestnikom największej wartości praktycznej i merytorycznej – podsumowują organizatorki. Jedną z prelegentek będzie Marta Pawlak-Dobrzańska, ekspertka People Analytics z 20-letnim doświadczeniem w branży HR, która podpowie „Jak mądrze i odpowiedzialnie prowadzić w firmie dialog związany z rozwojem AI?".

Praca, która sprzyja zaangażowaniu

Konferencję uzupełnią trzy moduły warsztatowe. Uczestnicy pierwszego będą mogli zastanowić się, jak przeciwdziałać mobbingowi w firmie i budować bezpieczną kulturę organizacyjną z uwagą skierowaną na obowiązujące przepisy, normy i doświadczenie (warsztaty poprowadzi Kasia Matyjewicz). Drugi blok warsztatów skupi się na systemowym podejściu do zaangażowania. – Będziemy mówić o tym, jak tworzyć środowisko pracy, które sprzyja zaangażowaniu. Od jasnych celów, przez sposób współpracy i styl przywództwa, aż po codzienne nawyki w zespole. Uczestnicy wyjdą z praktycznym planem, jak wspierać wyniki biznesowe poprzez prawdziwe, a nie wymuszone, zaangażowanie ludzi – zapowiada Martyna Lempert, prowadząca warsztaty, założycielka firmy TeamBoost, która wspiera organizacje w budowaniu kultury zaangażowania przekładającej się na realne wyniki biznesowe. Dariusz Klapi, ekspert branży IT, właściciel firmy Adaptacja, podpowie uczestnikom, jak zarządzać zmianą i oporem w organizacji. Wszystkie bloki warsztatów odbędą się 13 marca w godz. 10-14.

Tradycją CSR Poland jest Gala CSR Poland Awards, podczas której zostaną wyłonieni laureaci najlepiej realizujący działania z zakresu CSR. Nagrody zostaną wręczone 12 marca o godz. 20 w Centrum Konferencyjnym Fabryczna 13. ●

Partnerami CSR Poland 2026 są HCLTech, Pracuj.pl, theprotocol.it, Euroclear i UBS.

W Polsce wcale nie br

Milion t

W Polsce tylko co trzecia osoba z niepełnosprawnością, która jest w wieku produkcyjnym, pracuje zawodowo – wynika z najnowszego raportu Fundacji Integralia. To dużo mniej niż w całej Unii.

Katarzyna Fryc

Przedstawiciele biznesu biją na alarm, bo od lat Polska zmaga się z poważnym deficytem pracowników, szacowanym nawet na 100 tysięcy nieobsadzonych wakatów. Problem dotyka głównie przemysłu, handlu i budownictwa. Kryzys wynika przede wszystkim z niekorzystnych zmian demograficznych (zbyt mało młodych osób wchodzi na rynek pracy, zbyt wiele odchodzi na emeryturę), niskiej aktywności zawodowej osób starszych i niedostatecznego dostosowania kształcenia do potrzeb rynku pracy.

Co więcej, polski rynek pracy notuje najszybszy spadek populacji produkcyjnej w Unii Europejskiej – prognozuje się jej zmniejszenie o 2,1 mln osób (12 proc.) do 2035 roku.

Osoby z niepełnosprawnościami poza rynkiem pracy

Jak wskazuje najnowszy raport Fundacji Integralia, która od ponad 20 lat pomaga osobom z niepełnosprawnościami wejść na rynek pracy, czynnikiem, który dodatkowo pogłębia problem braku rąk do pracy, jest stosunkowo niski wskaźnik aktywności zawodowej osób z niepełnosprawnościami. W Polsce wynosi on tylko 33 proc., podczas gdy w całym społeczeństwie (w wieku 20–60 lat w przypadku mężczyzn oraz 20–55 lat w przypadku kobiet) – 73 proc.

Z danych Fundacji Integralia wynika, że aż milion osób z niepełnosprawnościami – utalentowani ludzie z różnorodnymi kompetencjami – to niewykorzystany potencjał zatrudnieniowy.

Tymczasem aż 90 proc. aktywnych zawodowo osób z niepełnosprawnościami ma umiarkowany lub lekki stopień niepełnosprawności. A jedynie 7–10 proc. osób z ograniczeniami w poruszaniu się to użytkownicy wózków. Większość z nich potrzebuje ergonomicznych dostosowań, a nie kosztownych przebudów.

Ten temat jest zbyt rzadko poruszany w strategiach polskich firm. A przecież liczby wyraźnie wskazują, jak duży potencjał czeka na pracodawców, którzy zdecydują się na włączanie do organizacji osób z niepełnosprawnościami – podkreśla Artur Borowiński, prezes Grupy ERGO Hestia.

I dodaje: – Staramy się dawać przykład. ERGO Hestia wpisała zatrudnianie osób z niepełnosprawnościami wprost w strategię firmy, tuż obok najważniejszych celów biznesowych. Takie podejście zaowocowało zatrudnieniem ponad

eprasa.pl f327864e31

akuje rąk do pracy

alentów szuka dla siebie ofert

150 osób z niepełnosprawnościami wśród prawie 3 400 pracowników Grupy, z czego około 70 proc. pracuje na stanowiskach specjalistycznych i menedżerskich. To zdecydowanie najwyższy odsetek w polskich finansach.

Milion niewykorzystanych talentów

Fundacja Integralia, działająca przy firmie Ergo Hestia, kilka dni temu opublikowała raport „Milion niewykorzystanych talentów". To wszechstronna diagnoza problemu niskiego poziomu zatrudnienia osób z niepełnosprawnościami, oparta na wiarygodnych źródłach (m.in. danych Głównego Urzędu Statystycznego, PFRON, Zakładu Ubezpieczeń Społecznych i wynikach ostatniego Narodowego Spisu Powszechnego).

Z raportu Fundacji jasno wynika, że w ocenie potencjału osób z niepełnosprawnościami kluczowy jest poziom wykształcenia, który determinuje rodzaj wykonywanej pracy. W skrócie – im wyższe wykształcenie, tym wyższy poziom aktywności zawodowej. Wśród absolwentów uczelni aktywnych jest 42 proc. osób z niepełnosprawnościami – dwa razy więcej niż z wykształceniem średnim.

Nasz raport uczciwie diagnozuje sytuację, ale przede wszystkim daje proste rozwiązania, które mogą pomóc każdemu menedżerowi zrobić pierwszy krok. Wyłączmy myślenie kategoriami litości czy pomocy. Rozmawiajmy o korzyściach ekonomicznych i kompetencjach. Wtedy zatrudniamy człowieka, który wnosi do firmy konkretną wiedzę i umiejętności

– mówi Dagmara Senda, Prezeska Fundacji Integralia.

Siedem grzechów głównych pracodawcy

Co istotne, raport fundacji nie ogranicza się do diagnozy, lecz wskazuje niezbędne kroki do poprawy sytuacji. Jego autorzy podają najczęstsze błędy pracodawców, które blokują zatrudnianie osób z niepełnosprawnościami. Są to:

- uprzedzenia i bariery mentalne
- postrzeganie osób z niepełnosprawnościami jako mniej zdolnych i produktywnych
- obawa o częste absencje
- przytłoczenie perspektywą kosztownego dostosowania np. biura
- lęk o zakłócenie pracy zespołu
- obawa przed roszczeniami
- przekonanie, że zatrudnienie nie przyniesie konkretnych korzyści.

Raport Fundacji Integralia to także praktyczny przewodnik, który krok po kroku pomoże przeprowadzić firmę przez proces tworzenia włączającego środowiska pracy. Dokument oparty na aktualnych danych demograficznych i rynkowych wskazuje gotowe rozwiązania dla firm, które zamierzają zatrudniać osoby z niepełnosprawnościami.

Istotną wartość publikacji stanowi także analiza praktycznych zastosowań w największych firmach takich jak Grupa ERGO Hestia, Accenture Polska, Santander Bank Polska, mBank czy Amazon.

– W Polsce wciąż pozostają niewykorzystane miliony talentów osób z niepełnosprawnościami. Przyczyną nie jest brak kompetencji, lecz brak decyzji po stronie firm. Realna zmiana na rynku pracy jest możliwa tylko wtedy, gdy zaczyna się od świadomości i jednoznacznej zgody szefa firmy. Inkluzja nie wydarzy się oddolnie ani przypadkiem. Bez jasnego kierunku nadanego przez lidera organizacji działania HR czy pojedyncze inicjatywy nie przełożą się na trwałe zatrudnienie. To szef firmy wyznacza kulturę, priorytety i gotowość do otwarcia się na różnorodność – wskazuje w raporcie Monika Lewandowska, członkini rady nadzorczej Fundacji Integralia.

Brak rąk do pracy to problem całej Europy, gdzie przez dwie dekady aktywność zawodowa osób z niepełnosprawnościami wzrosła o ponad 20 proc. Co istotne, Unia Europejska coraz mocniej otwiera rynek pracy dla tej grupy, wprowadzając zmiany prawne, które również Polska będzie musiała wdrożyć.

Jak wskazuje najnowszy raport Fundacji Integralia, która od ponad 20 lat pomaga osobom z niepełnosprawnościami wejść na rynek pracy, czynnikiem, który dodatkowo pogłębia problem braku rąk do pracy, jest stosunkowo niski wskaźnik aktywności zawodowej osób z niepełnosprawnościami. W Polsce wynosi on tylko 33 proc., podczas gdy w całym społeczeństwie (w wieku 20–60 lat w przypadku mężczyzn oraz 20–55 lat w przypadku kobiet) – 73 proc.

Pełny raport „Milion niewykorzystanych talentów 2026" dostępny jest na stronie www.integralia.pl/milion-niewykorzystanych-talentow/

Program „Sprawny staż"

Publikacja raportu Integralii zbiegła się w czasie z podsumowaniem czwartej edycji flagowego projektu Fundacji – programu „Sprawny staż". To projekt skierowany do studentów i absolwentów z ważnym orzeczeniem o niepełnosprawności, którzy chcą zdobyć pierwsze doświadczenia w korporacji, w atmosferze inkluzywności.

Sukces programu potwierdza tezy postawione w raporcie: odpowiednie przygotowanie procesu rekrutacji i onboardingu pozwala pozyskać lojalnych i wykwalifikowanych pracowników – podkreśla Dagmara Senda.

Fundacja Integralia zaprasza kandydatów i pracodawców do udziału w piątej edycji programu. Więcej informacji na stronie www.sprawnystaz.pl

REKLAMA
34419276

1 RP

eprasa.pl f327864e31

Odpowiedzialny biznes w Polsce

Ważne jest, by nie tylko zarabiać, ale i dawać

Doświadczenie wielu marek pokazuje, że prowadzenie działalności nastawionej jedynie na zysk w pewnym momencie obraca się przeciwko firmie, a w dzisiejszych czasach – na dłuższą metę – paradoksalnie się nie opłaca.

• **CSR jest coraz częściej postrzegany jako obowiązek biznesu, co jest zdecydowanie pozytywny trendem**
FOT. EONEREN/GETTY IMAGES

Agnieszka Bociek

W wielu przypadkach jest również nie możliwe. Nie tylko rynkowi giganci, korporacje, na które są zwrócone oczy wszystkich, ale i mniejsze firmy czują presję, by robić „coś więcej" i przysłużyć się społeczeństwu. O ile działania, które miałyby przynieść taki efekt, mogą pozostawać w sferze tzw. aktywności dodatkowych, to obecnie branie odpowiedzialności za swoje działania jest wymogiem biznesowym. Na pierwszym miejscu jest zadbanie o zmniejszenie negatywnego wpływu na środowisko naturalne. Wraz z sukcesem employer brandingu, na rynku HR obowiązkiem stała się także troska o potrzeby pracowników, bo to oni stanowią o sile i pozycji danej marki na rynku. Korona-kryzys dodatkowo zintensyfikował te działania.

Potrzebna jest oddolna chęć działania

Corporate Social Responsibility, czyli społeczna odpowiedzialność biznesu to działania podejmowane przez firmy, w których uwzględniane są interesy społeczeństwa (w szerszej perspektywie lub przynajmniej lokalnej społeczności czy wybranej grupy), dbanie o środowisko naturalne i o odpowiednie relacje z interesariuszami, przede wszystkim z pracownikami, inwestowanie w ich potrzeby oraz rozwój.

Takie działania nie tylko są mile widziane przez klientów czy partnerów. Coraz częściej są postrzegane jako obowiązek biznesu, co jest zdecydowanie pozytywny trendem. Jednak jak powinien wyglądać CSR, by odniósł zamierzone efekty, a firma mogła czerpać dodatkowe korzyści wynikające z prowadzenia takiej polityki?

Jak zaznacza Agnieszka Surowiec, Dyrektor HR i Komunikacji w Intrum, najważniejsze są: wiarygodność, szczerość i chęć robienia czegoś „dodatkowego". – Firma nie może po prostu narzucić pracownikom polityki CSR. Podejmowane działania powinny zdobyć akceptację zespołu i być w zgodzie z tożsamością oraz wartościami danej marki. Nikt nie uwierzy w to, że firma chce nieść pomoc i dokonywać realnych zmian na lepsze, jeżeli ma zupełnie odmienny wizerunek, np. jest znana z tego, że nie liczy się ze swoimi pracownikami lub nie przejmuje się negatywnym wpływem swojej działalności na środowisko. Dlatego przedsiębiorstwo, dla którego ważny jest CSR, musi podejść do sprawy kompleksowo. Nie wystarczą pojedyncze akcje, a długofalowy plan działania, który jest nastawiony na konkretny cel. Firma, która chce być odpowiedzialna społecznie, powinna mieć na stałe wpisaną taką postawę w swój model biznesowy.

I to się opłaca. Wśród działań z obszaru CSR, które były udziałem Intrum, i które zostały dostrzeżone przez Forum Odpowiedzialnego Biznesu w raporcie „Odpowiedzialny biznes w Polsce 2020. Dobre praktyki", będącym największym i najważniejszym w Polsce przeglądem wysiłków polskich firm na rzecz CSR, jest dbanie firmy o zrównoważony rozwój, poprzez niwelowanie negatywnego wpływu działalności na środowisko. Do 2030 r. marka chce stać się firmą neutralną klimatycznie. – Osiągamy to przez serię drobnych, codziennych działań, które są oddolnymi pomysłami naszych pracowników. Korzystanie z ekopapieru, zmniejszenie zużycia energii w biurach, oszczędzanie materiałów biurowych, rezygnacja z używania plastiku, recykling baterii, uruchomienie platformy carsharingowej w firmie, kampanie edukacyjne uświadamiające w temacie ekologii, to tylko kilka z nich – dodaje Agnieszka Surowiec, Dyrektor HR i Komunikacji w Intrum.

Przekuć działania biznesowe w wartość dodaną dla społeczeństwa

Jeżeli firma jest zainteresowana prowadzeniem działań z obszaru CSR, warto, aby zadała sobie pytanie, czy biznes, który prowadzi, jest nastawiony wyłącznie na zysk, czy może też nieść wartość dodaną, wprowadzać jakąś pozytywną zmianę w społeczeństwie. – Tak jest w przypadku Intrum. Zarządzamy wierzytelnościami. Moglibyśmy poprzestać na osiąganiu zamierzonych celów finansowych, ale działamy według misji, którą jest wyznaczanie drogi ku zdrowej gospodarce oraz umożliwianie zrównoważonych płatności (dobre praktyki ujęte w raporcie Forum Odpowiedzialnego Biznesu) – dodaje Agnieszka Surowiec.

> *Głównym celem podejmowania działań z obszaru CSR powinna być chęć dokonywania zmian, które mają znaczenie dla społeczeństwa, gospodarki, środowiska i tworzenie nowych rozwiązań, które w jakimś wymiarze ułatwiają życie innym*
>
> AGNIESZKA SUROWIEC

W 2020 r. firma przeprowadziła blisko 1 mln rozmów z osobami zadłużonymi, pomogła 250 tys. konsumentów oraz przyjęła do obsługi ponad 1 mln spraw. Oznacza to, że miała realny wpływ na poprawę płynności finansowej wielu przedsiębiorstw w pandemii i pomogła wielu konsumentom uwolnić się od długów. Intrum nieustannie działa również na rzecz zwiększenia wiedzy na temat finansów osobistych w społeczeństwie, a więc w praktyce pokazuje, że można z powodzeniem realizować cele biznesowe firmy w sposób, który będzie pozytywnie oddziaływać na pewne grupy, a nawet pośrednio na całe społeczeństwo.

Długofalowe działania mają największy sens

Przedsiębiorstwo, dla którego ważny jest CSR, musi działać w tym kierunku długofalowo. Pojedyncze akcje nie odniosą sukcesu na dłuższą metę. Chodzi o „przyzwyczajenie" pracowników, np. do tego, że pomaganie poprzez organizowanie akcji charytatywnych czy dbanie o środowisko, to działania, które są na co dzień obecne w firmie. To wyrabianie dobrych nawyków w zespole. Po zorganizowaniu kilku akcji CSR, pracownicy będą chętni, by zgłaszać swoje propozycje aktywności w tym obszarze.

Konsekwencja i prowadzenie regularnie działań z obszaru CSR są szczególnie ważne, jeżeli chodzi o te, których odbiorcami mają być sami pracownicy. Odpowiedzialność społeczna biznesu zakłada również dbanie o zespół i jego potrzeby. Zrealizowanie pojedynczej akcji nie wystarczy, aby pracownicy zaczęli bardziej doceniać swojego pracodawcę, by wzrósł ich poziom zadowolenia z pracy w firmie.

Tym bardziej ma to znaczenie w pandemii. Sama sytuacja jest wystarczająco stresująca, a korona-kryzys dodatkowo sprawił, że wiele firm musiało zmienić swój dotychczasowy sposób działania. Pracownicy musieli się odnaleźć w nowej rzeczywistości, jaką była praca zdalna i konieczność godzenia obowiązków służbowych z domowymi.

Nie zawsze przychodziło im to z łatwością. To kolei przyniosło nowe wyzwania dla pracodawców, którzy w szczególny sposób musieli zadbać o „nowe" potrzeby swoich zespołów. Ci, którzy na początku pandemii wprowadzili odpowiednie rozwiązania i trzymają się ich do dziś, są wygrani. Wśród wielu działań prowadzonych przez Intrum w tym obszarze znalazł się cykl dotyczący wellbeing, dzięki któremu pracownicy dostają regularnie wskazówki, jak walczyć ze stresem, jak zadbać o siebie i zachować motywację do pracy w korona-kryzysie. Te działania są włączone w większą misję firmy, dotyczącą dbania o pracowników, którą jest rozwój poprzez dokonywanie pozytywnych zmian i poszanowanie różnic. Za to podejście Intrum także zostało nagrodzone przez Forum Odpowiedzialnego Biznesu.

CSR. To nie kosztuje

Wydaje się, że w obecnej rzeczywistości prowadzenie działań z CSR powinno być oczywiste. Firma, która postawi na rozwiązania z tego obszaru, może tylko zyskać: uznanie w oczach pracowników, lokalnej społeczności, a w niektórych przypadkach i całego społeczeństwa. Jest doceniania przez swoich klientów. Wpisanie CSR-u na stałe w model biznesowy pozwala zwiększyć konkurencyjność marki na rynku. Dlaczego więc mimo wszystko nie występuje on w każdej firmie?

Zdarza się, że firmę przed byciem odpowiedzialną społecznie powstrzymuje obawa, że takie działania wymagają sporo czasu i są kosztowne. Nic bardziej mylnego, ponieważ w tym przypadku bardziej od rozmachu i skali działań liczy się moc ich oddziaływania oraz skuteczność. Weźmy pod uwagę np. działania charytatywne.

– Jeżeli chodzi o pomoc dla najbardziej potrzebujących, skupiamy się na lokalnych społecznościach, fundacjach, firmach, itp. Nasi pracownicy ze wszystkich lokalizacji, w których działamy (Warszawa, Wrocław, Białystok, Tarnowskie Góry), angażują się np. w zbiórki pieniędzy dla tych mniej uprzywilejowanych lub po prostu dla osób, które znalazły się w trudnej sytuacji życiowej, miejscowych schronisk dla zwierząt, itp. Działając w ten sposób, widzimy, kto w naszym otoczeniu potrzebuje pomocy, ponieważ znamy sytuację naszych „sąsiadów". Możemy także na bieżąco kontrolować podejmowane kroki i sprawdzać, czy przynoszą efekty – zaznacza Agnieszka Surowiec.

Przepis na udany CSR, który wpisuje się w „filozofię" sustainability, czyli zrównoważony rozwój przedsiębiorstwa, jest prosty. Chodzi o organizowanie działań, które mają znaczenie tu i teraz, które pracownicy chcą widzieć w firmie. To także pomoże im zbudować silniejszą więź z marką i z pewnością pozytywnie wpłynie na wyniki firmy. – Głównym celem podejmowania działań z obszaru CSR powinna być chęć dokonywania zmian, które mają znaczenie dla społeczeństwa, gospodarki, środowiska i tworzenie nowych rozwiązań, które w jakimś wymiarze ułatwiają życie innym – dodaje Agnieszka Surowiec.

eprasa.pl f327864e31

JAK ANGAŻOWAĆ PRACOWNIKÓW W INICJATYWY CSR I BUDOWAĆ KULTURĘ ODPOWIEDZIALNOŚCI ORAZ KAMPANIE WEWNĘTRZNE PROMUJĄCE WARTOŚCI ESG

Pracownicy jako ambasadorzy zrównoważonego rozwoju

Zmiana zaczyna się od środka. Pracownicy firm jako ambasadorzy odpowiedzialności. W dobie kryzysu klimatycznego i niepewności społecznych coraz częściej zastanawiamy się, jaka jest rola biznesu w rozwiązywaniu globalnych problemów.

Henkel, świętujący w tym roku 150-lecie istnienia, pokazuje, że prawdziwa zmiana zaczyna się nie od deklaracji zarządów, ale od zaangażowania każdego pracownika.

Kiedy w 1876 roku Fritz Henkel zakładał w Akwizgranie małą firmę produkującą detergenty, trudno było przewidzieć, że prawie półtora wieku później jego następcy będą mierzyć się z wyzwaniami takimi jak zmiana klimatu czy niedobór zasobów naturalnych. Dziś globalny koncern zatrudniający 47 tysięcy osób w ponad 70 krajach pokazuje, jak w praktyce można pogodzić rozwój biznesowy z odpowiedzialnością społeczną i ekologiczną. Ważnym elementem tego podejścia jest aktywne angażowanie pracowników i tworzenie przestrzeni, w której mogą realnie uczestniczyć w działaniach społecznych.

W ciągu ostatnich 6 lat pracownicy Henkel Polska w ramach programu wolantariackiego MIT zrealizowali ponad 1500 projektów społecznych, niosąc pomoc o wartości przekraczającej 21 mln złotych.

Wolontariat jako inwestycja

Zaangażowany pracownik to najlepszy ambasador firmy. Dlatego w Henklu działa program *Make an Impact on Tomorrow* – globalna iwnicjatywa wolontariatu pracowniczego, realizowana w polskim oddziale firmy od 2001 roku. Zasada jest prosta: każdy pracownik – obecny lub emerytowany – może zgłosić projekt społeczny lub ekologiczny, a firma wspiera go finansowo i rzeczowo, oferując dodatkowo dwa dni płatnego urlopu rocznie na działania wolontariackie.

Liczby mówią same za siebie. W latach 2019–2025 polscy pracownicy zgłosili 1583 projekty społeczne, które Henkel wsparł zarówno finansowo, jak i darowiznami produktowymi, na łączną kwotę ponad 21,5 miliona złotych.

– *Tam, gdzie pracownicy angażują się osobiście, rośnie ich realna moc wpływania na świat – a każdy z nas lubi czuć, że może coś zmienić* – mówi Karolina Szmidt, prezes Henkel Polska i dyrektor HR w regionie Europy Północno-Wschodniej. – *Wielu pracowników chce pomagać, ale każdy ma inne predyspozycje i możliwości. Dlatego dbamy o to, aby oferować różnorodne formy zaangażowania. Koordynujemy udział w dużych akcjach społecznych, wspieramy oddolne inicjatywy pracowników finansowo i rzeczowo, promujemy wolontariat kompetencyjny, czy eko-akcje społeczne jak Sprzątanie Świata.*

Nauka dla przyszłości

Jednym z przykładów długofalowego podejścia Henkla do budowania odpowiedzialności społecznej jest program edukacyjny „Świat Młodych Badaczy". Od 2016 roku objął on już ponad 12 tysięcy uczniów drugich i trzecich klas szkół podstawowych w różnych regionach Polski, przede wszystkim w społecznościach związanych z lokalizacjami, w których Henkel prowadzi swoją działalność. Jego celem jest rozwijanie u dzieci ciekawości do nauk ścisłych, umiejętności krytycznego myślenia, rozwiązywania problemów oraz pracy zespołowej – kompetencji, które uznaje się dziś za fundament funkcjonowania w świecie dynamicznych zmian technologicznych i społecznych. Warsztaty prowadzone przez edukatora odbywają się w szkołach, a ich ważnym elementem jest zaangażowanie pracowników Henkla, którzy inicjują obecność programu w swoich lokalnych społecznościach.

– *Żyjemy w czasie niezwykle dynamicznych zmian technologicznych, społecznych i ekologicznych, które już dziś wyznaczają wyzwania dla kolejnych pokoleń* – mówi Szmidt. – *Dlatego chcemy pokazywać dzieciom, że nauka nie jest tylko teorią z podręcznika, lecz sposobem rozumienia świata. Podczas warsztatów „Świata Młodych Badaczy" poprzez zabawę i eksperymenty odkrywają podstawy chemii, fizyki i biologii, ucząc się jednocześnie ciekawości, zadawania pytań i odwagi w szukaniu rozwiązań. To właśnie takie kompetencje będą fundamentem odpowiedzialnego korzystania z technologii i tworzenia innowacji w przyszłości.*

Ta sama filozofia uczenia i rozwijania kompetencji przenika również działania w firmie. W odpowiedzi na dynamiczne zmiany technologiczne i rynkowe firma z początkiem tego roku wdrożyła globalny program AHEAD – nowe podejście do rozwoju talentów, które odchodzi od sztywnych, rocznych ocen na rzecz codziennego dialogu, feedbacku i budowania zaufania. Program opiera się na regularnych rozmowach rozwojowych między menedżerami a pracownikami oraz szybkim docenianiu ich realnego wkładu w rozwój firmy. W ten sposób Henkel wzmacnia kulturę ciągłego uczenia się i zachęca pracowników do aktywnego angażowania się w inicjatywy społeczne.

Równowaga jako wartość

Ważnym filarem strategii społecznej jest wsparcie pracowników w godzeniu życia zawodowego z prywatnym. W 2024 roku Henkel na całym świecie wprowadził neutralny płciowo, ośmiotygodniowy, w pełni płatny urlop rodzicielski – dostępny dla wszystkich rodziców, niezależnie od płci, formy rodzicielstwa czy stanu cywilnego. To wyraźne wykroczenie poza polskie standardy, gdzie urlop rodzicielski jest płatny w 70 procentach.

– *Naszą główną motywacją było wyrównanie szans i danie każdemu rodzicowi prawa do bliskości z dzieckiem* – wyjaśnia Szmidt. – *Chcieliśmy, by zasady były jasne i stosowane wobec wszystkich form rodzicielstwa. To także jasny sygnał, że odpowiedzialność za wychowanie nie musi spoczywać tylko na matkach.*

Statystyki potwierdzają, że takie rozwiązania są potrzebne. Choć coraz więcej ojców korzysta z urlopów rodzicielskich – w 2024 roku było ich w Polsce 41,9 tysiąca, ponad dwukrotnie więcej niż rok wcześniej – średni czas trwania urlopu wynosi zaledwie 48,6 dnia, znacznie mniej niż przysługujące prawnie dziewięć tygodni.

W latach 2019–2025 polscy pracownicy zgłosili 1583 projekty społeczne, które Henkel wsparł zarówno finansowo, jak i darowiznami produktowymi, na łączną kwotę ponad 21,5 miliona złotych

– *Największym wyzwaniem jest przełamywanie ograniczeń, które kobiety same na siebie nakładają, ale w świecie, który nie stoi w miejscu, warto otworzyć się na rozwój i nowe możliwości* – dodaje Szmidt.

Czy to wystarczy?

Henkel pokazuje, że odpowiedzialność społeczna to nie tylko raporty i strategie, lecz codzienne wybory setek pracowników, którzy dzięki narzędziom, wsparciu i poczuciu sprawczości realnie zmieniają świat wokół siebie.

34420047

eprasa.pl f327864e31

Brak strategii ESG w budynkach może powodować problemy

ESG jest koniecznością w zar

Z początkiem 2025 roku tysiące firm w Polsce i setki tysięcy w całej Unii Europejskiej zaczęły podlegać przepisom dotyczącym raportowania pozafinansowego za sprawą dyrektywy CSRD.

• Przemyślana, dobrze zaplanowana strategia ESG (zrównoważonego rozwoju) powinna być stałym elementem zarządzan

Joanna Mroczek
SZEFOWA DZIAŁU DORADZTWA STRATEGICZNEGO CBRE

Poza ustawodawcami, także inwestorzy, banki czy najemcy w coraz większym stopniu oczekują od budynków przemyślanej, dobrze zaplanowanej strategii zrównoważonego rozwoju. Jej brak może prowadzić nawet do problemów z finansowaniem obiektu czy przedłużaniem umów wynajmu.

Przemyślana, dobrze zaplanowana strategia ESG (zrównoważonego rozwoju) powinna być stałym elementem zarządzania budynkami. Dotychczas były to często działania realizowane na szybko i przypadkowe, np. wymiana żarówek na bardziej energooszczędne. Koncentrowano się także w zbyt dużym stopniu na certyfikatach, które są bardzo ważne, ale nie zastąpią szczegółowej analizy i strategii.

Raportowanie niefinansowe związane z dyrektywą CSRD (Corporate Sustainability Reporting Directive) od początku 2025 roku dotyczy firm zatrudniających powyżej 250 pracowników. Większe firmy (od 500 pracowników) muszą złożyć takie raporty już za 2024 rok. Z kolei od 2026 roku taki obowiązek będzie dotyczył jeszcze mniejszych podmiotów

Obowiązkowe regulacje

Raportowanie niefinansowe związane z dyrektywą CSRD (Corporate Sustainability Reporting Directive) od początku 2025 roku dotyczy firm zatrudniających powyżej 250 pracowników. Większe firmy (od 500 pracowników) muszą złożyć takie raporty już za 2024 rok. Z kolei od 2026 roku taki obowiązek będzie dotyczył jeszcze mniejszych podmiotów. Taki raport jest sporym obciążeniem dla firm i wymaga dobrego planowania. Dotyczy całej działalności firmy i by został odpowiednio przygotowany, należy przeanalizować co warto zrobić w przypadku konkretnego biznesu, określić cele, korzyści i ryzyka – to praca, która powinna trwać cały rok. Pierwszym krokiem jest zbadanie tzw. podwójnej istotności (analiza „double materiality"). Warto tu skorzystać z doradztwa zewnętrznego, dzięki któremu łatwiej taką analizę wykonać.

Zalety działań dla klimatu

Nieruchomości stanowią jedno z największych obciążeń pod względem emisji CO2 i zużycia energii. Dodatkowo jesteśmy w sytuacji, w której rynek wymusza na właścicielach budynków oszczędności. Najemcy coraz mniej chętnie przedłużają umowy w obiektach, które nie mają planu dekarbonizacji i nie podejmują działań mających na celu ograniczenie zużycia energii. Także inwestorzy, banki, nie chcą refinansować nieruchomości, która nie realizuje strategii ograniczającej ślad węglowy. Jeśli wdrożymy plan zrównoważonego rozwoju w obiekcie, przy jego sprzedaży uzyskamy wyższą cenę, a jeśli nie

ESG będzie kosztować polskie firmy nawet 2,6 mld zł rocznie

• Unia Europejska wzięła kosztowny rozwód z Miltonem Friedmanem, który twierdził, że firmy powinny przede wszystkim generować zysk. Nowe standardy wynikające z dyrektywy Corporate Sustainability Reporting Directive (CSRD) wprowadzają obowiązek raportowania niefinansowych wskaźników, które mają służyć ocenie wpływu firmy na otoczenie, w tym klimat i środowisko. Warsaw Enterprise Institute wylicza, że polskie firmy bezpośrednio objęte dyrektywą CSRD co roku będą ponosić koszt w wysokości od 1,4 do 2,6 mld zł. Wysokie koszty, bo nawet 8 mld zł, poniosą w ujęciu rocznym także firmy nieobjęte bezpośrednio CSRD, ale będące kontrahentami tych posiadających obowiązek raportowania ESG.

Dla przypomnienia: wskutek CSRD około 50 tys. firm w UE będzie musiało przygotowywać raporty zrównoważonego rozwoju, a następnie poddać je zewnętrznemu audytowi (usłudze atestacyjnej). Regulacja obejmie duże firmy od roku finansowego 2024, co oznacza, że pierwsze raporty ESG zgodne z CSRD zostaną opublikowane w 2025 r. Małe i średnie firmy notowane na giełdzie będą raportować, począwszy od roku finansowego 2026, z możliwością dobrowolnego przesunięcia tego terminu na 2028 r.

WEI przestrzega w raporcie przed rozszerzeniem – co proponują niektórzy eurokraci – raportowania ESG na całą gospodarkę. Gdyby CSRD rozszerzono na wszystkie MŚP z wyłączeniem osób fizycznych prowadzących działalność gospodarczą o zatrudnieniu do 9 osób, coroczne bezpośrednie obciążenia wyniosłyby od 9,8 do 23,6 mld zł, a koszty jednorazowe wdrożenia regulacji – od 5,5 do 13,2 mld zł. Trudno wyobrazić sobie korzyści o porównywalnej wartości, które mogłyby to uzasadnić. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34421818

Literówka • Quizy
Sudoku • Krzyżówki

Szukaj w APLIKACJI WYBORCZEJ

Zeskanuj QR kod i pobierz aplikację

POBIERZ Z Google Play
Pobierz w App Store

1 RP

eprasa.pl f327864e31

ządzaniu nieruchomościami

ia budynkami FOT. ALEXANDER SPATARI/GETTY IMAGES

wdrożymy, to kupujący może domagać się zniżki. Warto także pamiętać, że przepisy dotyczące raportowania ESG obejmują również nowe budynki, które bez odpowiedniej strategii mogą nie dostać pozwolenia na użytkowanie.

ESG w praktyce

Kluczem do dekarbonizacji jest po pierwsze poprawienie efektywności budynku, a po drugie posiadanie dobrego źródła zielonej energii. Należy jednak poszukać rozwiązania najbardziej korzystnego dla siebie. Nie zawsze musi być ono kosztowne i wiązać się z drogimi inwestycjami kapitałowymi, takimi jak własne panele solarne. Dobry audyt wykaże, jakie działania bezkosztowe można podjąć w pierwszym kroku, a także jakie inwestycje wybrać, by przyniosły konkretne efekty.

Warto też zapoznać się z potrzebami klientów i użytkowników budynku. Międzynarodowe korporacje często mają jasne wytyczne dotyczące swoich siedzib i zadają bardzo konkretne pytania odnośnie np. zgodności standardu budynku z taksonomią lub tego, na jakie ryzyka klimatyczne jest narażony i jakie ma zabezpieczenia w tym obszarze.

Przeprowadzenie oceny podwójnej istotności może wzmocnić relacje z inwestorami i interesariuszami oraz wspierać odporność biznesową, nawet jeśli wymogi sprawozdawcze CSRD zostaną opóźnione

Sama dekarbonizacja nie wystarczy jednak, aby budynek stał się bardziej konkurencyjny i atrakcyjny dla nowych najemców. Natomiast wykorzystanie rozwiązań ESG w połączeniu ze zmianami funkcjonalnymi, technicznymi, komercyjnymi i promocyjnymi, taką zmianę na pewno przyniesie. Nie wszystkie inwestycje mają sens dla danego obiektu. Warto strategicznie patrzeć na daną inwestycję i na szanse jakie można wykorzystać właśnie dzięki zmianom ESG. Obecnie na rynku sporo dzieje się np. w przypadku budynków instytucji publicznych, które poszukują nowych siedzib lub decydują się na remonty budynków. Starsze nieruchomości stają się nieefektywne, więc aby stać się znów konkurencyjnymi i zapełnić swoją przestrzeń potrzebne są działania. W przypadku takich obiektów bardzo ważne są nie tylko oszczędności, ale m.in. zwiększanie komfortu użytkowników, zwiększanie dostępności, w tym dostępności dla osób z niepełnosprawnościami. Te zmiany powinny dotyczyć nie tylko biurowców, ale również obiektów handlowych, rozrywkowych, sportowych, przemysłowych, hotelowych, urzędów. ● **not. kj**

Anna Jarzębowska, Associate Director, ESG Consulting, CBRE

Co unijny Omnibus oznacza dla sektora nieruchomości komercyjnych?

Propozycja Komisji Europejskiej dotycząca zmiany dyrektyw w sprawie przejrzystości i odpowiedzialności przedsiębiorstw za pomocą pakietu Omnibus ma na celu zmniejszenie obciążeń administracyjnych dla firm. Komisja stara się zrównoważyć poprawę konkurencyjności z utrzymaniem wymogów dotyczących ujawniania informacji, wspierając zarządzanie ryzykiem dla inwestorów i najemców nieruchomości komercyjnych.

W ostatnich latach UE wprowadziła nowe przepisy, które poprawiają jakość i zakres ujawnianych informacji o zrównoważonym rozwoju oraz przyspieszają działania na rzecz realizacji jego celów. Jednakże niedawny raport Draghiego na temat konkurencyjności UE podkreślił kilka kwestii związanych z tymi przepisami, w tym nieproporcjonalne obciążenie, jakie mogą one stworzyć dla małych i średnich przedsiębiorstw.

W celu rozwiązania tych kwestii i poprawy zdolności UE do konkurowania na globalnej scenie gospodarczej, 26 lutego opublikowano propozycję Omnibus. Komisja szacuje, że Omnibus pozwoli firmom zaoszczędzić około 6,3 mld euro rocznie na kosztach administracyjnych, oprócz jednorazowych oszczędności związanych z konfiguracją procesów sprawozdawczych.

Mniejszy zasięg i więcej czasu na przygotowanie

Propozycja ogranicza zakres firm zobowiązanych do raportowania zgodnie z CSRD do tych, które zatrudniają ponad 1000 pracowników i mają obroty powyżej 50 mln EUR lub bilans powyżej 25 mln EUR. Oznacza to, że tylko 20% firm objętych poprzednią wersją będzie objętych zakresem CSRD.

Proponowane zmiany odroczą również wymogi sprawozdawcze dla wielu firm o dwa lata, znacznie zmniejszą liczbę danych, które należy ujawnić. Ponadto firmy będą zobowiązane do rzadszej aktualizacji oceny i polityki należytej staranności w łańcuchu dostaw.

Wpływ na nieruchomości komercyjne

Wielu inwestorów w nieruchomości o małej i średniej kapitalizacji odetchnie z ulgą, ponieważ ze względu na nowe progi dotyczące liczby pracowników, nie będą oni objęci nowo zaproponowanym zakresem CSRD. Więksi najemcy, którzy są obecnie objęci obowiązkiem raportowania zgodnie z CSRD, mają dodatkowy czas na przygotowanie się do spełnienia wymogów.

Przeprowadzenie oceny podwójnej istotności może wzmocnić relacje z inwestorami i interesariuszami oraz wspierać odporność biznesową, nawet jeśli wymogi sprawozdawcze CSRD zostaną opóźnione. Firmy, które jako pierwsze przeprowadziły takie oceny, dysponują obecnie cennym wglądem w ryzyko finansowe i możliwości, jakie kwestie zrównoważonego rozwoju stwarzają dla ich działalności i interesariuszy. Ponadto podsumowanie danych dotyczących zrównoważonego rozwoju, celów i planów transformacji firmy z dużym wyprzedzeniem w stosunku do przyszłych terminów raportowania wzmocni relacje z inwestorami i interesariuszami oraz wesprze odporność biznesową.

Ujawnianie danych zawartych w Europejskich Standardach Sprawozdawczości w zakresie Zrównoważonego Rozwoju (ESRS) jest kluczowe dla zrozumienia ryzyka i informowania o możliwościach tworzenia wartości. Firmy, które zainwestowały znaczną ilość czasu i zasobów w poprawę swoich praktyk w zakresie gromadzenia danych, zarządzania nimi i sprawozdawczości zgodnie z obecnymi ESRS, powinni rozważyć, w jaki sposób mogą wykorzystać te wysiłki w celu budowania wartości i wyróżnienia się na rynku. Zrównoważony rozwój na rynku nieruchomości będzie istotny, niezależnie od zmian w regulacjach Omnibus. Poszukiwanie oszczędności poprzez zwiększanie efektywności energetycznej i dekarbonizację będzie przynosić istotne korzyści i będzie kluczowe dla utrzymania wartości nieruchomości. Dyrektywa EPBD, mająca na celu poprawę efektywności energetycznej budynków nadal obowiązuje i wkrótce wejdzie w życie również w Polsce. Część firm, może wrócić do raportowania w standardzie GRI, który jest prostszy, ale też skuteczny w ujawnianiu informacji o zaangażowaniu firm w strategie zrównoważonego rozwoju.

Co dalej?

Wykorzystanie audytów, zebranych danych i narzędzi w celu poszukiwania realnych korzyści z inwestowania w zrównoważony rozwój może przynieść firmom znaczące korzyści. Audyty pozwalają na dokładną ocenę obecnych praktyk i identyfikację obszarów wymagających poprawy. Zebrane dane dostarczają cennych informacji na temat efektywności energetycznej, emisji dwutlenku węgla oraz innych kluczowych wskaźników zrównoważonego rozwoju. Narzędzia analityczne umożliwiają przekształcenie tych danych w konkretne działania, które mogą prowadzić do oszczędności kosztów, zwiększenia efektywności operacyjnej oraz poprawy reputacji firmy. Inwestowanie w zrównoważony rozwój nie tylko wspiera ochronę środowiska, ale także buduje wartość firmy i wyróżnia ją na rynku. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY
34421529

NEWSLETTERY WYBORCZEJ

wyborcza.pl

Wszystkie piszą ludzie, nie maszyny
Nasi najlepsi redaktorzy.
Możesz wybrać z bogatej oferty ponad **40** różnych newsletterów.

Zapisz się na:
wyborcza.pl/newslettery

1 RP

eprasa.pl f327864e31

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

prenumerata.wyborcza.pl

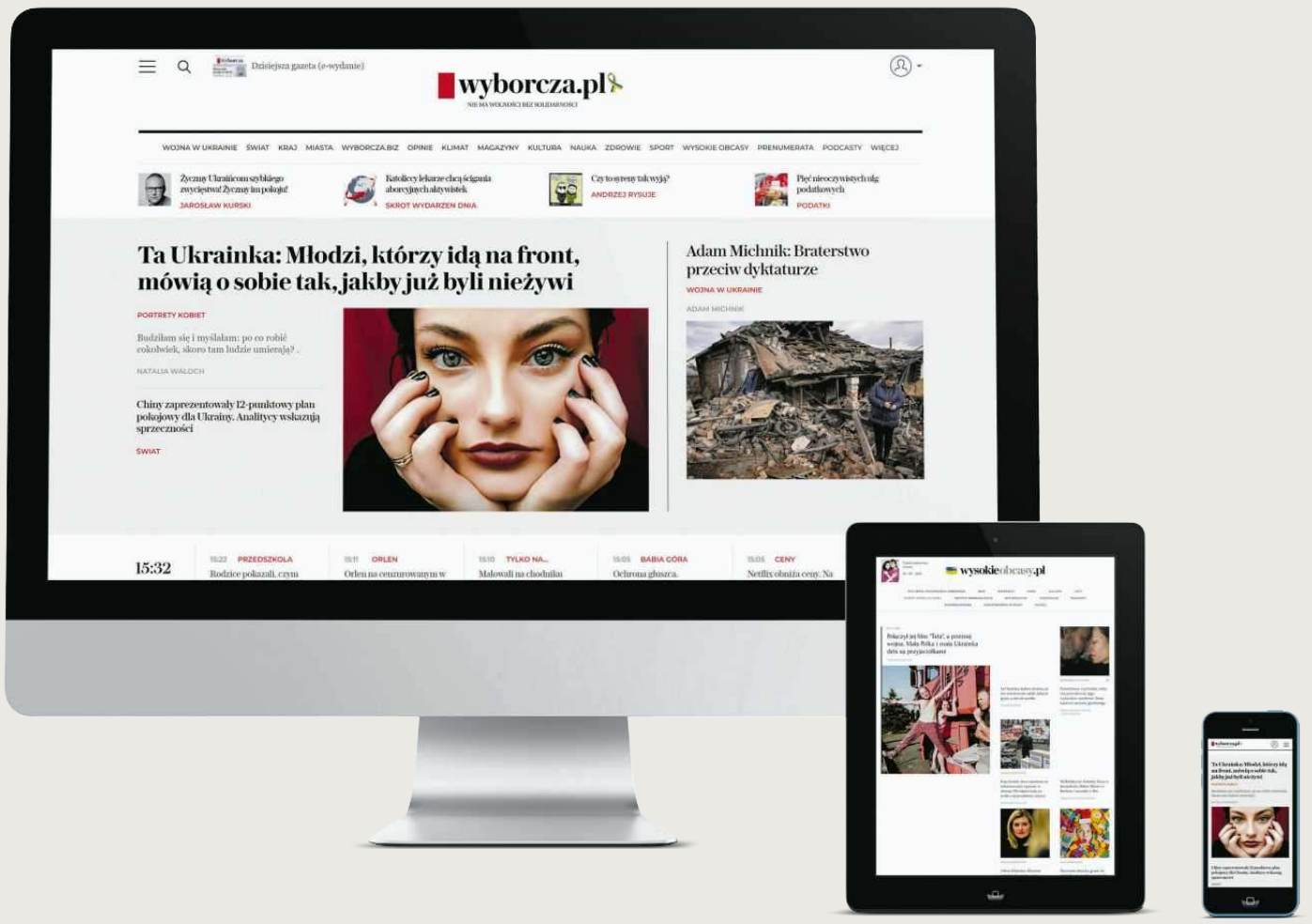

Najlepsza oferta

prenumeraty cyfrowej

dla Ciebie

Wejdź na prenumerata.wyborcza.pl

eprasa.pl f327864e31

wyborcza

MÓJBIZNES

LUDZIE | PRACA | INNOWACJE | OGŁOSZENIA KRAJOWE I LOKALNE

24 LUTEGO 2026

FOT. JAKUB ORZECHOWSKI / AGENCJA.WYBORCZA.PL

Ogrzewanie

Misjonarz od pomp ciepła

▶ 2-3

Komunikaty.pl Przetargi, licytacje, zamówienia publiczne. Ogłoszenia sądowe i rekrutacyjne

eprasa.pl f327864e31

Ogrzewanie

Misjonarz od pomp ciepła

Łukasz Goleniewski gasi internetowych trolli i nawraca mieszkańców małych miast na pompy ciepła. To dzięki niemu mieszkańcy bloku w Urszulinie za ogrzewanie i ciepłą wodę płacą 72 tys. zł, zamiast 224 tys.

Ireneusz Sudak

• **Łukasz Goleniewski** FOT. JAKUB ORZECHOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Coraz więcej bloków rezygnuje ze starych kotłowni węglowych, gazowych, a nawet z miejskiej sieci i montuje pompy ciepła. Od miasta do miasta z misją „nawracania" nieuświadomionych mieszkańców na pompy ciepła krąży Łukasz Goleniewski, właściciel firmy o tej samej nazwie, która instaluje pompy ciepła. I nie robi tego od wczoraj czy roku.

– Zajmuję się pompami ciepła od 25 lat. Swoją pierwszą pompę zakładałem razem z tatą w 2001 r. w Babinie w dworze o pow. 1,2 tys. metrów kwadratowych. To były cztery pompy w układzie kaskadowym, a trzy z nich pracują do tej pory. Minęło ćwierć wieku, a pompy absolutnie wystarczają – mówi Goleniewski.

Pompy ciepła stały się gorącym towarem, gdy Polacy obawiali się realnego braku gazu ziemnego po wybuchu wojny w Ukrainie. Do tej pory również wielu czytelników dziwi się, gdy słyszą, że pompy ciepła można stosować nie tylko do ogrzania domu, ale też bloku mieszkalnego.

I dotyczy to również prostszych i tańszych w montażu powietrznych pomp ciepła, które nie wymagają odwiertów w gruncie.

ALBO GAZ, ALBO NIC

Kwestia źródła ogrzewania jest bardzo delikatna: wielu mieszkańców domów ma wyrobione zdanie, jedni ufają jedynie ogrzewaniu gazowemu, inni nie chcą odejść od węgla. Ale działalność Goleniewskiego i reakcje mieszkańców, których odwiedza z kamerą, pokazują, że jeśli pracuje się na liczbach, pokazuje konkretne wyliczenia i przykłady, to można przekonać nawet najbardziej zatwardziałych przeciwników nowoczesnych źródeł ogrzewania.

– Od rana do nocy jeżdżę po Polsce. Rozmawiam z zarządem spółdzielni albo zarządcą nieruchomości, który przedstawia szczegóły oferty mieszkańcom. Kalkulacja jest do bólu prosta – szukamy bloków, w których potencjał do oszczędności jest rzędu 50 proc. na rachunkach za ciepło i ciepłą wodę użytkową – mówi Goleniewski.

– Nie teoretyzujemy, pokazujemy faktury i rachunki konkretnych mieszkańców oraz całych wspólnot, które po zainstalowaniu pomp ciepła płacą mniej – dodaje.

Komu to się opłaca? To opcja przede wszystkim dla bloków, które mają własną kotłownię, np. gazową lub na węgiel, albo takich, które są podłączone do miejskiej sieci, gdzie ciepło jest bardzo drogie.

Ogrzanie bloków wielolokalowych poza dużymi miastami jest dużo trudniejsze i droższe. Każde większe miasto ma elektrociepłownię, która produkuje ciepło i energię elektryczną. W mniejszych miejscowościach, a czasem wsiach, to rzadkość.

Duża jednostka, gęsta sieć ciepłownicza i wysoka efektywność sprawiają, że mieszkańcy Warszawy, Poznania, Krakowa czy Trójmiasta, płacą statystycznie za ciepło wielokrotnie mniej niż mieszkańcy miast, gdzie jest leciwa ciepłownia zasilana węglem czy olejem opałowym, albo gdzie ciepłowni w ogóle nie ma, a kilkunastomieszkaniowe bloki muszą korzystać z osiedlowych kotłowni.

Pompy ciepła stały się gorącym towarem, gdy Polacy obawiali się realnego braku gazu ziemnego po wybuchu wojny w Ukrainie

To tam jeździ misjonarz pomp ciepła Łukasz Goleniewski, ze swoimi przykładami zmian.

ILE TO KOSZTUJE I KIEDY SIĘ ZWRÓCI?

Urszulin w woj. lubelskim. Blok o powierzchni 1,6 tys. metrów kwadratowych, w sumie 32 mieszkania. Sześć pomp ciepła Stiebel Eltron o łącznej mocy 78 kW. Według niemieckiej firmy, powołującej się na dane zarządcy nieruchomości, roczne koszty ogrzewania i ciepłej wody użytkowej spadły z 224 tys. zł do 72 tys. zł, dając oszczędności 152 tys. zł.

Inwestycja kosztowała 310 tys. zł netto (plus VAT), z czego 50 proc. to dofinansowanie z programu BGK Grant OZE. Pompy ciepła spłaciły się szybciej, bo pozwalają oszczędzać około 150 tys. zł rocznie. Bez wsparcia ze strony BGK wiele wspólnot i spółdzielni w ogóle by się na pompy ciepła nie zdecydowało.

Po trzeczh, trzech i pół roku inwestycja jest jednak w Urszulinie spłacona. De facto to więc okres rekordowy, krótszy niż w najlepszych czasach zwrot na montażu paneli fotowoltaicznych na starych zasadach. Zazwyczaj jednak termin zwrotu z inwestycji w pompę ciepła to 5-7 lat, w zależności od tego, ile wcześniej dana wspólnota płaciła za ogrzewanie.

Pompa ciepła w bloku cały czas wzbudza jednak sensację. I to nawet w sytuacji, gdy we Wrocławiu zamontowano największą pompę ciepła do ogrzewania całych osiedli. Nie jest to jednak wybór dla wszystkich.

– To opcja przede wszystkim do bloków, które mają własne nieefektywne kotłownie, np. gazową, na węgiel, albo takich, które podłączone są do przestarzałych lokalnych sieci, gdzie ciepło jest bardzo drogie na skutek dużych strat przesyłu czy nieefektywnych starych kotłów – mówi Goleniewski.

– Nie mówimy o dużych miastach, ale o kilku-kilkunastotysięcznych miasteczkach, gdzie działa np. lokalna ciepłownia, z której ciepło jest dwa-trzy razy droższe niż w dużych miastach, gdzie działają elektrociepłownie – dodaje.

– Zwiedziliśmy kilkanaście miejsc, gdzie są pompy ciepła do ciepłej wody użytkowej i ogrzewania. To wydaje się najkorzystniejsza opcja – mówi na filmie Goleniewskiego przedstawiciel spółdzielni mieszkaniowe z Siemiatycz.

eprasa.pl f327864e31

krąży po Polsce

BEZ DOPŁAT TRUDNO O OPŁACALNOŚĆ

Firma Goleniewskiego nie jest jedyną, która realizuje takie inwestycje – jej właściciel jest jednak najbardziej „medialny". Już w 2022 roku, u progu kryzysu energetycznego, opisywaliśmy inwestycję w Zwoleniu niedaleko Radomia, gdzie mieszkańcy odcięli blok od miejskiej sieci ciepłowniczej i zainstalowali pompy ciepła i fotowoltaikę.

– Początkowo mieszkańcy chcieli mieć własne kotłownie gazowe w bloku, żeby kontrolować wydatki, ale w 2019 r. podczas tzw. lustracji lustrator [osoba, która cyklicznie i niezależnie sprawdza działanie spółdzielni mieszkaniowych – red.] ostrzegał nas, żeby nie inwestować w gaz – mówi nam Tomasz Zawadzak, prezes Spółdzielni Mieszkaniowej w Zwoleniu.

– Dziś nikt nie wyobraża sobie, żeby wrócić do starego systemu, bo i po co? Ludzie mają tanie ciepło w zimie i klimatyzację w mieszkaniach latem. I za to wszystko płacą mniej, niż płacili wcześniej – tłumaczył Zawadzak. Tyle że tam zastosowano gruntowe pompy ciepła, gruntowy magazyn energii (ciepła) i fotowoltaikę.

Jako jedni z pierwszych w Polsce pompę ciepła w bloku razem z fotowoltaiką, zamontowali w 2013 r. mieszkańcy Szczytna.

A w 2023 r. radomska Wspólnota Mieszkaniowa z ulicy Krychnowickiej 1 otrzymała nagrodę Ministra Rozwoju i Technologii w konkursie „Z pasją do budynków – polskie renowacje i innowacje". Dwa bloki, po 20 mieszkań, zrezygnowały z gazu i założyły trzy powietrzne pompy ciepła, o łącznej mocy 48 kW. Jak wylicza wspólnota, koszty ogrzewania i ciepłej wody spadły o około 40 proc. Podobną inwestycję zrealizowała wspólnota w Jezioranach w woj. warmińsko-mazurskim.

Nie wszyscy są jednak zadowoleni z pomp ciepła w blokach. W ostatnich dniach w lokalnych mediach głośna jest sprawa mieszkańców bloku w Lubartowie, gdzie pompy ciepła zamontowano nietypowo, bo na dachu.

– Te cudowne pompy ciepła na dachu przy minus 20 stopniach chyba przestały pracować. W mieszkaniu jest chłód nie do zniesienia. Na dachach zalegają tony śniegu i lodu. Współczuję mieszkańcom z czwartych, ostatnich pięter, które nad sobą mają wielkie zamrażarki emitujące drażniący hałas – opowiada „Dziennikowi Wschodniemu" jedna z mieszkanek.

– Dudnienie i pulsowanie są tak głośne, że nie da się spać – skarży się inny mieszkaniec serwisowi Lubartowiak.com.pl. Spółdzielnia zapowiedziała montaż dodatkowych ekranów akustycznych.

Efekt jest taki, że inne osiedla w Lubartowie już piszą petycję, że nie chcę żadnych pomp ciepła, tylko chciałyby zostać przy gazie ziemnym.

Petycja to wynik analiz zarządów wspólnot, które zastanawiają się jakie nowe, tańsze źródło ogrzewania, zamontować. Już wiadomo, że po złych doświadczeniach sąsiadów, pompy ciepła raczej nie znajdą tu uznania.

Co zawiodło w Lubartowie? Błędy instalatorskie, czyli mała wiedza i nikłe doświadczenie firm, które decydują się na montaż pomp ciepła zarówno w blokach, jak i w domach.

Pompa ciepła w bloku cały czas wzbudza sensację. I to nawet w sytuacji, gdy we Wrocławiu zamontowano największą pompę ciepła do ogrzewania całych osiedli

Kiedy opisaliśmy różne niedogodności (lodowe kałuże, wysokie rachunki, głośna praca) prezesowi Polskiej Organizacji Rozwoju Technologii Pomp Ciepła Pawłowi Lachmanowi, ten stwierdził, że błędów można było uniknąć, gdyby trzymać się odpowiednich zasad montażu.

– Opracowaliśmy kompleksowe wytyczne branżowe dotyczące montażu pomp ciepła – drugie tego typu w Europie, po niemieckich. Dokument ten bardzo precyzyjnie opisuje m.in. sposób postępowania z kondensatem powstającym podczas cykli odszraniania powietrznych pomp ciepła [chodzi o tworzenie się zamarzających kałuż – red.] – mówi nam Paweł Lachman.

– Ale problem ma wymiar systemowy. Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, mimo naszych wielokrotnych postulatów, nie wskazał kompleksowych wytycznych PORT PC jako obowiązkowej podstawy technicznej dla instalacji finansowanych ze środków publicznych. Gdyby takie wymaganie istniało, większości opisanych w artykule sytuacji można było uniknąć – mówi nam Lachman.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY
34421149

Literówka
Quizy
Sudoku
Krzyżówki

Szukaj w APLIKACJI WYBORCZEJ

Zeskanuj QR kod
i pobierz aplikację

1 WA

eprasa.pl f327864e31

Przestępczość internetowa

Jak sprawdzić, którędy może włamać się haker

Stworzony przez NASK portal do czuwania nad cyberbezpieczeństwem Polaków wprowadza nową funkcjonalność – każda firma może sprawdzić, jak hakerzy „widzą" jej stronę internetową, a więc i skąd może przyjść atak.

Konrad Wojciechowski

• **Od momentu uruchomienia serwisu w ubiegłym roku korzysta z niego już 16 tys. użytkowników** FOT. CERT.PL

Każdy, kto korzysta z internetu, jest narażony na cyberzagrożenia. Cyfrowi przestępcy usiłują uzyskać dostęp do naszych kont bankowych, wyłudzić dane osobowe albo zaszyfrować oprogramowanie w celu uzyskania okupu. Metod jest wiele. Założony przez ekspertów NASK portal moje.cert.pl ma chronić firmy, instytucje i zwykłych obywateli przed cyfrowymi atakami.

PHISHING JEST POWSZECHNY

Od momentu uruchomienia serwisu w ubiegłym roku korzysta z niego już 16 tys. użytkowników, a kontrolą bezpieczeństwa objęto 19 tys. stron internetowych. W tym czasie portal sprawdził ponad 3 mln domen i adresów IP, wykrywając wyciek prawie 4 mln haseł oraz przeszło milion błędnych zabezpieczeń. Użytkownicy mogą dzięki serwisowi skanować własne domeny pod kątem podatności na ataki hakerskie, sprawdzić, czy nie wyciekły dane pracowników i klientów ich firm, a także upewnić się, że sieć, z której korzystają, jest chroniona przez Listę Ostrzeżeń CERT Polska.

– Obsługujemy średnio 712 incydentów dziennie. Aż 97 proc. z zeszłorocznych zgłoszeń to były oszustwa komputerowe, głównie phishing, czyli wszelkie oszustwa związane z wysyłaniem fałszywych SMS-ów albo maili, za pomocą których ktoś podszywa się pod znany podmiot, np. Krajową Administrację Skarbową, Ministerstwo Finansów, Pocztę Polską – informuje Iwona Prószyńska, ekspertka NASK ds. strategicznej komunikacji cyberbezpieczeństwa.

Metody phishingowe są coraz bardziej wyrafinowane. W serwisach społecznościowych co chwila pojawiają się oferty fałszywych inwestycji, do których rzekomo zachęcają znani sportowy, artyści czy politycy. To pod nich podszywają się oszuści. Użytkownicy trafiają na platformę do inwestowania, a tak naprawdę przelewają pieniądze na cudze konta.

– Zdarzają się przestępstwa związane z szyfrowaniem oprogramowania w celu wyłudzenia okupu, czyli ataki typu ransomware, które bardziej dotyczą dużych firm. Obywateli jest więcej, dlatego są częściej narażeni na kradzieże danych – wyjaśnia Prószyńska.

PRZESKANUJ SWOJĄ FIRMĘ

Z okazji pierwszych urodzin serwis moje.cert.pl wprowadził nową funkcjonalność o nazwie „Infrastruktura organizacji". Pozwala ona właścicielom firm zobaczyć „wnętrze" swoich stron internetowych, tak jak widzi to cyfrowy włamywacz, w tym elementy, które mogły pozostać poza wcześniejszą kontrolą. Dzięki wprowadzonej przez NASK opcji firma może się dowiedzieć się, że np. szkodliwe oprogramowanie wykradło loginy i hasła kogoś z jej pracowników.

Zdarza się, że administratorzy stron testują nowe rozwiązania w domenie publicznej. Hakerzy mogą to wykorzystać i próbować zyskać dostęp wewnętrznych danej organizacji, próbując prostych kombinacji haseł i loginów. Szczególnie narażone są tzw. urządzenia brzegowe, tj. sieci VPN, które łączą zewnętrzną sieć internetową użytkowaną przez pracownika spoza biura z firmowymi serwerami jego pracodawcy.

– Im mniej publicznie dostępnych usług czy paneli administracyjnych, tym mniejsze ryzyko, że atakujący wykorzysta znane podatności lub upublicznione w wycieku hasła.

Z portalu moje.cert.pl może korzystać każdy. Wystarczy się zarejestrować: podać imię, nazwisko, hasło, adres mailowy

W serwisie moje.cert.pl można teraz wygodnie obejrzeć publicznie dostępną infrastrukturę swojej firmy, np. subdomeny, użyte technologie, panele administracyjne czy otwarte porty, aby ocenić, które z tych elementów warto ukryć lub dodatkowo zabezpieczyć – tłumaczy Krzysztof Zając, ekspert CERT Polska ds. analizy zagrożeń.

BEZPIECZEŃSTWO ZA DARMO

Z portalu moje.cert.pl może korzystać każdy. Wystarczy się zarejestrować: podać imię, nazwisko, hasło, adres mailowy i dołączyć do grona kilku tysięcy subskrybentów, którzy otrzymują od zespołu NASK ostrzegawcze komunikaty, np. o akcji dezinformacyjnej w celu wyłudzenia danych osobowych z okazji zwrotu podatku dochodowego. Poza tym przesyłane są także raporty miesięczne na temat tego, co się dzieje w polskiej cyberprzestrzeni.

Właściciele firm nie muszą podczas rejestracji podawać danych rozszerzonych: NIP-u, REGON-u ani sektora działalności, chociaż w przypadku banków i pokrewnych instytucji oznaczenie branży jest wskazane, ponieważ CERT współpracuje z Komisją Nadzoru Finansowego, więc o wszelkich incydentach dodatkowo informuje zespół ds. cyberbezpieczeństwa w KNF.

W przypadku podmiotów spoza bankowego sektora wystarczy wpisać nazwę domeny i potwierdzić, że jest się właścicielem, aby przeskanować wszystkie publicznie widoczne zasoby swojej firmy pod kątem ewentualnych ataków.

Jeśli w wyniku skanowania zostaje zidentyfikowane zagrożenie, zespół NASK niezwłocznie powiadamia narażoną na atak organizację. – Wysyłamy techniczny komunikat dla administratorów stron, że trzeba podjąć natychmiast działanie zaradcze. Przekazujemy wskazówki, co należy zrobić, aby zadbać o bezpieczeństwo, np. uaktualnić wersję oprogramowania – precyzuje Prószyńska.

Korzystanie z portalu moje.cert.pl jest darmowe. – To bezpłatny serwis, dostępny dla dużych firma, ale i nawet właścicieli małych blogów. Podobna usługa przeskanowania zasobów i wykrywania zagrożeń kosztuje na rynku 500-600 tys. zł rocznie. Żadna mała organizacja nie jest w stanie zainwestować tak wysokich środków w poprawę swojego bezpieczeństwa – podkreśla Marcin Dudek, kierownik CERT Polska.

OBYWATEL SPRAWDZI SAM

Jeśli ktokolwiek z użytkowników sieci ma wątpliwości co do otrzymanego linku albo pliku, może taką informację przekazać do NASK. Wystarczy wysłać SMS-a pod numer tel. 8080, wysłać zgłoszenie poprzez formularz na stronie incydent.cert.pl albo w aplikacji mObywatel.

Po zgłoszeniu podejrzana strona trafia na Listę Ostrzeżeń CERT. – Zamykamy do niej dostęp innym użytkownikom. Dodatkowo przygotowujemy wzorzec fałszywej wiadomości, który trafia do operatorów telekomunikacyjnych, a oni blokują wszystkie SMS-y pasujące do tego wzorca, zanim dotrą do posiadaczy smartfonów. Wystarczy jedno zgłoszenie od zwykłego obywatela, aby dać odpór szkodliwej kampanii i nikt w całej Polsce nie otworzy już szkodliwej strony – zapewnia Prószyńska.

Serwis moje.cert.pl ciągle się rozwija. Ma już pomysły na wprowadzenie nowych rozwiązań. – Dotychczas to po naszej stronie jest analiza i wykrywanie sieciowych zagrożeń. Mamy ku temu narzędzia, można zgłaszać do nas swoje wątpliwości. Przeciętny użytkownik nie jest w stanie tego rozstrzygnąć. Czas to zmienić. Chcemy stworzyć moduł pozwalający obywatelom samodzielnie sprawdzać, czy plik jest podejrzany, czy można go bezpiecznie otworzyć – zapowiada kierownik CERT Polska. ●

1 WA

eprasa.pl f327864e31

Prawo

Przedsiębiorca kontra ZUS

– Można przestrzegać wszystkich przepisów, płacić państwu daniny na czas, a i tak urzędnicy mogą w każdej chwili zażądać 500 czy 700 tys. zł rzekomo zaległych składek – mówi dr Łukasz Wacławik z wydziału zarządzania krakowskiej AGH.

Leszek Kostrzewski

FOT. ADAM STĘPIEŃ / AGENCJA WYBORCZA.PL

ZUS uznaje, że przedsiębiorcy powinni płacić składki, ale niektórzy tego nie robili. Dostają więc wezwania od Zakładu do zapłaty po 500-700 tys. zł zaległości, razem z odsetkami, za kilkanaście lat wstecz.

Problem w tym, że przedsiębiorcy nie wiedzą, dlaczego w ogóle mają płacić zaległe składki, a po drugie, dlaczego ZUS odzywa się do nich dopiero – nieraz – po kilkunastu latach? Oto historie przedsiębiorców, którzy znaleźli się w takiej sytuacji.

PAN ADAM WYGRAŁ Z ZUS

Pan Adam 1 kwietnia 2019 r. zakończył działalność gospodarczą. Od tego momentu nie miał klientów, przychodów, nie wystawił żadnej faktury. Zapomniał jednak złożyć do CEiDG formalnego wniosku o wykreślenie. Zrobił to, zgodnie z przepisami, dopiero w grudniu 2023 r. z datą wsteczną.

ZUS tego nie uznał i obciążył pana Adama składkami za ponad 3 lata wstecz. W listopadzie 2025 r. Sąd Okręgowy w Warszawie uznał, że pan Adam nie podlegał ubezpieczeniom społecznym.

Sąd przyznał, że brak wpisu w rejestrze nie jest dowodem, że działalności była prowadzona i tym samym nie można od przedsiębiorcy domagać się zaległych składek. O podleganiu ubezpieczeniu decydują bowiem wyłącznie fakty.

„Jeżeli więc, mimo formalnego figurowania w ewidencji działalności gospodarczej, ubezpieczony nie wykonywał żadnych usług lub sprzedaży, czy innych czynności, które wchodzą w zakres przedmiotowy działalności ujawnionej w ewidencji, ani nawet nie podejmował takich czynności jak zamawianie towarów, rekrutacja pracowników, poszukiwanie kontrahentów itp., to w konsekwencji należy uznać, że nie do utrzymania jest domniemanie wynikające ze wpisu do ewidencji działalności gospodarczej, iż działalność tą ubezpieczony wykonywał (- uje), a zatem nie może też dojść do objęcia go ubezpieczeniem społecznym" – czytamy w uzasadnieniu sadu.

ZUS nie daje jednak za wygraną i od wyroku się odwołał. Pan Adam czeka więc na apelację.

PANU RYSZARDOWI ZUS WCHODZI NA KONTO

Pan Ryszard zawiesił działalność 30 listopada 2020 r., ZUS jednak zażądał składek za okres od lipca 2020 do lutego 2023 r., mimo że działalność była już zawieszona. A zgodnie z prawem, gdy mamy zawieszoną firmę, składek się nie płaci.

ZUS zajął mu konto bankowe i wyegzekwował pieniądze bez wydania i doręczenia decyzji o podleganiu ubezpieczeniu.

– Egzekucja została wszczęta nielegalnie – wbrew przepisom Kodeksu postępowania administracyjnego i ustawy o postępowaniu egzekucyjnym w administracji. Dopiero później, we wrześniu 2025 r., ZUS „nadrobił" brak decyzji i wydał ją... po fakcie. Mało tego – po ujawnieniu błędu, ZUS próbował przerzucić odpowiedzialność na NFZ – mówi dr Katarzyna Kalata, radczyni prawna z Kancelarii Kalata, która reprezentuje pana Ryszarda.

Na czym miało polegać zrzucenia odpowiedzialności na NFZ? Chodziło o składkę zdrowotną. To ZUS ściąga ją od Polaków, w tym przedsiębiorców, ale to NFZ decyduje czy składka jest należna czy nie.

ZUS wystąpił więc do NFZ z pytaniem, czy pan Ryszard w spornym okresie podlegał ubezpieczeniu zdrowotnemu. Gdyby NFZ przyznał, że podlegał, to ZUS miały też podstawę do domagania się składek na ubezpieczenie społeczne (m.in. składka emerytalna, rentowa itp.)

Mógłby bowiem powiedzieć: NFZ podziela nasze decyzje, że ubezpieczony w spornym okresie powinien płacić składkę zdrowotną, a więc w konsekwencji powinien też płacić pozostałe składki.

Tymczasem w październiku 2025 r. NFZ orzekł, że pan Ryszard r. nie podlegał ubezpieczeniu zdrowotnemu w spornym okresie. W efekcie ZUS w grudniu 2025 r. uchylił własną decyzję, uznając, że przedsiębiorca nie ma żadnego zadłużenia i nie musi oddawać żadnych zaległych składek.

PAN KRZYSZTOF MA ODDAĆ 650 TYS. ZŁ

W serwisie Wyborcza.biz już kilka tygodni temu opisaliśmy sprawę pana Krzysztofa. W 2008 r. wyjechał za granicę i zakończył w Polsce prowadzenie firmy.

Tymczasem Zakład zażądał od mężczyzny zapłaty zaległych 650 tys. zł składek za ostatnich 17 lat.

Powód? Pan Krzysztof przed wyjazdem, gdy zamykał firmę, nie zgłosił jej wykreślenia w Centralnej Ewidencji i Informacji o Działalności Gospodarczej (CEIDG), czyli ogólnopolskim rejestrze przedsiębiorców.

Dla ZUS-u był to dowód, że działalność pana Krzysztofa „trwała nieprzerwanie". Nie miało znaczenia, że w tym czasie nie było żadnego śladu po działalności firmy.

Od każdej decyzji Zakładu Ubezpieczeń Społecznych można się odwołać

Zdaniem Piotra Juszczyka, głównego doradcy podatkowego InFakt, ZUS nie miał więc żadnych podstaw, aby domagać się zaległych składek. Bo, jak zapewnia ekspert, działalność istnieje tylko wtedy, gdy jest faktycznie wykonywana i tylko wtedy powstaje tytuł do ubezpieczenia, co obliguje do zapłaty składek ZUS.

Potwierdził to zresztą w swoim orzecznictwie Sąd Najwyższy, z którego orzeczenia wynika, że istnienie wpisu do CEIDG nie przesądza o faktycznym prowadzeniu działalności gospodarczej.

Podobnie zresztą odpowiedziało nam Ministerstwa Rozwoju i Technologii, które zapewniło nas, że wpis CEIDG to nie dowód, że ktoś prowadził działalność, a jeśli ktoś zapomniał wykreślić firmy z rejestru „może to zrobić nawet po fakcie, z datą wsteczną".

PANI EWA MA ODDAĆ PIENIĄDZE, BO... NIE PRACOWAŁA NA L-4

Kolejną oryginalną decyzję ZUS wydał w stosunku do pani Ewy, która prowadzi działalność handlową.

W 2023 r. pani Ewa poważnie zachorowała. Choroba wyłączyła ją z pracy na niemal rok. Opłacała składkę chorobową, więc korzystała z zasiłku chorobowego i robiła na nim dokładnie to, czego wymaga prawo: a więc wypoczywała i powstrzymywała się od wszelkiej pracy.

I właśnie ten brak aktywności zawodowej sprowadził na nią problemy.

ZUS w grudniu 2025 r. uznał, że pani Ewa w czasie choroby nie prowadziła działalności gospodarczej. W decyzji wskazano, że skoro z powodu choroby nie mogła osobiście wykonywać działalności i nie zatrudniała innych osób, to działalność w tym czasie... nie istniała. A skoro nie istniała – świadczenia zostały pobrane nienależnie i należy je zwrócić. W sumie kobieta musi oddać ponad 140 tys. zł.

Panie Ewa płacić nie zamierza i podała ZUS do sądu. Jeszcze nie wyznaczono terminu rozprawy. Jej sprawę opisaliśmy 9 lutego.

Ministerstwo Pracy odpisało, że za indywidualne sprawy z zakresu ubezpieczeń społecznych odpowiada wyłącznie ZUS, a resort nie ma możliwości ingerowania w jego decyzje. „Realizacja przepisów w zakresie ubezpieczeń społecznych (...) należy do kompetencji ZUS'" a ministerstwo „nie pełni funkcji organu odwoławczego ani nadzorczego (...) i nie posiada instrumentów prawnych umożliwiających zmianę jego decyzji".

Z odpowiedzi wynika więc, że wszelkich informacji powinien udzielić nam ZUS. Niestety, Zakład na nasze pytania nie odpowiedział. Podobnie jak nie udzielił nam odpowiedzi w sprawie innych opisywanych przez nas przedsiębiorców, od których chce zaległych składek.

WEZWANIE Z ZUS

– Te przykłady pokazują, że można przestrzegać wszystkich przepisów, płacić państwu daniny na czas, a i tak urzędnicy mogą w każdej chwili zażądać 500 czy 700 tys. zł rzekomo zaległych składek. I teraz masz do wyboru: sądzić się latami albo zapłacić i ogłosić bankructwo – mówi dr Łukasz Wacławik z wydziału zarządzania krakowskiej AGH.

Podobnie uważa Oskar Możdżyń, prawnik z serwisu Biznesprawo.com.

– Najgorszy w działaniach ZUS jest brak traktowania firm na równych i przejrzystych zasadach. Najwyższa Izba Kontroli ustaliła, że tylko przez 4 lata z winy ZUS doszło do przedawnienia należności Skarbu Państwa na 472 mln zł. Z drugiej strony nie brakuje firm, które próbują przestrzegać wszystkich przepisów, a i tak dostają wezwanie do zapłaty rzekomo zaległych składek. Na takie naruszenia zwraca uwagę choćby Rzecznik Praw Obywatelskich – mówi Możdżyń.

Od każdej decyzji Zakładu można się odwołać. Odwołanie wnosimy do okręgowego sądu pracy i ubezpieczeń społecznych za pośrednictwem oddziału ZUS, który wydał decyzję. Składamy je więc nie w sądzie, tylko w ZUS.

ZUS ma 30 dni na decyzję. Może uwzględnić nasze stanowisko i przyznać się do winy. Jeśli nie zmieni zdania, musi wysłać wniosek do sądu.

Jeżeli Zakład przekaże pismo do sądu, otrzymamy wezwanie od sędziego.

Po niekorzystnym wyroku możemy odwołać się do sądu apelacyjnego.

Na końcu zostaje Sąd Najwyższy. Zajmie się odwołaniem tylko wtedy, gdy uzna, że wcześniej sądy niższych instancji popełniły błędy proceduralne.

eprasa.pl f327864e31

Syndyk masy upadłości Auto-Hit S.A. w upadłości
ogłasza pisemny przetarg na sprzedaż ruchomości wchodzących w skład masy upadłości.

1. Przedmiotem przetargu są ruchomości w postaci maszyn i urządzeń szczegółowo opisane w regulaminie przetargu.
2. Łączna cena wywoławcza wszystkich ruchomości stanowiących przedmiot przetargu wynosi łącznie **177 491,11 zł netto**. Do ceny należy doliczyć podatek VAT zgodnie z obowiązującymi przepisami prawa.
3. Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest złożenie pisemnej, wiążącej i bezwarunkowej oferty w terminie **do dnia 10 marca 2026 r. do godz. 15:00** na adres biura syndyka masy upadłości AUTO – HIT S.A. w upadłości mieszczącego się w Katowicach (40-311) przy ulicy Chłodnej 2. Oferta może dotyczyć więcej niż jednej ruchomości.
4. Wraz z ofertą należy złożyć dowód wpłacenia wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej ruchomości, w odniesieniu do której została złożona oferta, na rachunek bankowy AUTO – HIT S.A. w upadłości, prowadzony w Santander Bank Polska S.A. o nr **56 1090 1766 0000 0001 3490 4909**. W razie nieuiszczenia wadium oferta nie zostanie rozpatrzona.
5. Z przedmiotem przetargu, regulaminem przetargu oraz operatem szacunkowym można zapoznać się w miejscu ich przechowywania w Makowie Mazowieckim, ul. Przasnyska 77, w dni powszednie, w godzinach od 8:00 do 14:00, po wcześniejszym telefonicznym ustaleniu dokładnego terminu pod numerem telefonu **(29) 717 61 65**. Informacje na temat przedmiotu przetargu oraz materiały przetargowe można uzyskać także pod nr telefonu **(29) 717 61 65** oraz e-mail: **sekretariat@autohit.com.pl** .

www.dawro.pl

Kraj/34421720

SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI

Syndyk masy upadłości Małgorzaty Mizera osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej ogłasza pisemny przetarg na sprzedaż nieruchomości gruntowej zabudowanej budynkiem o funkcji handlowo-usługowej jako prawo użytkowania wieczystego gruntu oraz prawa własności budynku. Nieruchomość składa się z działki ew. o nr 102 o pow. 140 m2, obręb 0046 Przyszówka, położonej w Gliwicach, przy ul. Partyzantów 1C, dla której Sąd Rejonowy w Gliwicach, VIII Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczysta o nr GL1G/00070683/9.

Cena wywoławcza wynosi 40% wartości oszacowania udziału w nieruchomości tj. 61 600,00 zł.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest złożenie w Biurze Syndyka w Katowicach przy ul. PCK 10/7 w terminie do dnia **24 marca 2026 roku do godziny 16:00** (decyduje data i godzina wpływu) pisemnej oferty spełniającej wszystkie wymogi określone regulaminem przetargu, który można uzyskać pocztą elektroniczną pod adresem **syndyk-przetarg@omgm.pl.**

Kraj/34421474

PAN
POLSKA AKADEMIA NAUK

Komisja Konkursowa powołana przez Radę Kuratorów Wydziału IV Nauk Technicznych PAN ogłasza konkurs na stanowisko

DYREKTORA
Instytutu Badań Systemowych PAN w Warszawie.

Więcej informacji na stronach:
https://bip.pan.pl oraz **www.ibspan.waw.pl**

Kraj/34421491

Syndyk masy upadłości Module Technologies SA z siedzibą w Bielsku-Białej sygn.akt VI GUp 452/20 ogłasza drugą aukcję, której przedmiotem są wierzytelności należne Module Technologies SA w upadłości wobec następujących podmiotów:

- Top House 1000 spółka z o.o. z siedzibą w Jastrzębiu Zdroju o łącznej wartości 229.385,60zł. (dwieście dwadzieścia dziewięć tysięcy trzysta osiemdziesiąt pięć złotych 60/100) - należność główna,
- Darw spółka z o.o. z siedzibą w Pszczynie o łącznej wartości 1015,09zł. (jeden tysiąc piętnaście złotych 09/100) - należność główna.

Aukcja odbędzie się w dniu 16 marca 2026r. godzinie 12.00 w Sądzie Rejonowym w Bielsku-Białej VI Wydział Gospodarczy ul.Bogusławskiego 24 sala nr 57. Cena wywoławcza aukcji wyniesie 40.000,00zł. (czterdzieści tysięcy złotych) Warunkiem przystąpienia do aukcji jest wpłata wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej to jest kwoty 4.000,00zł. (cztery tysiące złotych 00/100) do dnia 13.03.2026r.

Informacje o szczegółowych warunkach aukcji uzyskać można w kancelarii syndyka w Bielsku-Białej ul.Cieszyńska 365 I piętro oraz pod nr telefonu 602439877.

Kraj/34421640

SYNDYK MASY UPADŁOŚCI TOMASZA SZYMANIAKA

– osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej informuje, iż posiada do sprzedania wchodzącą w skład masy upadłości nieruchomość gruntową, zabudowaną zlokalizowaną w miejscowości Gajówka-Kolonia, województwo łódzkie, powiat poddębicki, gmina Dalików, dla której prowadzona jest księga wieczysta **KW nr SR2L/00029284/8** (numer działki 226).

Cena wywoławcza wynosi 727.000,00 zł (słownie siedemset dwadzieścia siedem tysięcy złotych).

Syndyk informuje, iż istnieje możliwość negocjacji ceny. Syndyk może sprzedać nieruchomość po cenie niższej niż cena wywoławcza, jeśli nieruchomość nie zostanie sprzedana po cenie wywoławczej wskazanej w ogłoszeniu i sędzia-komisarz wyrazi zgodę na sprzedaż nieruchomości po cenie niższej niż wskazana w ogłoszeniu cena wywoławcza.

Oferty należy składać w terminie do 20.03.2026 r. (liczy się data wpływu) do Kancelarii syndyka Macieja Wieniakowskiego – 90-337 Łódź ul.Tymienieckiego 58 m.39.

Oferta winna być złożona w zamkniętej kopercie z napisem „oferta na zakup nieruchomości Tomasza Szymaniaka". Otwarcie kopert nastąpi w obecności notariusza. W przypadku dwóch lub więcej zbliżonych ofert syndyk dopuszcza przeprowadzenie licytacji pomiędzy zainteresowanymi.

W przypadku braku ofert zakupu złożonych **w terminie do 20.03.2026 r.** – syndyk dokonana sprzedaży nieruchomości pierwszemu oferentowi, który złoży **po 20.03.2026 r.** ofertę zakupu nieruchomości za cenę spełniającą warunki opisane w niniejszym ogłoszeniu.

Dodatkowe informacje pod numerem telefonu syndyka masy upadłości 507105955 lub mailowo pod adresem wieniakowski@wieniakowski.pl

Łódź/34421200

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym Katowice-Wschódw Katowicach Wydziale I Cywilnym pod sygn. akt I Ns 97/24 zostało wszczęte postępowanie o uznanie za zmarłą Dorotę (vel Dorę) Rosenzweig urodzoną w dniu 20 kwietnia 1932 roku w Katowicach córkę Esriela Izraela i Gitli z domu Serok ostatnio stale zamieszkałą w Katowicach. Wniosek został złożony przez Laurence Brian Freeman, zam. w Hale Altrincham w Wielkiej Brytanii. Sąd wzywa zaginioną, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się tego ogłoszenia zgłosiła się do Sądu, gdyż w przeciwnym razie może zostać uznana za zmarłą, wszystkie zaś osoby, które mogą udzielić wiadomości o zaginionej, aby w powyższym terminie przekazały je Sądowi.

Kraj/34421693

Wyciąg z ogłoszeń
Wójta Gminy Wiązowna
o VII przetargach nieograniczonych na sprzedaż
NIERUCHOMOŚCI

1. **Przedmiotem zbycia są działki położone w obr. geod. Kąck, o nr ewidencyjnych 696/6, 696/10, 696/12, 696/15,**
2. **Powierzchnia działek:** od 0,1200 ha do 0,1402 ha, KW nr WA10/00037737/9,
3. Nieruchomości przeznaczone **do sprzedaży**
4. **Cena wywoławcza:** od 302.000,00 zł do 351.000,00 zł brutto,
5. **Terminy przetargu:**
   - dla działek 696/6, 696/10, 696/12, 696/15, przetarg odbędzie się 29.04.2026 roku godz. 10^{00}, 10^{30}, 11^{00}, 11^{30},
6. **Miejsce przetargu:** Gminny Ośrodek Kultury, ul. Lubelska 53, Wiązowna
7. **Wadium:** 10% wartości każdej działki

Ogłoszenie o przetargu zostało wywieszone na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Gminy Wiązowna, opublikowane w Biuletynie Informacji Publicznej.

Szczegółowych informacji n/t nieruchomości przeznaczonej do sprzedaży udziela Wydział Środowiska i Nieruchomości w Urzędzie Gminy Wiązowna ul. Lubelska 59 (pok. nr 011 parter budynku) lub pod nr tel. 22 512 58 22

Kraj/34421615

Spółdzielnia Pracy Meblomet w Mszanie Dolnej
zaprasza podmioty zainteresowane
nabyciem przedsiębiorstwa Spółdzielni

I. **W skład przedsiębiorstwa wchodzą:**
   - **nieruchomość gruntowa zabudowana**, położona w Mszanie Dolnej przy ul. Józefa Marka 1, na działkach oznaczonych w ewidencji gruntów i budynków numerami ewidencyjnymi dz. ewid. 4347/4, dz. ewid. 4708/4 (objęta Kw NS2L/00025017/7), dz. ewid. 4347/14, dz. ewid. 4347/15 (objęta Kw NS2L/00023366/4), dz. ewid. 4708/1 (objęta KW NS2L/00002931/3), o łącznej powierzchni 1,5080 ha. Nieruchomość zabudowana jest budynkiem biurowym o powierzchni użytkowej 1275.8 m^2, budynkiem produkcyjnym (spawalnia/szlifiernia) o powierzchni użytkowej 1586,67 m^2, budynkiem produkcyjnym z lakiernią proszkową, o powierzchni użytkowej 1227 m^2, budynkiem produkcyjno-magazynowym (ślusarnia i magazyn) o łącznej powierzchni użytkowej 3906,90 m^2, budynkiem produkcyjnym o powierzchni użytkowej 457,5 m^2, budynkiem produkcyjnym o powierzchnia użytkowej 232,86 m^2. **Wartość tej nieruchomości wynikająca z oszacowania wynosi 16.419.171,00 PLN.**
   - **majątek ruchomy** służący realizacji procesu produkcji **o wartości wg oszacowania 2.693.016,00 PLN.**
II. Przedsiębiorstwo prowadzi aktywną działalność gospodarczą w zakresie produkcji wyrobów metalowych dla kontrahentów krajowych i zagranicznych.
III. Przedsiębiorstwo zatrudnia 49 pracowników.
IV. W ramach transakcji przewidziane jest nabycie przedsiębiorstwa w całości, z przejęciem pracowników, utrzymaniem produkcji przy zachowaniu trwających kontraktów handlowych. Transakcja przewiduje nabycie przedsiębiorstwa bez obciążeń hipotecznych (hipoteka na nieruchomości podlegać będzie wykreśleniu), skarbowych, itd.
V. Podmioty zainteresowane nabyciem mogą zgłaszać chęć uczestniczenia w procesie zapoznania się ze stanem prawnym i technicznym przedsiębiorstwa Spółdzielni po podpisaniu odpowiednich umów gwarantujących zachowanie poufności. Zarząd Spółdzielni zastrzega sobie prawo wyboru podmiotu, z którym zostanie zawarta umowa o poufności. Po podpisaniu umowy o poufności zainteresowanemu udostępniona zostanie dokumentacja przedsiębiorstwa oraz zapewniona możliwość bezpośredniego zapoznania się ze stanem przedsiębiorstwa.
VI. Podmioty zainteresowane mogą się składać deklarację zainteresowania bezpośrednio na adres mailowy Prezesa Zarządu: w.wojcieszak@meblomet.com.pl w terminie 14 dni od daty ukazania się ogłoszenia.

Kraj/34421262

OGŁOSZENIE
Robotnicza Spółdzielnia Mieszkaniowa „URSUS", 02-495 Warszawa, ul. Sosnkowskiego 11

ogłasza przetarg nieograniczony

na wykonanie n/w prac:

1. **Budowa zjazdów umożliwiających obsługę istniejących śmietników wraz z placami manewrowymi przy budynkach Zagłoby 33 i 35 na osiedlu „Niedźwiadek" w Warszawie;**
2. **Remont pionu balkonowego wraz z fragmentem elewacji w budynku przy ul. Orląt Lwowskich 44 na osiedlu „Niedźwiadek";**
3. **Remont elewacji w 3 budynkach mieszkalnych wraz z remontem balkonów oraz loggii na osiedlu „Niedźwiadek" w Warszawie;**
4. **Remont klatek schodowych w 5 budynkach wielorodzinnych na osiedlu „Niedźwiadek" w Warszawie;**
5. **Wymiana wodomierzy z uwagi na okres legalizacji w budynkach wielorodzinnych będących w zasobach RSM „URSUS" w Warszawie.**

Zakres robót określony jest w „Specyfikacji istotnych warunków zamówienia", która będzie dostępna mailowo od dnia 24.02.2026r. po uprzednim przesłaniu na adres biuro@rsmursus.pl potwierdzenia opłaty za zakup specyfikacji. Opłaty za specyfikację należy dokonać na konto bankowe: 50 1020 1055 0000 9302 0017 0415 w PKO BP S.A. V o/Warszawa.

Cena specyfikacji: poz. 1 – 50,00 zł, poz. 2 – 50 zł, poz. 3 – 100,00 zł, poz. 4 – 100 zł, poz. 5 – 50,00 zł

Dodatkowych informacji w godz. 8^{00} – 15^{00} udziela: **Pani Anna Omilianowicz – tel. 22 572 28 12; Dział Techniczny – tel. 22 572 28 43, 22 572 28 44, 22 572 28 45**

Oferty dot. poz. 1 – 5 powinny być złożone w sekretariacie Spółdzielni (ul. Sosnkowskiego 11 w Warszawie) do godz. **09^{45}** w dniu **10.03.2026r.** Otwarcie ofert nastąpi w sali konferencyjnej R.S.M. "URSUS" w Warszawie w dniu składania ofert o godz. **poz. 1 – 10^{00}, poz. 2 – 10^{30}, poz. 3 – 11^{00} poz. 4 – 11^{30} poz. 5 – 12^{00}**

Wadium w wysokości określonej w „Specyfikacji" należy wpłacić na konto Spółdzielni najpóźniej w dniu składania ofert.

Zamawiająca zastrzega sobie prawo odstąpienia od przetargu bez podania przyczyn.

Warszawa/34421671

Syndyk Masy Upadłości
ogłasza Przetarg ofertowy na sprzedaż przedsiębiorstwa upadłego

Szczecińskiej Fabryki Wódek Starka Sp. z o.o.
w upadłości z siedzibą w Szczecinie (KRS: 0000422739)

za najwyższą zaoferowaną cenę nie niższą, niż
106.328.432,37 zł.

Oferty na zakup przedsiębiorstwa obligatoryjnie należy złożyć wyłącznie na piśmie - osobiście, za pośrednictwem listu poleconego lub przesyłki kurierskiej, skierowanej na ręce Sędziego-Komisarza, tj.: SSR Grzegorz Markiewicz, Sąd Rejonowy Szczecin-Centrum w Szczecinie, XII Wydział Gospodarczy, ul. Narutowicza 19, 70-231 Szczecin. Oferty spełniające wymogi określone w Warunkach Przetargu powinny wpłynąć najpóźniej **1 czerwca 2026 r.**

Składając ofertę, oferent zobowiązany jest **wpłacić wadium** w wysokości 5.000.000,00 zł na rachunek bankowy prowadzony dla masy upadłości o numerze 93 1600 1462 1082 0867 0000 0016.

Otwarcie ofert, a w przypadku wpłynięcia więcej niż jednej oferty spełniającej wymogi Warunków Przetargu również przeprowadzenie ustnej dogrywki, nastąpi na jawnym posiedzeniu Sądu, które odbędzie się w dniu **12 czerwca 2026 r. o godzinie 10:00**, w budynku Sądu Rejonowego Szczecin-Centrum w Szczecinie przy ul. Kaszubskiej 42, w sali nr 60.

Szczegółowe procedury w zakresie treści i sposobu złożenia oferty, wyboru oferenta i zawarcia umowy sprzedaży przedsiębiorstwa upadłego określają Warunki Przetargu dostępne na stronie *www.maciejkasprzyk.com.pl*. Informacje można uzyskać również drogą mailową – *syndyk@maciejkasprzyk.com.pl* oraz telefonicznie – 510 091 410.

Kraj/34421624

Poczta Polska
Sprawdź aktualne ogłoszenia
Poczty Polskiej na wynajem w Warszawie

ul. Wolska 56/14
Sprawdź ofertę online
Przetarg na lokal mieszkalny o pow. uż. 67,5 m2
3 pokoje, oddzielna kuchnia, łazienka i przedpokój
Czas składania ofert do 25.02.2026 r.

ul. Ratuszowa 7/9
Sprawdź ofertę online
Lokal przystosowany pod gastronomię o pow. uż. 92 m2
Praga-Północ - tuż przy warszawskim ZOO, w pobliżu M2
Kwota najmu: 50 zł/m2 miesięcznie

ul. Myśliborska 102
Sprawdź ofertę online
Budynek usługowy na Białołęce o pow. uż. 671 m2
Dostępny parking za budynkiem
Kwota najmu: 60 zł/m2 miesięcznie

Więcej ogłoszeń znajdziesz na naszej stronie
nieruchomosci.poczta-polska.pl

Skontaktuj się z nami
tel. 885 250 675
e-mail: info.nieruchomosci@poczta-polska.pl

Niniejsze ogłoszenie ma charakter informacyjny i nie stanowi oferty handlowej w rozumieniu Kodeksu cywilnego

Kraj/34421433

WAB 1

eprasa.pl f327864e31

NEWSLETTER

Komunikaty.pl

Nowości
w przepisach,
zamówienia publiczne,
porady ekspertów,
raporty,
ogłoszenia.

Dla przedsiębiorców,
urzędników,
zainteresowanych
gospodarką.

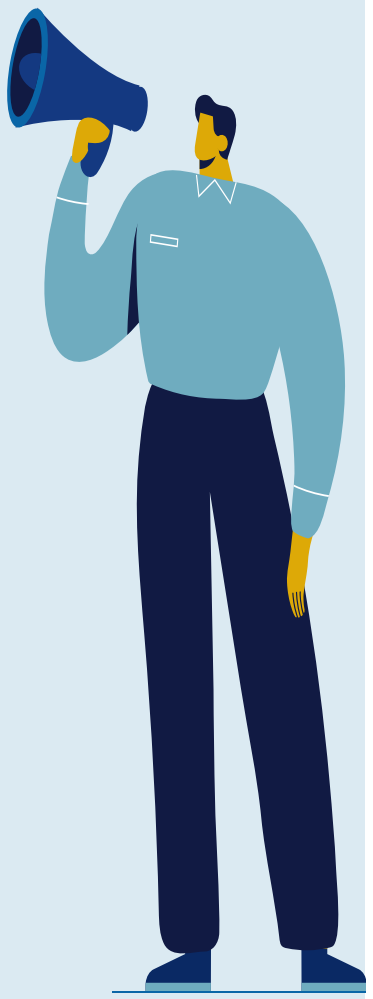

ZAPISZ SIĘ

Wejdź na stronę **komunikaty.pl**
lub użyj kodu QR

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 10 ust. 1, 3 i 5 ustawy z dnia 24 lipca 2015 r. *o przygotowaniu i realizacji strategicznych inwestycji w zakresie sieci przesyłowych* (Dz.U.2024.1199) – dalej: *Specustawa* oraz art. 61 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. *Kodeks postępowania administracyjnego* (Dz.U.2025.1691) – dalej: Kpa

WOJEWODA MAŁOPOLSKI

zawiadamia, że 29 stycznia 2026 r. do Wojewody Małopolskiego został złożony **wniosek o zmianę ostatecznej decyzji z dnia 5 lutego 2024 r., znak: WI-IV.747.4.1.2024** o ustaleniu lokalizacji strategicznej inwestycji w zakresie sieci przesyłowej dla inwestycji pn. „*Przebudowa rozdzielni 220kV i 110kV, wraz z budową nowego budynku potrzeb własnych dla potrzeb wymiany transformatora stacji 220/110 kV Siersza oraz dostosowaniem infrastruktury technicznej*”, przez inwestora: Polskie Sieci Elektroenergetyczne S.A., ul. Warszawska 165, 05-520 Konstancin – Jeziorna, działającego przez pełnomocnika: panią Martę Kraszewską-Cuch.

Zmiana decyzji obejmuje zmianę formy ustanowionego ograniczenia (podstawie art. 22 ust. 1 i ust. 5 *Specustawy*) na nieruchomości położonych w jednostce ewidencyjnej – Trzebinia – obszar wiejski, w obrębie 0002, Czyżówka: dz. nr 538/74 (KR1C/00054778/9), oraz dz. Nr 538/100 (KR1C/00047750/5).

Zainteresowane strony lub ich pełnomocnicy, legitymujący się pełnomocnictwem sporządzonym zgodnie z art. 32 i 33 *Kpa*, mogą na każdym etapie postępowania, zapoznać się z materiałem dowodowym oraz dokumentacją przedłożoną przez inwestora w siedzibie Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego i w tym przedmiocie wnieść ewentualne uwagi lub zastrzeżenia, powołując się na znak sprawy: **WI-IV.747.4.1.2026**.

Wobec powyższego kontakt zapewniony jest:

- za pośrednictwem środków komunikacji zdalnej, w tym komunikacji elektronicznej (np. poprzez e – Doręczenia, bądź faksem – 12 422 72 08);
- pocztą tradycyjną – uwagi i wnioski należy kierować na adres Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie (ul. Basztowa 22, 31-156 Kraków);
- **osobiście – wyłącznie po wcześniejszym uzgodnieniu terminu** drogą telefoniczną (nr 12 392-1612).

POUCZENIA

Informuje się, że zgodnie z przepisami ***Specustawy*:**

Wojewoda zawiadamia o wszczęciu postępowania o ustalenie lokalizacji strategicznej inwestycji w zakresie sieci przesyłowej:

1) wnioskodawcę – na adres wskazany we wniosku;
2) właścicieli i użytkowników wieczystych nieruchomości objętych wnioskiem – na adres określony w katastrze nieruchomości (którego funkcję pełni ewidencja gruntów i budynków) ze skutkiem doręczenia;
3) pozostałe strony, w drodze obwieszczenia w urzędzie wojewódzkim i urzędach gmin właściwych ze względu na lokalizację strategicznej inwestycji w zakresie sieci przesyłowej, w Biuletynie Informacji Publicznej, na stronie podmiotowej urzędu wojewódzkiego, a także w prasie o zasięgu ogólnopolskim;
4) właściwe miejscowo organy w sprawach wydania decyzji o pozwoleniu na budowę i decyzji o warunkach zabudowy i zagospodarowania terenu, przy czym wójt (burmistrz, prezydent miasta) niezwłocznie ogłasza o wszczęciu postępowania w Biuletynie Informacji Publicznej, na stronie podmiotowej urzędu gminy.

W przypadku nieuregulowanego stanu prawnego nieruchomości objętych wnioskiem o wydanie decyzji o ustaleniu lokalizacji strategicznej inwestycji w zakresie sieci przesyłowej lub braku w katastrze nieruchomości danych pozwalających na ustalenie danych osobowych, w szczególności adresu zamieszkania, właściciela lub użytkownika wieczystego nieruchomości, zawiadomienie właściciela lub użytkownika wieczystego o wszczęciu postępowania o ustalenie lokalizacji strategicznej inwestycji w zakresie sieci przesyłowej, następuje w drodze obwieszczenia. Przez nieuregulowany stan prawny należy rozumieć także sytuację, kiedy dotychczasowy właściciel lub użytkownik wieczysty nieruchomości nie żyje, a spadkobiercy nie wykazali prawa do spadku.

Obwieszczenie podlega publikacji na tablicy ogłoszeń, w Biuletynie Informacji Publicznej oraz stronie internetowej Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie; na tablicy ogłoszeń, w Biuletynie Informacji Publicznej oraz stronie internetowej Urzędu Miasta Trzebini, w prasie o zasięgu ogólnopolskim.

Kraj/34421729

Syndyk Masy Upadłości Souvre Spółki z ograniczoną odpowiedzialnością Sp.k. z siedzibą w Inowrocławiu – w upadłości oferuje w bieżącej sprzedaży z wolnej ręki towary w postaci:

1. perfumów nr 01-13, 21, 22-28, 103,105,107,108, 204, 206, 500, 600, 606, 402, 405, okrągłe butelki PET 100 i 200 ml, trigger mini, perfumetki nr 102-110, 201–205, 301-304, 401-405, 505, 603-607, kieliszek miarka 30 ml IWEE, perfumetka Je Desire – 001 – 003, żel do mycia twarzy kolagenowy – Face Cleannsing Gel, Peeling do skóry głowy – scalp peeling, serum pod oczy Eye Serum, odżywkę wzmacniającą kolagenowa – Renforcing Conditioner, butelki ALTa Bvs 750 ml Iwee.
2. ruchomości w postaci:
   - regały 120cm x 80cm x 250cm z ceną wywołania wyn. 600 zł. netto,
   - wózek transportowy z ceną wywołania wynoszącą 900 zł. netto,
   - wózek unoszący elektryczny PROMAG z ceną wywołania wynoszącą 9.000 zł. netto,
   - wózek elektryczny PROMAG wysokiego skład. NEOS 14AC z ceną wyw. wyn. 26.000 zł. netto,
   - agregat prądotwórczy Endress Duplex Line ESE 1306 z ceną wywołania wynoszącą 5.600 zł.netto,
   - urządzenie kosmetyczne Meziterapia beziglowa na skórę głowy z ceną wyw. wyn. 1.500 zł. netto,
   - prompter z ceną wyw. wynoszącą 150 zł. netto.

Zainteresowani oferenci na zakup ruchomości z punktu 2 zobowiązani są do złożenia pisemnych ofert na ich zakup w zamkniętych kopertach z dopiskami **„Oferta Souvre – ruchomości”** przy ul. Fordońskiej 199 w Bydgoszczy **w terminie 14 dni** od dnia ukazania się ogłoszenia Ze stanem technicznym i prawnym można zapoznać się przy ul. Fordońskiej 199 w Bydgoszczy. Tel: **606 886 796**, **508 100 297** lub Sądzie Rejonowym w Bydgoszczy XV W. Gospodarczym przy ul. Toruńska 64a (Sygn. Akt BY1B/GUp/8/2024), bądź po uzgodnieniu terminu w miejscu położenia ruchomości. Syndyk zastrzega sobie prawo do odmowy dokonania wyboru oferty jak również prawo do odwołania lub unieważnienia postępowania bez podania przyczyny.

Kraj/34421988

Syndyk masy upadłości Adama Kwiatkowskiego osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej ogłasza przetarg na sprzedaż

udziału 1/2 w nieruchomości gruntowej zabudowanej budynkiem mieszkalnym położonej w Skrzyszowie przy ul. Wyzwolenia 30, o powierzchni 600 m2, dla której prowadzona jest księga wieczysta GL1W/00019612/0. - **Cena wywoławcza wynosi 100% wartości oszacowania nieruchomości dla sprzedaży wymuszonej tj. 270 000,00 zł - wadium w wysokości 27 000,00 zł.**

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest złożenie w Biurze Syndyka w Katowicach przy ul. PCK 10/7 w terminie do dnia **18 marca 2026 roku do godziny 16:00** (decyduje data i godzina wpływu) pisemnej oferty spełniającej **wszystkie wymogi określone regulaminem przetargu** oraz **wpłacenie wadium.** Wszelkie informacje na temat nieruchomości objętej niniejszym przetargiem oraz informacje dotyczące trybu składania ofert można uzyskać pod adresem e-mail: **syndyk-przetarg@omgm.pl**

Kraj/34421882

Dyrektor Zakładu Gospodarowania Nieruchomościami w Dzielnicy Wola m.st. Warszawy

ogłasza konkurs ofert na dzierżawę, na okres 3 lat, nieruchomości gruntowych stanowiących własność m.st. Warszawy, położonych w Warszawie w Dzielnicy Wola, przy ul. Ogrodowej 55, stanowiącej część działki gruntowej o nr ew. 28 z ob. 6-01-01 o powierzchni 759,00 m², z przeznaczeniem na parking. Wadium 11548,26 zł.

Oferty należy składać w kancelarii Zakładu Gospodarowania Nieruchomościami w Dzielnicy Wola m.st. Warszawy, ul. J. Bema 70, na parterze, od 24 lutego 2026 r. od godz. 8^{00} do 10 marca 2026 r. do godz. 14^{00}.

Szczegółowe informacje w sprawie zasad konkursu są zamieszczone na stronie https://wola.um.warszawa.pl/waw/zgn-wola jak również informacji udziela Dział Dzierżawy Gruntów pod numerem 22 49 58 432. Dyrektor zastrzega sobie prawo unieważnienia konkursu bez podania przyczyny.

Warszawa/34421560

Syndyk osoby fizycznej nie prowadzącej działalności gospodarczej

Biuro Syndyka: ul. Mogilska 120E/2, 31-445 Kraków
tel. 12/444-74-38, 601-427-781, e-mail: syndykmg@interia.pl

ogłasza sprzedaż z wolnej ręki w drodze konkursu ofert

1) prawa własności nieruchomości gruntowej złożonej z działki ewidencyjnej nr 2363, miejscowość Kwaczała, gm. Alwernia, pow. 0,3800 ha, księga wieczysta nr KR1C/00068071/4, za cenę nie niższą niż **19 664,00 zł**,
2) udziału w wysokości 1/3 części w prawie współwłasności nieruchomości gruntowej złożonej z działki ewidencyjnej nr 2361, miejscowość Kwaczała gm. Alwernia, pow. 0,4100 ha, księga wieczysta nr KR1C/00067566/4, za cenę nie niższą niż **6 096,00 zł**,
3) udziału w wysokości 5/8 części w prawie współwłasności nieruchomości gruntowej złożonej z działek ewidencyjnych o nr 2368/1 i nr 2368/2, miejscowość Kwaczała, gm. Alwernia, pow. łącznie 0,5200 ha, dla której nie została założona księga wieczysta, za cenę nie niższą niż **17 979,00 zł**,
4) prawa własności niezabudowanej działki gruntu nr 2020, miejscowość Rozkochów, gm. Babice, pow. 0,1388 ha, księga wieczysta nr KR1C/00019863/5, za cenę nie niższą niż **16 649,00 zł**,
5) udziału w wysokości 1/2 części w prawie współwłasności niezabudowanej nieruchomości gruntowej stanowiącej działkę ewidencyjną nr 1617/3, miejscowość Rozkochów, gm. Babice, pow. 0,0242 ha, księga wieczysta nr KR1C/00015567/2, za cenę nie niższą niż **802,00 zł**,
6) udziału w wysokości 1/2 części w prawie współwłasności niezabudowanej nieruchomości gruntowej stanowiącej działkę ewidencyjną nr 1617/5, miejscowość Rozkochów, gm. Babice, pow. 0,0955 ha, księga wieczysta nr KR1C/00015567/2, za cenę nie niższą niż **2 824,00 zł**.

Przystępujący do konkursu zobowiązani są do złożenia oferty zakupu, która winna zawierać nazwę i pełne dane oferenta oraz dane kontaktowe, proponowaną cenę nabycia każdego z przedmiotów konkursu z osobna, oświadczenie o poniesieniu wszystkich kosztów związanych ze sprzedażą, o zapoznaniu się z aktualnym stanem faktycznym i prawnym przedmiotu oferty i nie wnoszeniu z tego tytułu żadnych roszczeń do sprzedawcy w przyszłości, oświadczenie o bezwarunkowej zgodzie na wybór przez syndyka kancelarii notarialnej, w której zostaną sporządzone umowy sprzedaży w/w nieruchomości oraz dowód wpłaty wadium.

Oferta nie zawierająca w/w danych i oświadczeń zostanie odrzucona.

Wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej nieruchomości należy wpłacić w terminie do 18.03.2026 r. na konto bankowe: Michał Golicz 89 2530 0008 2062 1055 5499 0001. Wpłacone wadium zalicza się na poczet ceny sprzedaży albo zwraca się oferentom, których oferty nie zostały wybrane lub ulegają przepadkowi w przypadku uchylenia się oferenta, którego oferta została wybrana od zawarcia umowy sprzedaży. Przez uchylenie się w/w oferenta od zawarcia umowy sprzedaży rozumie się dwukrotne niestawienie się jego na termin zawarcia umowy w kancelarii notarialnej, wyznaczony przez syndyka i przesłany do oferenta pocztą elektroniczną lub zwykłą.

Pisemną ofertę zakupu należy złożyć pod w/w adresem do dnia 18.03.2026 r. do godziny 14^{00}.
Rozpatrzenie ofert nastąpi w Biurze Syndyka w Krakowie w dniu 19.03.2026 r. o godz. 10^{00}.
Wszelkie informacje dotyczące konkursu można uzyskać pod w/w numerami telefonów i w Biurze Syndyka.
Syndyk zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru ofert, odwołania lub zamknięcia konkursu bez wybrania jakiejkolwiek oferty, przeprowadzenia dodatkowego konkursu w przypadku złożenia równorzędnych ofert, jak również unieważnienia konkursu bez podania przyczyny.

www.dawro.pl

Kraj/34421727

NEWSLETTERY WYBORCZEJ

Wszystkie piszą ludzie, nie maszyny
Nasi najlepsi redaktorzy.
Możesz wybrać z bogatej oferty
ponad **40** różnych newsletterów.
Zapisz się na: **wyborcza.pl/newslettery**

wyborcza.pl

Syndyk masy upadłości Sandry Rakoczy nieprowadzącej działalności gospodarczej ogłasza sprzedaż:

prawo własności nieruchomości gruntowej zabudowanej jednokondygnacyjnym murowanym budynkiem usługowym (restauracja), z częścią socjalno-biurową i w podpiwniczeniu częścią magazynową (konstrukcji murowanej) o pow. użytkowej obiektu 425,31 m², posadowiony na działce ewidencyjnej nr 480 o pow. 0,1544 ha, położonej przy ulicy Pańskiej 4 w obrębie Rąbień, gmina Aleksandrów Łódzki, dla której Sąd Rejonowy w Zgierzu prowadzi KW nr LD1G/00089583/5, wraz z udziałem 1/5 w działce ewidencyjnej nr 463/2 o powierzchni 0,0890 ha, przy ulicy Zajęczej w obrębie Rąbień, gmina Aleksandrów Łódzki, dla której Sąd Rejonowy w Zgierzu prowadzi KW nr LD1G/00087012/8, **za cenę nie niższą niż 1.413.000 zł *(jeden milion czterysta trzynaście tysięcy złotych)* netto**. Oferty sporządzone zgodnie z wymogami formalnymi oraz wpłatą wadium, określonymi w regulaminie sprzedaży opublikowanym na stronie internetowej www.biurosyndyka.cba.pl w zakładce *Syndyk Milena Kulikowska*, składać należy w biurze syndyka w Bydgoszczy (85-950) przy ul. Toruńskiej 155 pok. 306 (biurowiec STOMIL) lub drogą korespondencyjną na adres biura, **najpóźniej do dnia 10.03.2026 r.** Nabywca zobowiązany będzie do pokrycia kosztów związanych z zawarciem umowy sprzedaży, a cena uzgodniona z nabywcą musi być uiszczona w całości na rachunek masy upadłości przed zawarciem umowy sprzedaży. Rozpoznanie ofert nastąpi w dniu 11.03.2026 r., o godz. 10.30 w biurze syndyka. Więcej informacji pod nr. tel. 698 740 854.
Syndyk nie odpowiada za spóźnione doręczenie oferty spowodowane opóźnieniem przewoźnika.

Kraj/34421738

eprasa.pl f327864e31

WYKAZ NIERUCHOMOŚCI PRZEZNACZONYCH DO ODDANIA W DZIERŻAWĘ/UŻYCZENIA PRZEZ GMINĘ MIASTA PIONKI

na podst. art. 35 ust. 1 i 2 ustawy o gospodarce nieruchomościami z dnia 21 sierpnia 1997 r. (tj.Dz. U. z 2024 r. poz. 1145 ze zm.) Burmistrz Miasta Pionki podaje do publicznej wiadomości wykaz nieruchomości, przeznaczonej do dzierżaw/użyczenia w trybie bezprzetargowym na okres do lat trzech:

- grunt o pow. 29,28 m² położony na działce nr 1468/304 przy ul. Różanej w Pionkach z przeznaczeniem pod wiatę śmietnikową KW nr RA2Z/00001242/2.
- grunt o pow. 28,00m² położony na działce nr 1468/388 przy ul. Radomskiej w Pionkach z przeznaczeniem pod wiatę śmietnikową KW RA2Z/00004552/9.
- grunt o pow. 10,00 m² położony na działce nr 149,3 przy ul. Sienkiewicza w Pionkach z przeznaczeniem na przejścia, dojścia oraz grunt pod garaż lekkiej konstrukcji KW nr RA2Z/00008233/5.
- lokal użytkowy o pow. 36,16 m² położony na działce nr 87/38 w budynku wielorodzinnym przy ul. Aleje Lipowe w Pionkach z przeznaczeniem na pomieszczenie dla Stowarzyszenia.

Wykaz niniejszy podaje się do publicznej wiadomości na okres 21 dni, tj. od dnia **24.02.2026** r. do **16.03.2026** r. włącznie, poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miasta w Pionkach oraz zamieszczenie w Biuletynie Informacji Publicznej (http://bip.pionki.pl).

Informacje na temat dzierżawy nieruchomości można uzyskać w siedzibie Urzędu Miasta Pionki ul. Aleja Jana Pawła II nr 15 Wydział Gospodarowania Mieniem Gminy pok.215 lub telefonicznie 790-286-060.

Pionki, dnia 18.02.2026 r.

Burmistrz Miasta Pionki
/-/ Łukasz Miśkiewicz

Radom/34421892

GS.7125.1.2026 Kozienice, dn. 19.02.2026 r.

BURMISTRZ GMINY KOZIENICE

Działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 1145, z późn. zm.).

Informuje

że w dniach od 20 lutego 2026 r. do 13 marca 2026 r. na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Kozienicach ul. Parkowa 5, został podany do publicznej wiadomości, na okres **21 dni** wykaz nieruchomości lokalowych stanowiących własność Gminy Kozienice, przeznaczonych do sprzedaży na rzecz najemcy wraz ze sprzedażą udziału w gruncie.

Nieruchomość położona:

- **Kozienice, ul. Kopernika 13 oznaczona numerem działki 2203/18 o pw. 0,0555 ha, księga wieczysta KW RA1K/00025871/5;**

Wykaz został zamieszczony również na stronach internetowych urzędu: www.kozienice.pl, www.bip.kozienice.pl

Szczegółowe informacje pok. nr 5 tel. 48 611-71-35.

Radom/34421932

SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA BUDOWLANI

Spółdzielnia Mieszkaniowa „Budowlani" w Radomiu, ul. Planty 15
tel. /0-48/ 36-218-10, 36-224-85, 36-226-19

ogłasza przetarg ofertowy na najem lokali użytkowych usytuowanych w budynku przy ul. Chałubińskiego 14 w Radomiu (osiedle „Planty")

lokal nr 7 o powierzchni użytkowej 16,18 m²,
lokal nr 8 o powierzchni użytkowej 121,22 m²,

W/wym. lokale można oglądać po uprzednim uzgodnieniu telefonicznym ze Spółdzielnią.

W biurze Spółdzielni – pokój nr 5 można zapoznać się z przygotowanym projektem umowy najmu oraz pobrać druk oferty przetargowej.

Oferta winna zawierać proponowaną cenę najmu (netto) za 1 m² powierzchni użytkowej lokalu (bez uwzględnienia opłaty za zużycie mediów, podatek od nieruchomości, ubezpieczenie rzeczowe) i rodzaj działalności przewidzianej w lokalu.

Oferty pisemne należy składać w zamkniętych kopertach w sekretariacie Spółdzielni Mieszkaniowej „Budowlani" w godz**. 8^{00} – 14^{00} do dnia 10.03.2026r.**

Przetarg odbędzie się **w dniu 11.03.2026r (środa) o godz. 11^{00}** w biurze Spółdzielni.

Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest wpłacenie wadium w wysokości **3.000,00** zł (słownie: trzy tysiące złotych.-) **płatne przelewem do dnia 10.03.2026r na konto Spółdzielni:** Bank **PKO BP S.A. I/Oddział Centrum Radom: 16 1020 4317 0000 5002 0017 2650.**

Dowód wpłaty wadium należy złożyć wraz z ofertą w biurze Spółdzielni.

W przypadku nie wygrania przetargu wadium jest zwracane przelewem na wskazane w oświadczeniu konto bankowe.

W przypadku nie zawarcia umowy na najem lokalu użytkowego w terminie 14 dni, osoba wygrywająca przetarg traci wadium.

Zamawiający zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru oferty oraz unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

Radom/34421656

Syndyk masy upadłości Moniki Gawieńczyk

SPRZEDA Z WOLNEJ RĘKI W DRODZE WYBORU NAJKORZYSTNIEJSZEJ OFERTY:

1. udział 1/2 w nieruchomości gruntowej zabudowanej, działka ew. nr 57/25 o pow. 0,3 ha położona przy ul. Jasnej 20, obręb nr 0011- Józefin, gmina Halinów, pow. miński, woj. mazowieckie, dla której prowadzona jest księga wieczysta nr KW SI1M/00079671/3
   – za cenę nie niższą niż 50% oszacowania tj. 448.000,00 zł (słownie: czterysta czterdzieści osiem tysięcy złotych)
2. udział 1/4 w nieruchomości gruntowej składająca się z działek ew. nr 28 o pow. 0,1306 ha, nr 30 o pow. 0,1421 ha, nr 32 o pow. 0,3092 ha, nr 52 o pow. 0,0155 ha, nr 60 o pow. 0,0204 ha, nr 64 o pow. 0,0192 ha, nr 68 o pow. 0,0194 ha, położona w Dzielnicy Wawer, powiat m. st. Warszawa, woj. mazowieckie, KW nr WA6M/00013339/8
   – za cenę nie niższą niż 50% oszacowania tj. 438.652,00 zł (słownie: czterysta trzydzieści osiem tysięcy sześćset pięćdziesiąt dwa złote)
3. nieruchomość gruntowa niezabudowana działka ew. nr 819/12 o pow. 0,0500 ha, położona w obrębie 0019-Nowa Wieś, gm. Serock, pow. legionowski, woj. mazowieckie, dla której prowadzona jest KW nr WA1L/00021478/7
   – za cenę nie niższą niż 50% oszacowania tj. 40.500,00 zł (słownie: czterdzieści tysięcy pięćset złotych)
4. udział 1/4 w nieruchomości gruntowej zabudowanej, działka ew. nr 196 o pow. 0,0235 ha, położona przy ul. St. Wyspiańskiego 28, obręb nr 0027-P-27, jedn. ewidencyjna: Łódź-Polesie, pow. miasto Łódź, woj. łódzkie, dla której prowadzona jest KW nr LD1M/00003049/0 – za cenę nie niższą niż 50% oszacowania tj. 48.500,00 zł (słownie: czterdzieści osiem tysięcy pięćset złotych)

Nieruchomości sprzedawane są oddzielnie.
Warunkiem niezbędnym do udziału w procedurze sprzedaży jest wpłata na rachunek bankowy prowadzony dla masy upadłości nr 48 1090 2688 0000 0001 6171 7859 wadium w wysokości 10% ceny minimalnej dla poszczególnej nieruchomości w terminie do dnia 26 marca 2026 r. (liczy się data zaksięgowania na rachunku bankowym), która to kwota będzie stanowiła zabezpieczenie wykonania złożonej oferty.

Oferty w zamkniętych kopertach z adnotacją „NIE OTWIERAĆ - OFERTA – Konkurs ofert sprzedaż nieruchomości Moniki Gawieńczyk w upadłości" należy składać do dnia 26 marca 2026 r. (liczy się data wpływu do kancelarii) do adres: Kancelarii Syndyka: ul. Czechowska 3/19, 20-072 Lublin.

Bliższe informacje na temat przedmiotu sprzedaży można uzyskać pod numerem telefonu: +48 886 523 359 oraz za pośrednictwem wiadomości mailowej na adres: jczarnowska@kancelaria-ostrowski.eu

Warszawa/34421658

NEWSLETTER

Komunikaty.pl

Nowości w przepisach, zamówienia publiczne, porady ekspertów, raporty, ogłoszenia.

Dla przedsiębiorców, urzędników, zainteresowanych gospodarką.

ZAPISZ SIĘ

Wejdź na stronę **komunikaty.pl** lub użyj kodu QR

W sprzedaży!

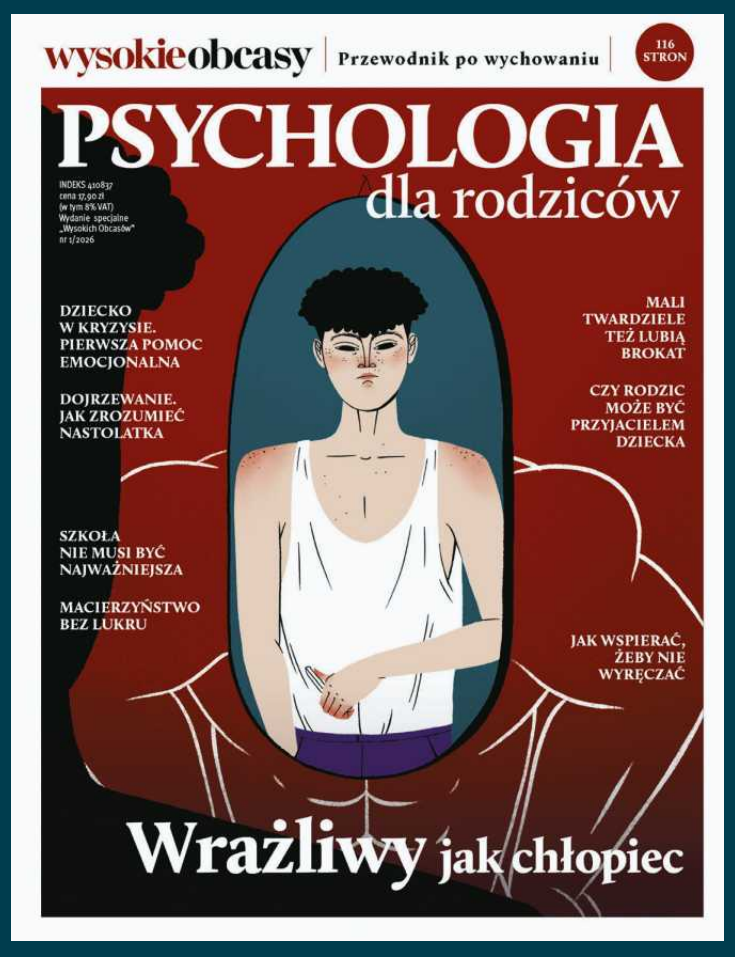

TEMAT NUMERU:

WRAŻLIWY JAK CHŁOPIEC

oraz:

- **Jak pomóc dziecku w kryzysie**
- **Dojrzewanie. Jak zrozumieć nastolatka**
- **Szkoła nie musi być najważniejsza**
- **Rodzic przyjacielem**

żyć lepiej psychologia codziennie

Więcej o psychologii czytaj na **wysokieobcasy.pl/zyclepiej**

WAB 1

eprasa.pl f327864e31